

0296 / 1987. - 2/10

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA - ŁÓDŹ 1987

**9-10**

(448 - 449)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr Danuta Buttler**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa  
Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Jadwiga Puzynina</i> : O pracach nad językiem Norwida w Zespole Uniwersytetu Warszawskiego	649
<i>Aleksandra Zawłocka</i> : <i>Wolność</i> . . . . .	655
<i>Barbara Subko</i> : <i>Prawda</i> . . . . .	664
<i>Ewa Engelking-Teleżyńska</i> : Kolorystyka w „Vade-mecum” Norwida . . . . .	671
<i>Ewa Wiśniewska</i> : Cyprian Norwid o języku i stylu (na materiale listów) . . . . .	684

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

<i>Miroslaw Skarżyński</i> : Słowotwórstwo w nauczaniu języka polskiego jako obcego . . . . .	697
---	-----

**RECENZJE**

<i>Bogdan Walczak</i> : Anna Cegiela i Andrzej Markowski, „Z polszczyzną za pan brat”, (w związku z drugim wydaniem), Warszawa 1986, 262 s. . . . .	705
<i>Rafał Kupiszewski</i> : Marian Jurkowski, „Od Wieży Babel do języka Kosmitów”, Krajowa Agencja Wydawnicza, Białystok 1986, 158 s. . . . .	707

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

<i>R. S.</i> : Imiona (4). . . . .	709
------------------------------------	-----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>D. B.</i> : Przybytek, od którego boli głowa czyli modne wyrazy obce w prasie . . . . .	714
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0296



Jadwiga Puzynina

## O PRACACH NAD JĘZYKIEM NORWIDA W ZESPOLE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Tytułowy „Zespół Uniwersytetu Warszawskiego” to powstała jesienią 1983 r. Pracownia Słownika Języka Cypriana Norwida przy Wydziale Polonistyki UW<sup>1</sup>. Jej podstawowym zadaniem jest przygotowanie słownika. Jednakże, żeby ten słownik był opracowany właściwie, konieczna jest lepsza niż dotychczas znajomość języka Norwida, konieczne jest wniknięcie redaktorów hasel słownikowych w tajniki tego języka.

A język to niezwykle<sup>2</sup>. Norwid świadomie przekracza granice normy językowej.

<sup>1</sup> W pracy naukowej nad Słownikiem Norwida biorą udział: mgr mgr Jolanta Chojak, Maria Kędzińska, Krzysztof Kopczyński, Urszula Krzyśiak, Jacek Leociak, Radosław Pawelec, Barbara Subko, Ewa Teleżyńska, Ewa Wiśniewska, Magdalena Zabielska, Aleksandra Zawłocka oraz Jadwiga Puzynina (kierownik). Stałą pomocą konsultacyjną służy Pracowni doc. dr hab. Teresa Dobrzyńska. Pracownia korzysta ze wskazań i konsultacji Rady Redakcyjnej Słownika, w skład której wchodzi znawcy twórczości Norwida, badacze języka XIX wieku, filologowie klasycyści i in. Prof. J.W. Gomulicki jako konsultant naukowy Zespołu jest nam pomocny w wielu problemach tekstologicznych i interpretacyjnych.

<sup>2</sup> Językowi temu poświęcono jak dotąd niewiele opracowań monograficznych. Jest wśród nich jedna pozycja książkowa: I. Fika, „Uwagi nad językiem Cypriana Norwida”, Kraków 1930 oraz kilka artykułów (w dużej części dotyczących myśli Norwida o języku). Są to: S. Gajdy, *Norwida myślenie o języku* [w:] C.K. Norwid, „W setną rocznicę śmierci”. Materiały z sesji naukowej [...] pod red. J. Pośpiecha, Opole 1984; M. Kamińskiego, *Uwagi o języku Cypriana Kamila Norwida*, [w:] „Studia Polonistyczne” 1983/84; E. Kurkiewicz-Rzepkovej, W.R. Rzepki, „Galicyzmy w listach Cypriana Kamila Norwida”, [w:] „Studia Roman. Posn.”, t. I, 1971; T. Lewaszkiewicz, B. Walczaka, H. Zgólkowej, *Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog*, [w:] „Studia Polonistyczne” 1983/84; T. Malca, *Kilka uwag o budowie słowotwórczej rzeczowników w tekście Promethidiona C.K. Norwida*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXIV, 1976, z. 1; H. Siewierskiego *Architektura słowa (wokół Norwidowskiej teorii i praktyki słowa)*, Pam. Lit. 1981, z. 1; T. Skubalanki, *Styl poetycki Norwida ze stanowiska historycznego*, [w:] Zeszyty Naukowe UJ., Prace Językozn., t. 54, 1977; H. Zgólkowej, *Ład w moich listach. O spójności listów Cypriana K. Norwida*, [w:] „Studia Polonistyczne” 1983/84.

Prace członków naszego Zespołu odnotowujemy w załączonej bibliografii (por. s. 653, 654).

tworzy neologizmy słowotwórcze, nowe znaczenia, modyfikuje utarte związki frazeologiczne i konstrukcje składniowe, nie dopowiada, przemilcza; szokuje paradoksami, kontrastami, animizuje rzeczywistość, uczłowiecza świat pojęć i rzeczy, zaskakuje śmiałą, trudną czasem do pojęcia metaforyką, parabolicznością. Słowo poetyckie Norwida, bogate i bardzo „własne”, mieni się grą konotacji, wieloznaczności, starej, z wielu kultur pochodzącej symboliki. Jest niejednokrotnie ciemne, zagadkowe – i tylko ci, którzy próbowali dojść do jego sensu, wiedzą, jak bardzo warto ten trud podejmować. Bo poza barierą niezrozumiałości odkrywa się zawsze niemal treści ważne, myśli i doświadczenia człowieka głęboko mądrego.

I właśnie wielka mądrość Norwida to drugi – poza niezwykłością języka – powód, dla którego podjęliśmy prace nad słownikiem języka poety. Wydaje się rzeczą ważną dla kultury polskiej, by mądrość Norwidową w pełni zrozumieć i ludziom przybliżyć. Jest to mądrość dwojaka: dotycząca życia jednostki – i życia społeczeństwa, narodu. Refleksja, u której podstaw jest sprzeciw wobec bezwładu i martwoty, wobec kłamstwa i „serio-falszywego”, powierzchowności i wulgaryzacji, wobec przemocy i zniewolenia, wobec naiwnej wiary w postęp techniczny i pozytywistycznie pojętej pracy organicznej. Norwid z całą mocą opowiada się za aktywnością, oryginalnością twórczą, za demokracją i pracą skierowaną ku wielkim ideom. Opowiada się za prawdą i wolnością jednostki i społeczeństwa, za ważnością międzyludzkich głębokich kontaktów, za istotnością sztuki przenikającej w codzienność. Opowiada się za docenianiem trudu i aktywnego opanowywania rzeczywistości – a zarazem za prawdą serca, dobrocią i za szukaniem sakralnego wymiaru życia, dla niego bardzo oczywistego. Każdy z nas zna pewną liczbę wielokrotnie cytowanych złotych myśli Norwida. Jednakże głębsze wniknięcie w jego twórczość, a także w jego język – poszerza bardzo zakres odbioru poruszanej przez Norwida tematyki, czyni jego refleksję o wiele bardziej interesującą, a zarazem wewnętrznie spójną i zgodną z najlepszymi tradycjami myśli europejskiej. Niezwykłość formy wyrazu powoduje przy tym niejednokrotnie szczególne olśnienie przekazywanymi przez Norwida prawdami rozumu i serca.

Takie widzenie treści i formy dzieł Norwida stanowiło o decyzji opracowania słownika, który by mógł stać się istotną pomocą w zrozumieniu jego dzieł i jego arcyzmu. Główny zakres naszych prac to na obecnym etapie gromadzenie kartoteki użyć wyrazów w poszczególnych utworach. Mamy już prawie pełną kartotekę obejmującą wiersze i poematy (tj. tomy I–III wydanie „Pism wszystkich” Norwida pod redakcją J.W. Gomulickiego). Obecnie opracowujemy prozę. Materiał przygotowujemy na podstawie autografów i wydań za życia autora (jeśli one istnieją), w transliteracji, z pełnym uszanowaniem pisowni i interpunkcji Norwida. W tym roku przewidujemy oddanie do druku zeszytu próbnego słownika, a może raczej dwóch słowników, które zamierzamy opracować<sup>3</sup>. Jeden z nich, podstawowy, będzie obejmował wszystkie wyrazy występujące w twórczości Norwida, z danymi statystycznymi co

<sup>3</sup>Zamierzeniem Zespołu było początkowo wydanie jednego słownika, zbliżonego koncepcją do *Słownika języka Adama Mickiewicza*. Jednakże zarówno względy ekonomiczne, jak i zróżnicowane potrzeby odbiorców skłoniły nas do zrewidowania pierwotnej koncepcji wydawniczej.

do liczby ich wystąpień (z wyodrębnieniem poezji i prozy) oraz pełną lokalizacją użyc, natomiast z wybraną ilustracją przykładową. Będzie to zapewne słownik pięciotomowy, którego celem byłaby przede wszystkim analiza znaczeniowa oraz ukazywanie leksykalnych mechanizmów języka poetyckiego. Słownik ten byłby przeznaczony dla szerokiego kręgu odbiorców zainteresowanych zarówno samą twórczością Norwida (lub jakimiś jej fragmentami), jak i badaniami nad tą twórczością i nad językiem XIX wieku.

Drugim typem przygotowywanych przez nas wydawnictw, przeznaczonych dla węższego kręgu odbiorców, będą zeszyty słownikowe poświęcone tematycznie grupowanym wyrazom, ważnym dla rozumienia myśli Norwida i jego języka poetyckiego. Tu główną część artykułu hasłowego będzie stanowił pełny zestaw uporządkowanych chronologicznie cytatów, podanych w transliteracji. W niektórych punktach opracowania znaczeniowego będziemy się już posługiwać tylko numerami cytatów, przyporządkowanymi poszczególnym znaczeniom<sup>4</sup>.

W tym numerze „Poradnika Językowego” publikujemy dwa próbne artykuły hasłowe do słownika podstawowego. Hasło *wolność* oparte jest na pełnym materiale użyc, hasło *prawda* – na materiale częściowym, stąd brak w nim danych statystycznych oraz całego punktu dotyczącego składni.

Sposób opracowania obu hasel różni się nieco od sposobu opracowań w innych słownikach języka autorów. Pojawiają się w nim punkty takie, jak etymologizacje i eksplikacje Norwida (por. s. 662, 669), jak „Norwid o wyrazie hasłowym w rozumieniu innych”. Umieszczenie ich zdawało się nam uzasadnione wysokim stopniem świadomości językowej Norwida, dużą liczbą uwag metajęzykowych i metatekstowych, pozwalających lepiej rozumieć użycia w języku przedmiotowym. Zbieramy również w odrębnym punkcie konstrukcje z dywizem spajającym<sup>5</sup> (np. *wolność-słowa, prawda-żywiąca*, por. s. 662, 669), charakterystyczne dla języka Norwida.

Podział rubryki: *Użycia przenośne* na: a) personifikacje i b) inne (por. s. 657, 662) tłumaczy się częstością występowania i ważnością personifikacji w języku poetyckim Norwida. Oczywiście dobrze byłoby rozbić na szczegółowe kategorie także punkt b), jednakże wiązałoby się to z wieloma trudnościami klasyfikacyjnymi, wobec czego rezygnujemy z dalszych podziałów tej grupy użyc.

Punkt: *Frazeologia utarta* rozumiemy jako obejmujący związki frazeologiczne idiomatyczne i nieidiomatyczne, często powtarzalne w tekstach XIX wieku. Punkt: *Modyfikacje frazeologii utartej* (por. s. 658, 667) zwraca uwagę czytelnika na częstość tego rodzaju odświeżających zabiegów Norwida, dotyczących bądź formy, bądź też treści związków frazeologicznych. W obu tych punktach postaramy się dać materiał pełny, przynajmniej w zakresie typów konstrukcji.

Kompletny materiał chcemy też podawać w punkcie *Szeregi*, gdzie gromadzimy

<sup>4</sup>Każdy cytat byłby z kolei zaopatrzony w numer znaczenia, któremu został on przez Redakcję przyporządkowany.

<sup>5</sup>Dywizy pełnią w zapisach Norwida bądź funkcje spajające odrębne wyrazy w całość (będące czymś pośrednim między słowem i grupą syntaktyczną), bądź też funkcje rozdzielające, związane z etymologizacją, wskazywaniem na budowę wyrazów (np. *z-szarga, wszech-ideał, roz-um*), por. B. Subko (18).

zarówno szeregi łączne, jak też przeciwstawne i rozłączne, w obrębie zdania pojedynczego a także złożonego (typ: *mówi i pisze*), oraz konstrukcje, w których wyraz hasłowy jest podrzędny wobec innego (np.: *z dążeń do wolności [...] w zwolenie Boże, w wyzwolenie*; por. s. 655). Tak więc na użytek naszego słownika pojęcie szeregu nieco rozszerzamy<sup>6</sup>.

W obrębie poszczególnych znaczeń pokazujemy ich podgrupy kontekstowe. Sądzymy, że wyodrębnianie znaczeń ogólniejszych ma sens zarówno ze względu na rozumienie wyrazów, jak i strukturę opracowania: w obrębie poszczególnych znaczeń występuje wiele podpunktów; przy znaczeniach podstawowych szczegółowszych a liczniejszych doszłoby do wielkiej atomizacji opracowania.

Poza znaczeniami kontekstowymi zwracamy uwagę na typowe nacechowania wartościujące, cechy „naddane”, relacje wobec innych pojęć. W zeszytach słownikowych tę część opracowania obejmujemy nagłówkiem „konotacje”. W słowniku podstawowym, przeznaczonym dla szerszego grona odbiorców, staramy się uniknąć tego rodzaju terminów specjalistycznych i niejednoznacznych. Uważamy natomiast za celowe uwzględnić ten typ treści nie komunikowanej wprost, pod asercją, a przecież bardzo ważnej dla pełnego rozumienia tekstu Norwida.

Odnotowujemy również użycia wieloznaczne dwóch typów: takie, w których mamy zapewne do czynienia z wieloznacznością zamierzoną (np. *wolność* w cytacie z „Niewoli”, por. s. 655), oraz takie, w których trudno ustalić, o jakie z dwóch (czasem i trzech) znaczeń chodzi w danym urywku tekstu (np. *prawda* w wierszu „Idee i prawda”, por. s. 664). Sądzymy, że w słowniku autora sygnalizowanie tego rodzaju niepewności w interpretacji semantycznej tekstu jest bardzo istotne, że leksykograf nie ma prawa do arbitralnych rozstrzygnięć tam, gdzie nawet szeroki kontekst do tego nie upoważnia.

W naszych artykułach hasłowych przewidujemy również miejsce na komentarze redaktora artykułu, w których mógłby on zwrócić uwagę czytelnika na istotne, uderzające cechy opracowywanego słowa, a także trudności wiążące się z jego opracowaniem.

Pracom nad słownikiem towarzyszą badania Zespołu Pracowni nad różnymi cechami języka Norwida. Jak można się zorientować na podstawie załączonej bibliografii (por. s. 653, 654), dotyczą one różnych poziomów języka i tekstu, przede wszystkim tych, które sprawiają nam wiele kłopotów interpretacyjnych: interpunkcji (B. Subko 20)<sup>7</sup>, pisowni (E. Engelking-Teleżyńska 1, 2, 4), semantyki i pragmatyki (J. Leociak 7, 8; R. Pawelec 10–12; J. Puzynina 13, 14, 16, 18; B. Subko 21–23; E. Engelking-Teleżyńska 3 oraz artykuł w tym numerze „Poradnika Językowego”; A. Zawłocka 25, 26), składni (J. Puzynina 17). Prowadzimy też badania dotyczące świadomości językowej Norwida i jego pracy nad tekstem (E. Wiśniewska 24 oraz artykuł zamieszczony w tym numerze „Poradnika Językowego”).

<sup>6</sup> „Encyklopedia wiedzy o języku polskim” określa szereg jako „zespół jednorodnych formalnie składników zdania pojedynczego połączonych stosunkiem współrzędnym”. Jednakże zarówno *Słownik polszczyzny XVI w.* jak i *Słownik języka Adama Mickiewicza* zamieszcza w punkcie *szeregi* także zespoły składniowe typu *chucha i dmucha*.

<sup>7</sup> Numery przy nazwisku autora odsyłają do bibliografii podanej na stronach 653, 654.

Szczególnie interesują nas problemy języka wartości Norwida, zarówno ze względu na sam świat wartości tego autora, który chcemy przybliżyć czytelnikom, jak i z uwagi na ciekawe sposoby językowego przekazu wartości w tekstach Norwida (por. artykuły R. Pawelca, J. Puzyniny, B. Subko, A. Zawłockiej). W toku są prace nad sześcioma rozprawami doktorskimi dotyczącymi różnych problemów języka i struktury tekstów Norwida.

Istotną formą działania Zespołu, a także formą jego poszerzania się i kontaktu ze społecznością studencką, są prowadzone od dwóch lat konwersatoria poświęcone interpretacji utworów Norwida. Członkowie zespołu opublikowali już lub złożyli do druku kilka takich interpretacji (por. artykuły Z. Kopczyńskiego, J. Puzyniny, B. Subko), dalsze są w przygotowaniu lub zamyśle.

Związek Zespołu z pracą dydaktyczną Wydziału Polonistyki przejawia się też w powstawaniu licznych rozpraw magisterskich opartych na materiałach Słownika i mieszczących się w ramach problematyki istotnej dla Zespołu.

W r. 1985 Zespół zorganizował konferencję naukową pt. „Język Norwida”, której materiały zostały już opublikowane na prawach autografu (zob. załączona bibliografia), a w większej liczbie egzemplarzy ukażą się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Następną konferencję ogólnokrajową chcemy zorganizować w r. 1990.

Poważne potraktowanie prac nad Słownikiem języka Norwida musi się wiązać z wysiłkami idącymi w kierunku uzyskania większej orientacji co do normy i uzusu XIX wieku w zakresie interpunkcji i pisowni (także w tekstach rękopiśmiennych), morfologii, składni, a przede wszystkim – leksyki i stylistyki tego okresu<sup>8</sup>.

Szczególnie ważne – nie tylko dla badań nad językiem Norwida – jest uzupełnienie naszej wiedzy o słownictwie XIX w. Istniejące słowniki zawierają ją w stopniu zdecydowanie niedostatecznym. Lektura wielu tekstów z tego okresu poświadcza w sposób niewątpliwy duże braki zarówno w zakresie samych wyrazów, objętych przez słowniki, jak i znaczeń oraz frazeologii i szerszej pojętej łączliwości wyrazowej. Mamy nadzieję, że prace nad językiem Norwida staną się jednocześnie dodatkowym bodźcem do intensyfikacji badań nad słownictwem XIX wieku, tak ważnego dla kultury polskiej, dla naszej współczesności.

**BIBLIOGRAFIA PRAC NORWIDOLOGICZNYCH CZŁONKÓW  
PRACOWNI SŁOWNIKA C. NORWIDA  
ZA LATA 1983 – 1987  
(PRACE OPUBLIKOWANE I ZŁOŻONE DO DRUKU)**

1. E. Engelking-Teleżyńska, *Samogłoski pochylone w pismach C. Norwida. Opis statystyczny*, praca w druku, w „Polono-Slavica”;
2. E. Engelking-Teleżyńska, *Użycie wielkich liter w pismach Norwida – próba systematyzacji materiału*, [w:] „Język Cypriana Norwida”;

<sup>8</sup>Nie znaczy to, abym nie doceniała istniejących i wciąż powstających prac z tego zakresu. Mimo ich dużej wagi wciąż jednak jesteśmy dalecy od pełnej znajomości języka XIX wieku.

3. E. Engelking-Teleżyńska, *Z badań nad strukturą ilościową słownictwa „Vade-mecum”*, praca w druku, w księdze referatów z konferencji pt. „Język osobniczy” (Zielona Góra 1986);
4. E. Engelking-Teleżyńska, „Wybrane zagadnienia z zakresu fonetyki i ortografii Cypriana Norwida. Próba opisu statystycznego”. Praca magisterska, maszynopis.
5. „Język Cypriana Norwida”. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pracownię Słownika Języka Norwida pod red. K. Kopczyńskiego i J. Puzyniny, Warszawa 1986;
6. K. Kopczyński, *Próba interpretacji „Ciemności”*, [w:] „Język Cypriana Norwida”;
7. J. Leociak, *Norwidowska etyka mowy (prolegomena)*, (praca w druku), [w:] Materiały z sesji naukowej „Język a kultura”, Kazimierz, grudzień 1986;
8. J. Leociak, „Vade-mecum” czyli wędrówka przez świat „mylnego zamętu”, [w:] „Język Cypriana Norwida”;
9. R. Pawelec, *Normy w tekstach publicystycznych C. Norwida*, praca w druku, w „Pracach Filologicznych”;
10. R. Pawelec, *O języku wartościującym publicystyki C. Norwida*, praca w druku, w „Polono-Slavica”;
11. R. Pawelec, *Sposoby oceniania w pismach publicystycznych Norwida*, [w:] „Język Cypriana Norwida”;
12. R. Pawelec, „Język wartościujący publicystyki C. Norwida a sposoby wyrażania ocen i norm w artykułach dziennika „Czas” i tygodnika „Wiadomości Polskie”, praca magisterska, maszynopis;
13. J. Puzynina, *Bluszcz w poezji Norwida*, praca w druku, [w:] „Pracach Filologicznych”, t. 36;
14. J. Puzynina, *Konotacje w opisie języka autora (na przykładzie wiersza C. Norwida „Purytanizm”)*, praca w druku, [w:] „Konotacje w języku i tekście”, pod red. J. Bartmińskiego;
15. J. Puzynina, *O celach i metodach pracy nad słownikami języka pisarzy*, w druku, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, S. 9;
16. J. Puzynina, „Słowo” Norwida pod lupą filologa, w druku w księdze referatów z konferencji pt. „Słowo” (UW 1987);
17. J. Puzynina, *Z badań nad składnią poezji Norwida*, praca w druku w „Pracach Filologicznych”, t. 35;
18. J. Puzynina, *Z problemów języka wartości „Vade-mecum”* [w:] „Język Cypriana Norwida”;
19. J. Puzynina i B. Subko, *Interpretacja wiersza Cypriana Norwida „Początek broszury politycznej...”* „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 2, s. 135 – 148;
20. B. Subko, *O funkcjach łącznika w poezji C. Norwida*, [w:] „Język Cypriana Norwida”;
21. B. Subko, *O znaczeniach wyrazu prawda w „Vade-mecum” na tle całej twórczości Cypriana Norwida*, „Prace Filologiczne”, t. 36, w druku;
22. B. Subko, „Słowotwór” C. Norwida, w druku, w księdze referatów z konferencji pt. „Słowo” (UW 1987);
23. B. Subko, „O znaczeniach wyrazu prawda w „Vade-mecum” C. Norwida (na tle całej twórczości)”, praca magisterska, maszynopis;
24. E. Wisniewska, *Poprawki autorskie w „Rzeczy o wolności słowa”*, [w:] „Język Cypriana Norwida”;
25. A. Zawłocka, *Semantyka wolności w języku Norwida*, praca w druku, [w:] Materiały z sesji naukowej „Język a kultura”, Kazimierz, grudzień 1986;
26. A. Zawłocka, „Semantyka wolności w pismach C. Norwida”, praca magisterska, maszynopis.



Aleksandra Zawłocka

## WOLNOŚĆ rzecz. r.ż. blm.

liczba użyć: ogółem 190: w poezji 62 + 1 war., w prozie 122, w cytatach 5

1. 'Niezależność człowieka i/lub społeczności od przymusów. Możliwość działania zgodnie z własną wolą'; swoboda, niepodległość', liczba użyć: w poezji 18 (+ 9 wieloznacznych), w prozie 55 (+ 20 wieloznacznych), w cytatach 5.

**składnia:** wolność jaka (czyja) np.: wolność polityczna, rozumna, ojezysta (22); wolność czego (czyja) np.: wolność żywota, narodu, ducha (29); wolność względem: wolność względem Boga, względem społeczności;

dalej zdążać należy ku doskonalszemu wyprawieniu z niezbożnego prawa w z-bożny czas – z dążeń do wolności (które tylko stopniami Ludzkości są, nie celem) w bez-potrzebę wolności, w z-wolenie Boże – w wyzwolenie. *Odp kryt VII 36*. Sam boski cesarz [...] ani wyzuwa z dóbr, praw i wolności; *Quidam III 107*. Lecz oto właśnie tam, gdzie wolność sama /Całą się stawa tradycją narodu; *John Brown I 305*.

### Znaczenia kontekstowe:

- 1a. 'Całkowita, niczym nie ograniczona niezależność człowieka i/lub społeczności od wszelkich przymusów. Nieograniczona możliwość działania zgodnie z własną wolą' (6); Nie niewola ni wolność są w stanie / Uszczęśliwić cię ... nie! – tyś osobą: / Udziałem twym – więcej! ... panowanie / Nad wszystkim na świecie, i nad sobą. *Królestwo II 64*. Gdyby Papież i O'Connel nie umoralnili zamachów postępu i wolności; *LIX 456*.
- 1b. 'Określona przez normy i prawa niezależność człowieka i/lub społeczności od przymusów. Możliwość czynienia zgodnie z własną wolą tego, czego normy moralne i prawa nie zakazują (stan prawny, zbiór swobód lub poszczególne swobody)' (36): bo gdzież sumienie jest narodu, albo criterium urzędnika jeżeli w sieniach Izby sztylety? – gdzież opinii wolność, wolność słowa? *Zarysy VII 14*. czemu PRZEZ LAT TRZYDZIEŚCI CZTERY, mając zupełną wolność za granicą, żaden dziennik polski nie mógł się utrzymać? *L IX 141*.
- 1c. 'Wolność jako właściwość stylu wypowiedzi w zakresie doboru formy i/lub treści' (2) Magnetyzerowi rękę dałbym i przebaczyłby mi wolność słów – poufność określeń – rzutkość pióra. *L VIII 85*.

Dopiero umiając wszystko wypowiedzieć jest się wolnym, a bez tej to wolności sztuka nie może mieć istotnego ruchu i życia stawając się powtarzaniem tylko; *Tajemnica Lorda VI 155.*

- 1d. 'Pozwolenie, możliwość' (tylko w konstrukcjach typu: /mieć/ wolność uczynienia czegoś, mieć wolność coś zrobić) (5)

dając Ci wolność włożenia tego pomysłu w ramy; *L IX 395.* dla wolności wybrania godziny łatwiej; *L X 64.* [brat] dlatego, że zasiada w Radzie tej biednej Ojczyzny, to już nie może za to mieć wolności sercu swemu dać ulgi. *L IX 47.*

Konteksty użyć ujawniają pozytywne wartościowanie wolności jako:

- *godnej i wymagającej ofiar, cennej, upragnionej:*

Tak, wy! – szlachetni różnego narodu / Wolności świtów zamknięci orłowie, / Przed czasem zgaśli konspiratorowie, / Młodzieńcy w grobach, lub starcy za młodu; *John Brown I 304 (33, por. np. O idei repr VII 52. Van Van I 397, 398.)*

- *korzystnej (pragmatycznie):* Choćby to i mniej dało, dałoby wolność i stosunki, i konsekwencje stosunków fabryce wielce pomocne; *L VIII 400. (por. Do Spartakusa VI 640.)*

- *W niektórych kontekstach wolność występuje jako wartość relatywna, jej ocena zależy od zakresu znaczeniowego (na ogół konteksty stanowią polemiki z cudzymi poglądami):*

Zboczenie biorą za ofiara – a to wielka różnica – i okropność biorą za energię – a to wielka różnica! – i wolność wyznań tak pojmują, iż w końcu tego ich pojęcia rozwolnienie raczej obyczajów i rozwiązanie Kościoła by nastąpiło. *L VIII 60. (por. np. Z pamiętnika VII 42. O broszurze VII 188.)*

- *Ocena ogólnie negatywna przypisana jest wolności w znaczeniu 1a.*

Konteksty ujawniają również:

- *związki wolności z aktywnością:* Albo ... w narodzie, co wolności woła, /Wspomnienie głuche cichego a n i o ł a [...] Choć ja bym wołał wspomnienie Judyty! *Van Van I 397.* nic nie mam przeciw żadnej wolności tam, gdzie używają wolności – ależ u nas ... gdzie nikt wolności nie używa – nikt nie objawia się, gdzie doczekać się nie można kartki druku przez całe lata! *Dopiski VII 190 (8, por. np. L VIII 156. O broszurze VII 188. L VIII 444. Nota VII 151.)*
- *związki wolności z dojrzałością i odpowiedzialnością:* Tak postępują ludzie wolni lub godni wolności – to jest ci, którzy nie chcą zmienić opinii i jej powagi na anegdoty niewieście i przypowiastrki, ale którzy wiedzą, że narody bywają z historii wymazane za nieuczynność, za nieużywanie praw; *Kwestia bieżąca VII 170. (4, por. np. L VIII 97. L IX 232.)*
- *związki wolności z samowolą i przemocą (przemoc jako przejaw wolności w znaczeniu: 1a/ i jako zaprzeczenie wolności w znaczeniu 1b/):* bo gdzież sumienie jest narodu [...] jeżeli w sieniach Izby sztylety? – gdzież opinii wolność, wolność słowa? *Zarysy VII 14. (5, por. np. Królestwo II 63 – 4. L VIII 97. L IX 456.)*
- *związki wolności z prawdą:* im bywa więcej uwstręconą wolność opinii jawnie i swobodnie wyrażanej, tym głębszej, donioślejszej i bardziej piorunnej siły nabierają

przemilczenia, niedopowiedzenia, mgnienia powiek, chrząknięcia i kichnięcia! *Tajemnica Lorda VI 148*. Dopiero umiejac wszystko wypowiedzieć jest się wolnym, a bez tej to wolności sztuka nie może mieć istotnego ruchu i życia; *Tajemnica Lorda VI 155*. (6, por. np. *O J. Słowackim VI 450*. *Królestwo II 64*.)

- **związki wolności z demokratyzmem, parlamentaryzmem, tolerancją:** właśnie tam, gdzie wolność sama / Całą się stawa tradycją narodu [...] Właśnie że owdzie, w Ameryce młodej; *John Brown I 305*. (por. np. *LIX 104*. *Wrocznicę powstania VII 96*. *Zarysy VII 14*. *Zwolon IV 41*.)
- **związek wolności z prawą:** Wiadomo jest wszystkim na świecie, że praca odnosi się swoją dzielnością i obfitością do miary wolności: gdzie więcej wolności, tam pracy więcej, i o ile wolniejszym społeczeństwo, o tyle dzielniejszą jest i praca. *Do Spartakusa VI 640*.
- **związek wolności z męstwem:** Ja nie cenię Spartakusa za przegrane bitwy i popelniane gwałty, ale mu to jak o wolności wieniec oddaję, że na kilkanaście tysięcy trupa z jego obozu nie było żadnego rannego w plecy. Bitwy on przegrał, ale męstwem wyrównał szlachetnym, a przeto kastę zniósł. *O J. Słowackim VI 432–3*.

#### Użycia przenośne:

- a) **personifikacje:** Szlachetny – który do wolności mówi: / „Przyjdź! a co boli cię, na piersi wylej, / Bom ja spowiednik twój; *Van Van I 398*.
- b) **inne:** Ni słomiana wolność gminna / Od płota do płota, / Ni słowieńsko-przepaścista o tatarskim – czynię; *Pieśni społ III 345*. Stań wolnym Kościół od świeckiej podmowy, / Nie zaś wolności tłoczającym nasiona ... *Niewola III 389*. Tak, wy! – szlachetni różnego narodu / Wolności świtów zamknięci orłowie, / Przed czasem zgaśli konspiratorowie; *John Brown I 304*. wszystko [...] słało Grecji najbezinteresowniejsze uczucia [...] i wolność; *Wrocznicę VII 99*.

**W kontekstach ironicznych:** W określaniu zwycięstw nie być ciasnym: / Dać wolny bieg fantazji; pisarz jest artystą, / Powinien umieć rzeczom kolor nadać żwawy. / Pisarza myśl jest wolną – on jak trąba sławy / Grzmi, huczy ... taką Acpan trąbą stań się, prosim / I my, i sztuka – (sztuki ile można wnosim, / I wolność myśli także); *Zwolon IV 51*. parę arkuszy drukuje się już rok cały, tak mają tu drukarnię polską i tak wydawnictwo. Mój Boże! i to są ludzie cierpiący za wolność i Ojczyznę! *L VIII 444*. (por. *Notatki z historii, VII 367*.)

**W kontekstach żartobliwych:** Słabość moja zdawała się przybierać charakter piersiowej i dlatego robię jej koncesje z wolności osobistej, poddając się nudnym i czas trawiącym formom dietetyki. *L 28 VIII 41*. (por. *Spowiedź [II] II 253*.)

**Porównania:** Boskość praw człowieczych i wolność [...] jak dżuma dla nieprzyjaciela ludzkości; *Z pamiętnika VII 42*.

**Szeregi:** w rozdziale wolności z niewolą; *Pieśni społ III 349*. Sztuki wnosim i wolność myśli; *Zwolon IV 51*. z dążeń do wolności w bez-potrzebę wolności, w z-wolenie Boże – w wyzwolenie. *Odpowiedź krytykom VII 36*. Wolność słów – poufność określeń – rzutkość pióra. *L VIII 85*. jasność prawdy, przekonania i wolności; *L VIII 235*. Ani wyzuwa z dóbr, praw i wolności; *Quidam III 107*. dałoby wolność i stosunki i konsekwencje stosunków fabryce wielce pomocne; *L VIII 400*. jeżeli

wołamy o jasność, czyż nie wołamy o nasz spokój, o naszą bezwładną wolność – o inercję. *O J. Słowackim VI 450*. ludzie cierpiący za wolność i Ojczyznę! *L VIII 444*. więc nie słuchaj, co dziś o wolności / Mówią – co dziś mówią o niewoli. *Królestwo II 63*. nie niewola ni wolność są w stanie / Uszczęśliwić cię; *Królestwo II 64*. Zdobyli oni [publicyści rosyjscy] nawet pewny stopień niespodziewanej elokwencji, stosownie do miary wylewu krwi w Polsce, który oną publicystykę i wolność pressy w Rosji wywołał i podniósł. *Memoriał o prasie VII 141*. wszelaki Państwa Petersburskiego postęp, czy to w pojęciu człowieka, czy to obywatela, czy to kościola, czy to ducha, czy to władzy (I JEJ RÓŻNICY OD DOMINACJI MAGNETYCZNEJ), czy to wolności ludu, czy własności, czy bezstronności-policji, czy wolności słowa, czy wolności zapалу patriotycznego ... czy pojęcia instytucji parlamentarnych – czy uszanowania chorągwi i żołnierza ... – że wszelki postęp dla Rosji jest tylko zawsze koncesją jej monarchów, wydobyta NA NICHŻE SAMYCH I DLA NICHŻE SAMYCH PRZEZ KREW POLSKĄ! *LIX 104*. mętne pojęcie i Kościoła, i historii, i wolności obojga. *LIX 106*. pozostawić ich służebnym wolność przeklinania nie dopinających się tłumoków ... wolność miotania się ... wolność ... luźność? ... *Tyrtej IV 453–4*. Starożytni od nas różni są przede wszystkim wolnością względem Boga [...] i wolnością względem społeczności. *Not z mit. VII 312*. Rewolucja niszczy [...] bohatera, który [...] prowadził falangi na rzezie w imię pokoju i wolności handlu. *Not. z hist VII 367*. bat w rękę żołnierzy wolności i powstania narodowego [...] jest zbrodnią przeciw Duchowi Świętemu; *L IX 398*. zamachów postępu i wolności *L IX 456*. dawałem wolność, wielkość, sławę; *Kleopatra i Cezar V 154*. gdybym za wolnością i za jawnością nie był. *LX 16*. zupełnie wszystko, słało Grecji i najbezinteresowniejsze uczucia, pieśni, złoto, wyjątkowych ludzi i wolność. *W rocznicę VII 99*. C. Norwid [...] życzy przy tym Nowym Roku zdrowia, pokoju, wolności i miłości; *LX 165*. życzenia zdrowia, pokoju i Miłości, i wolności; *LX 165*. o wolności i człowieku pojęcia; *LX 170*. Niech żyje Cesarz! i wolność ojczyzna! *Spowiedź [II] II 253*.

**Frazeologia utarta:** ♦ *wolność osobista*: koncesje z wolności osobistej; *L VIII 41*. oraz *Rzecz III 559*. ♦ *wolność słowa*: wolność słowa jest tylko zdobywaniem wolności objawienia słowa; *Rzecz III 559*; oraz *Zarysy VII 14*. *IX 104*. ♦ *wolność druku*: W Austrii większa wolność druku niż we Francji; *L IX 155* oraz *L IX 153*. *L IX 155*. ♦ *wolność myśli*: sztuki wnosim i wolność myśli. *Zwolon IV 51*. ♦ *wolność opinii*: bywa uwstręconą wolność opinii jawnie i swobodnie wyrażonej; *Tajemnica Lorda VI 148* oraz *Zarysy VII 14*.

**Modyfikacje:** *wybijać się na wolność* → *Na*: sztuka wybijania się na rozumną wolność; *W rocznicę VII 96* ♦ *złota wolność* → *wolność szlachecko-złota*: wolność w Polsce będzie inna: / Nie szlachecko-złota; *Pieśni społ III 345*.

2. 'Możność wyboru dobra, dążenia do niego i uczestnictwa w nim. Możliwość realizacji powołania do dobra, możność myślenia, czucia, działania zgodnie z wolą Boga' liczba użyć: w poezji 33 (+ 1 war + 9 wieloznacznych) w prozie 33 (+ 20 wieloznacznych).

**Składnia:** *wolność jaka (czyja)* np. wolność chrześcijańska, indywidualna (10); *wolność czego (kogo)* np. wolność milczenia, wszech-serca (19); z *przyimkiem:* wolność w Bogu; Wolność będzie z dobrej woli; *Pieśni społ III 345.*

A przez pewną swych kolei / – Choć w górę podrywa – / Chrześcijańską moc nadziei / Wolność się zdobywa. *Pieśni społ III 347.* Wolność jest to wszech-użycie / Wszech-potęgi bytu; / I dlatego-to widzicie, / Że zawsze u szczytu. *Pieśni społ III 347.* Lecz kto świętych praw morderca, / Świętość sam utracą, / I z wolności się wszech-serca / W niewolę powraca; *Pieśni społ III 350.* Zstępując w organizm narodu uciśnionego, który na wewnętrznych tylko węzłach dobrej – woli (a więc na wolności poczuciu nie na niewoli rękojmiach) opiera się, musiałem-ci od zawiązku rodziny rozpocząć. *Niewola III 379 – 80.*

**Znaczenia kontekstowe:** 2a. 'naturalna dążność do dobra': że śmierć ostatecznym ogniwem jest niewoli; że w miarę jak żywot podbija, człowiek wolniejszy jest; że Łaska bez natury, a potęgi wyższe bez woli, to jest bez dobrej-woli człowieka, prawie nic tu nie mogą skutecznym, musimy więc mówić o wolności i o nie-woli, czyli o nieobecności woli. *Zmartwychwst VI 610.* (por. *Not z hist VII 370.*)

*Konteksty użyć ujawniają wartościowanie pozytywne wolności jako*

■ *godnej ofiar, cennej, upragnionej:*

męczeństwo u mnie nie celem, ale najniezwyklejszym środkiem [...] pracuję, aby nie było męczeństw [...] celem moim WOLNOŚĆ -Z-BOŻNA, którą nad wszystko kocham. *L VIII 151.* (26 por. np.: *Pieśni społ III 347, 349. L VIII 180. O J. Słowackim VI 418. Boga-Rodzica VI 500.*)

*Konteksty ujawniają również:*

■ *związki wolności z sacrum:* O Jezu, Jezu! ... Ty któryś z Proroków, Ani z Zakonu ni słowa nie zmienił, / Tylkoś je, na kształt chmur, na kształt obłoków / Promieńmi słońca-wolności zrumienił. *Niewola III 380.* Katolicka zaś forma chrześcijańskiego dogmatu określa, iż Duch Święty zarówno od Ojca i od Syna, od Boskości i człowieczości najświętszej płynąć, wolności jest przeto zakładem. *O J. Słowackim VI 439.* (19, por. np. *Pieśni społ II 347, 350. List I 106. Krytycy VI 597. Niewola III 381. Promethidion III 430. Z pamiętnika VII 42. Zmartwychwst VI 610, 614. Asocjacja VII 47, 48. Dwa męczeństwa I 120. W sprawie alokucji VII 446. Not z hist VII 370. L IX 398.*)

■ *związki wolności z twórczością (mocą twórczą, pracą, sztuką, postawą twórczą człowieka wobec siebie i świata):* Niech niewolniki nie będziem ludzkiemi, / Bo wolność tam jest, gdzie duch Pański czuwa. / Niech jako Fidias ideały z ziemi / Tworzym, nie ziemia piersi nam o-psuwa, / Bałwany czyniąc i tak kupcząc niemi, / Że nie zostanie miejsca dla człowieka; *Niewola III 381* (15, por. np. *Głos niedawno VII 10. Pieśni społ III 347, 348. Niewola III 377, 383-przyp, 384, 392. L VIII 180. L IX 91. Nota VII 151. Rzecz III 585, 589, 591, 600.*)

■ *związki wolności z miłością:* Wolność [nie jest to] osoba kochająca. / Lecz ogień uścisku. *Pieśni społ III 347.* Szczery jaki i wolność kochający duch, w imię miłości i w kierunku prawdy prosto a samodzielnie dąży; *O J. Słowackim VI 418.* Miłość taka,

O! Koryfejo ... to Grecja cała – to wolność, to prawda i to świętość ... *Tyrtej IV 453 – 4.* (12, por. np. *List I 106. Niewola III 391. L IX 91.*)

- **związki wolności z prawdą:** Jak? chcecie, by się Wolność-Słowa rozszerzyła ... Jeśli i te wyroczone, które prawdy głoszą, / Niewysłowione w sercach niewole ponoszą. *Rzecz III 591.* Widzę – że skoro Wolność-słowa jest w ucisku, / To, co jej wzięto, Cynizm daje pośmiewisku / I Ironia to bierze w opiekę macoszą, / Mówiąc: „Nie znieśli prawdy, niech poświst jej znoszą”. *Rzecz III 597.* On już zaczął był panowanie ducha wolności, prawdy i miłości; *Nekrolog J. Słowackiego XI 437.* (12, por. np. *Słowo i litera VI 327. Rzecz III 604. L IX 411. Boga Rodzica VI 500.*)
- **związki wolności z duchowością:** Naród tedy z ducha, a więc z woli i z wolności jest [...], a państwo jest z ciała [...] z tego świata – z niewoli. *Listy o emigracji VII 27 przyp. Bo wolność? ... jest to celem przetrwanie / Doczesnej formy.* Oto wyzwolenie! ... *Niewola III 377.* (11, por. np. *Niewola III 379, 379–80 przyp. Zmartwychwstanie VI 610, 612. Rzecz. III 589.*)
- **związki wolności z nadzieją:** A przez pewną swych kolei / – Choć w górę podrywa – / Chrześcijańską moc nadziei / Wolność się zdobywa. / Wolność bowiem to nadzieja, zawsze ona w dali, Zawsze u niej ja i nie-ja / I zawsze się pali. *Pieśni społ III 347.* (por. np. *List I 106.*)
- **związki wolności z cierpieniem:** Nie język prze-najczystszy genezą korzeni / Washingtonowi orla dał i garść promieni, / Lecz ten, co ze wszech-figur i ze wszech-przymiotów, / Ze wszystkich łkań, ze wszystkich uciszeń i grzmotów / Czyni ogromną aurę wolności sumienia; *Rzecz III 604* (por. np. *Pieśni społ III 349. Niewola III 366, 391. Promethidion III 430.*)
- **związki wolności z dojrzałością i odpowiedzialnością:** Ten przede wszystkim z żywych i czynnych może być spokojnym, kto od początku do końca widzi obowiązujący wolność jego cały regulamin cywilizacji w czasie danym; *O J. Słowackim VI 437.* (por. np. *L VIII 180. L IX 232. Boga-Rodzica VI 495.*)
- **związki wolności z dynamizmem:** Wolność nie jest rzecz pędząca, / Jedno pęd pocisku; *Pieśni społ III 347.* (por. np. *Głos niedawno VII 10.*)
- **związki wolności z życiem:** Pytaniem trzecim u mnie: jak daleko / W wolności trudach naród mój przestawa? / Trumienne pokąd już dźwignięto wieko? *Niewola III 384.* / (por. np. *Z pamiętnika VII 42.*)
- **związek wolności z męstwem:** Nie mogę tu albowiem zapomnieć wzoru Sokratesa, który obrażenie od kajdan wytłoczone na nodze uważał za treść i za przykład popierający rzecz o bólu i stosunku bólu do żywota, panując wyraźnie tym sposobem nad fatalnością położenia, owszem, rosnąc w wolności nie do pokonania pewnej siebie. *Niewola III 366.*
- **związek wolności z własnością:** Nie ma mienia bez sumienia: / Na każdej zagrodzie / Ciążą długi uprawnienia / Wolności w narodzie. *Pieśni społ III 352.*

#### Użycia przenośne:

- a) **personifikacje:** Wolność nie jest to dziewica [...] Ni płaczliwa pokutnica / W niedostępnym dole; *Pieśni społ III 347.* Od wschodu gmachu wiara z krzyżem wielkim stanie, / A od zachodu miłość / na puszczy wołanie! /, / A od południa Paweł

z Piotrem w pojednaniu, / A od pół-nocy wolność w gromnym zmartwychwstaniu. *Krytycy VI 597*. Szlachetny – który do wolności mówi: / „Przyjdź! a co boli cię, na piersi wylej, / Bom ja spowiednik twój [...] Przez sto pokoleń ku tobie podróżny; *Van Van I 397–8*. Wolność słowa musi w PORÓD stękać; *Rzecz III 600*. Wolność nie jest rzecz pędząca, / Jedno pęd pocisku – / Nie osoba kochająca, / Lecz ogień uścisku. *Pieśni społ III 347*.

- b) inne: wolność wytrawi chuć swawoli, na sflorną zmieniając ją sprężynę; *Głos niedawno VII 10*. A jak słońce choć w osobie / Swej za światem gore, / Przez wydany kwiat na globie / w rękę jednak biorę, / Tak i wolność-społeczeństwa / Słońcem jest duchowym, / Lecz przez kwiaty bezpieczeństwa – / Wieńcem narodowym! / Lecz przez wonie onych kwiatów – / Modlitwą-nauki; / A przez piękność ich szkarłatów – / Arcy-stylem sztuki ... *Pieśni społ III 347–8*. Niech no które wolność pola / Ozłoci promieniem; *Niewola III 349*. wolność? ... jest to celem przetrwanie / Doczesnej formy; *Niewola III 377*. promieniami słońca – wolności zrumienił. *Niewola III 380*. Oto jest złota wolności korona; *Rzecz III 58*. panowanie ducha wolności; *Nekrolog J. Słowackiego XI 437*.

**Porównania:** Wolność będzie z dobrej woli, / Jak w pieśni rymowej, / Gdzie i z nutą myśl swawoli / I nuta gra słowy. *Pieśni społ III 345*. A jak słońce [...] tak i wolność; *Pieśni społ III 347*.

**Szeregi:** nie tak dni oczekiwania po smutnym świecie winny by rozwiościć; / I nie tak wolność a bratnie kochania, / I nie tak równość; *List I 106*. Od wschodu gmachu wiara [...] stanie, / A od zachodu miłość [...] A od południa Paweł z Piotrem [...] A od pół-nocy wolność; *Krytycy VI 597*. [naród] na wolności poczuciu nie na niewoli rękojmiach opiera się; *Niewola III 379–80 przyp.* wolność pojedyncza i społeczna, a więc postęp pojedynczy i społeczny; *Niewola III 383 przyp.* wyobrażeniami wolności – władzy – familii; *L VIII 98*. Boskość praw człowieczych i wolność; *Z pamiętnika VII 42*. mówić o wolności i niewoli; *Zmartwychwst VI 610*. o niewoli i o wolności mówić; *Zmartwychwst VI 612*. Mam to za zasadę Miłości i Wolności; *L IX 91*. Miłość taka [...] to Grecja cała – to wolność, to prawda i to świętość; *Tyrtej IV 500*. wolność Jego [Boga] a wolność osoby = jedno; *Not z hist VII 370*. jest także i WOLNOŚĆ MILCZENIA, / Nie tylko Wolność-Słowa; *Rzecz III 585*. wzdychającego za prawdą i wolnością; *Boga-Rodzica VI 500*. Kocham postęp i wolność; *LX 19*. Panowanie ducha wolności, prawdy i miłości. *Nekrolog J. Słowackiego XI 437*.

**Modyfikacje frazeologii utartej:** ♦ wybić się na wolność → wybić co na wolność: umysł wybiwszy na wolność; *Z „Boskiej Komedii” III 649*. ♦ wolność słowa – ‘samoistność słowa, pełnoznaczność, zdolność objawiania prawdy, konstytuowania wspólnoty ludzkiej i dialogu z Bogiem, moc twórcza’: Słowo już swoje wszystkie zyskało potęgę [...] Raz nawet, już stanęło u kresu dojrzenia / Poczulo, że jest także i WOLNOŚĆ MILCZENIA, / Nie tylko Wolność-Słowa; *Rzecz III 585*. oraz: *Rzecz III 559, 570, 573, 579, 591, 597, 600*. ♦ wolność sumienia – ‘dojrzałość, głębia myśli’: Nie język prze-najczystszy genezą korzeni [...] Lecz ten, co ze wszech-figur i ze wszech-przymiotów [...] Czyni ogromną aurę wolności sumienia; *Rzecz III 604*. ♦ wolność milczenia – ‘pełnoznaczność, moc milczenia’ *Rzecz III 585* (patrz wyżej.)

**Użycia wieloznaczne:** Wierzę, że miłość nie wtłacza ideję, / Lecz że ją wciela i sama boleje [...] I że wolności roz-połować dwójcę / Jest to znieść walkę, miejsce dając bójce – *Niewola III 391*. Nie ma mienia bez sumienia: / Na każdej zagrodzie / ciężą długi uprawienia / Wolności w narodzie. *Pieśni społ III 352*. Zaprawdę jestem za nieopuszczaniem się we wszystkim, co od nas zależy, ale za pozostawieniem jak najudzielniejszej wolności biernej w tym, co od nas już wcale nie zależy. *L VIII 182*. por. *Pieśni społ III 349* (obydwa użycia). *Niewola III 389, 392* (2. użycie). *Do NMP I 188*. *Van Van I 397*. *Co słyhać II 94*. *O Juliuszu Słowackim VI 437*. *Z pamiętnika VII 42* (2. użycie). *O idei VII 54*. *Nota VII 151* (2. użycie). *L VIII 156*. *L IX 112*. *L IX 232*. *L IX 398* (obydwa użycia).

**Eksplikacje i etymologizacje Norwida:**

**Eksplikacje:** Wolność bowiem to nadzieja, / Zawsze ona w dali, / Zawsze u niej ja i nie-ja / I zawsze się pali. *Pieśni społ III 347*. Wolność nie jest rzecz pędząca, / Jedno pęd pocisku – / Nie osoba kochająca, / Lecz ogień uścisku. [...] Wolność jest to wszech-użycie / Wszech-potęgi bytu; / I dlatego-to widzicie, / Że zawsze u szczytu. *Pieśni społ III 347*. Bo wolność? ... jest to celem przetrwanie / Doczesnej formy. Oto wyzwolenie! ... *Niewola III 377*. (por. *Rzecz III 559*.)

**Etymologizacje:** musimy więc mówić o wolności i o nie-woli, czyli o nieobecności woli. *Zmartwychwst VI 610*. oraz *Pieśni społ III 345, 349*. *Niewola III 379 – 80*.

**Norwid o wolności w rozumieniu innych:** Wolność w Polsce będzie inna: / Nie szlachecko-złota, / Ni słomiana wolność gminna / Od płota do płota / Ni słowieńsko-przepaścista / O tatarskim-czynie – / Ni ta, z której kabalista / Śni o gilotynie. *Pieśni społ III 345*. Wolność nie jest to dziewica, / Jak marzy pachole, / Ni płaczliwa pokutnica / W niedostępnym dole. *Pieśni społ III 347*. Za wolność każdy umrzeć chce z ochotą, / Jak gdyby cmentarz tylko zwał się wolny, a lada koniec jakby był istotą / Nieskończoności? ... *Zwolon IV 42*. Boskość praw człowieczych i wolność, jako annibaliczny wybieg i jak dżuma dla nieprzyjaciela ludzkości, a nie jako uolbrzymienie i uskrzydlenie przyjaciół ludzkości, a nie jako namaszczenie Chrystusowego żołnierstwa i ran wreszcie balsam życiodajny – przedstawiają się naprzód wyobraźni. *Z pamiętnika VII 42*. Zaiste że, jak mówi autor czy autorka tej krytyki: „Niepodległość Polski jest to? ... wolność nie-należenia do zbrodni międzynarodowych i nie-pomagania...nie-podnoszenia...nie-podwajania...nie-przeistaczania...nie-roztaczania...i nie-przyłożenia ręki...” etc. Słowem wszystkie nie... ale własnowolnie bezwładne! Bowiem gdyby z tej definicji negatywnej wprowadziło się co też kiedy na pole twierdzącego pojęcia wolności, zaraz by ten sam krytyk czy krytykująca niewiasta przerazili się zuchwałstwem... *O broszurze „Polska i panslawizm” VII 188*. Dotąd wolność-słowa jest tylko zdobywaniem wolności objawienia słowa. Jest przeto atrybutem wolności osobistej. Ale o samejże wolności słowa nikt nie mówił. [...] To, co nazywają wolnością-słowa, jest dotąd wolnością-mówienia [...] Zmieszanie tych dwóch pojęć pochodzi z małej znajomości Słowa. *Rzecz III 559*.

**Konstrukcje z dywizem spajającym:** chrześcijańska-wolność; *W sprawie alokucji VII 446*. formalna-wolność; *Niewola III 385*. wolność-mowy; *Rzecz III 565*. wolność



mówienia; *Rzecz III 559*. wolność-słowa; *LIX 376*, *Rzecz III 559, 570, 585, 597, 615*. *L IX 386, 411*. WOLNOŚĆ-Z-BOŻNA; *L VIII 151*.

**Komentarz:** W opisie semantycznym nie uwzględniono znaczeniowo nieokreślonych użyc metajęzykowych wyrazu wolność (np. w kontekście: *Rozgadaniem albowiem takim można ucodziennić [...] same nawet słowa wolność i ojczyzna...*) oraz użyc metatekstowych / w tytułach i cytatach tytułów/. Stąd różnica pomiędzy ogólną liczbą użyc wyrazu a sumą użyc w obydwu wydzielonych znaczeniach. Słowniki polszczyzny XIX i XX wieku jak o jedno ze znaczeń wolności notują 'niepodległość'. Takie ograniczenie zakresu znaczeniowego nie znajduje potwierdzenia w języku Norwida. Pośród użyc przenośnych wyróżniono personifikacje. Do tej grupy zakwalifikowano m. in. użycie w kontekście: *Wolność-słowa musi w PORÓD stękać*, w którym wolność jest personifikowana lub tylko animizowana.

Za wyodrębnieniem oryginalnego dla Norwida, nie rejestrowanego przez słowniki znaczenia 2. jako równoprawnego pierwszemu, a nie tylko jako znaczenia kontekstowego, przemawia duża liczba poświadczeń (około połowy pełnoznanicznych użyc), a także waga jaką przywiązywał Norwid do takiego właśnie pojmowania wolności (eksplikacje i polemiki z rozumieniem potocznym).

## PRAWDA rzecz. r.ż.

1. 'Interpretacja rzeczywistości zgodna ze stanem faktycznym, wyrażona znakami języka naturalnego (zdanie, wypowiedzenie) lub za pomocą innych rodzajów znaków (np. poprzez sztuki plastyczne)'

Cóż powiem? że te pierwsze, te elementarne / Prawdy, są dziś nowością ... jakże? zdania marne? *Rzecz III* 595. Czemuż się to odbiera takie wychowanie, / Że nie można rzec prawdy, by nie zabić pyłem! *Aktor IV* 369. Oni gotowi wylać morze krwi, ale kilku wyrazów prawdy nie powiedzą; *LIX* 222. azali Newtonowe jabłko / Prawd nie pouczyło znamienitych? ... *Do BZ II* 240. Ci zaś, co prawd mu z serca dobywali, / By wiedzy dostać nie spociwszy czoła; *Quidam III* 190. Każdy wiersz najprostszą i najprościej powiedziana jest prawdą – *L VIII* 241. Ludzie tak zwani praktyczni, bojąc się wszelkiego ideału, utrzymują, że łatwiej realizować prawdę, koślawiąc ją cokolwiek. *Niewola III* 380 Toć gadam... prawda dziś – przeklętym szalem!... *Scherzo I* 140. Gdy więc szukano prawdy tak rymem, jak prozą; *Tajemnica II* 80.

### Znaczenia kontekstowe:

- 1a. 'Mądrość jako wiedza natchniona o rzeczywistości ludzkiej i boskiej': Żeby prawd nie przed sobą zawsze szukał człowiek; *Sonet do Marcelego Guyskiego II* 205. Wieszcz, co prawdę głosił/ Ludowi, dla bogactwa treści słusznie przymilkł. *Kleopatra i Cezar V* 75. Żaden-bo śpiewak [...] Nie zrzuca z niebios prawd... lecz o nie woła! *Niewola III* 390. Rzeczy one nie samym wiedzeniem, / Ale miłością prawdy każąc, więc natchnieniem, / Więc dobrą wolą. *Dwa męczeństwa I* 120. Któż oni [prorocy] [...] dla prawdy każdy z nich umiera; *Promethidion III* 454. I jest ogromnym głosem Boga [...] Kiedy orzeka prawdę, by ją orzec; *Promethidion III* 455. W każdym kraju inaczej Prawda się udziela, / Lubo wszędzie jednego ma nieprzyjaciela, / A tym jest kłamstwo, tudzież lenistwo i pycha, / I nerwów-wstręt; *Czas i prawda II* 102. Z tego zaś względu, iż męczeństwo w całej swojej wojennej ostrości nie wywoływane było, bolesności dla prawdy były tym sroższe, że bezjawne i wielkiej wymagające baczności. *Quidam III* 114.

Konteksty użyć ujawniają wartościowanie:

- *pozytywne prawdy jako cechy stylu precyzyjnego*: Piszę to – bo wybierałem się już

[...] wiele razy do Ciebie i nie ma wieczora, a może /szczelną prawdę mówiąc/ było takich ze trzy najwięcej, w których nie myślałem być u Ciebie. *L VIII 86*. Pozwól mi tylko dodać – co tu z najściślejszą prawdą mówię, że trzy dni przed przybyciem Twoim o podobny zarzut oskarżonego bronilem... *L VIII 103*.

- *negatywne współcześnie rozumianej prawdy jako pustostowia, fałszywej elokwencji*: Trzeba by jakoś miejsce na tę sztukę uprzętnąć – dzisiaj zwłaszcza, kiedy praktyczność, a jaśniej powiem: rzeczywistość, stała się materialnością, prawda – wielomówstwem, a idealność – czczością. *L VIII 47*.

*Konteksty ujawniają również związek prawdy z treściami nieprzyjemnymi dla odbiorcy*: przeszło pół wieku żaden poeta polski doraźnie prawdy nie kazał – oprócz ... kogo? Mickiewicza [...] i Cypriana Norwida – we wszystkim drukowanym i niedrukowanym /i dlatego niedrukowanym/. *L VIII 296*. kto prawdę mówi, ten niepokój wszczyna; *Rozmowa umarłych I 280*. dlatego zwlekam albo przemilczam niekiedy, aby nieprzyjemne prawdy zachować sobie samemu tylko. *L VIII 377*. ilekroć się zna i kocha więcej prawdę niż rękawiczki – tylekroć przedstawując ją można być pewnym, iż nikt do przedstawującego nie przyjdzie [...] owszem, odsunie się odeń jako od człowieka, który śmiał pierwej wierzyć w Boga niż w ludzi – *L VIII 331*.

#### Użycia przenośne:

- a) *personifikacje*: Przed okiem prawdy żaden fakt drobny nie znika; *Krytyka IV 283*.
- b) *inne*: Powietrze prawdy może się do tyła zanieczyszczyć, iż nic się wznioślejszego nie rozwinię w narodzie; *Promethidion III 466*. Wszędzie pewne prawd nasiona / I kształtów warunki – / Ziemię, ludzi i imiona / Po-krewnią w stosunki. *Pieśni społ III 356*. Żaden-bo śpiewak [...] Nie zrzuca z niebios prawd... lecz o nie woła! *Niewola III 390*. a czemu zdarliście na łyka/ Te rękopisma dane wam w ufności, / Których za ledwo promyczek promyka / Powystrzeliwał samym prawdy parciem... *Scherzo I 140*. Bo nie zniżyłem prawd przez ich oprawy; *Quidam III 119*.

**W kontekstach ironicznych**: Po co wzruszać mam wieko księgi, / Mięszając spokój autora – – tam też same blaski i wstęgi, / Co na wierzchu – – – a prawd...półtora!! *Rymy dorywcze II 227*.

**Szeregi**: pragnie dobra i prawdy; *Quidam III 79*. Raz przecie trzeba [...] do wdzięków [literatury] policzyć także nawet i myśl, i prawdę, sens i rozsądek. *L IX 223*.

**Frazeologia utarta**: ♦ *prawdę mówiąc* – ‘mówiąc otwarcie, dokładnie’: Także chciałem Pani [...] życzyć [...] rzeczy, o której – *prawdę mówiąc* – nie mam wyobrażenia: to jest szczęścia. *LIX 71*. ♦ *gadać prawdę w oczy*: Więc przed Cesarzem Paweł stawiony był, i jasno / Gadał mu prawdę w oczy – mocą Chrystusową; *Dwa męczeństwa I 120*. ♦ *prawdy gorzkie słowa*: Nie umiem powiedzieć, jak mnie to wiele kosztowało. Widzieć się przymuszonym tak wielkiej sławie narodowej [Mickiewiczowi] [...] *prawdy gorzkie słowa* powiedzieć; *L VIII 60*. ♦ *dać świadectwo prawdzie*: Człowiek na to przychodzi na planetę, ażeby dał świadectwo prawdzie. *O J Słowackim VI 434*. nie dla marnej polemiki, ale iżbym prawdzie dał świadectwo na odpowiedź odpowiadam. *Listy o emigracji VII 21*.

**Modyfikacje frazeologii utartej**: ♦ *szczelną prawdę mówiąc* – ‘mówiąc rzetelnie i dokładnie’: a może / *szczelną prawdę mówiąc* / było takich ze trzy najwięcej; *L VIII*

86. ♦ *prawdę w twarz rzec* – ‘powiedzieć wprost’: A potem z głupią żoną czyta Sennik:/ Pewny, że prawdy nikt mu w twarz nie rzecze; *Dziennik-Warszawski I* 391–392. ♦ *kilka wyrazów prawdy* – ‘szczerze’: kilku wyrazów prawdy nie powiedzą; *L IX* 222.

## 2. ‘Rzeczywistość, stan faktyczny’

O! Plato...padam przed prawdy bez-końcem; *Niewola III* 393. Wynałazłem przeto boleść nową przez niezakrywanie sobie prawdy i przez prostą logikę. *L IX* 47. – I spomniałem to Serio-falszywe – okrutne! – /Gdy ludzie, prawdę widząc, czczą kłamstwo wierutne; *Rzecz III* 559. Tylko straż nocna prawdę zna!... i tylko owi [...] widzą życie! *Kleopatra i Cezar V* 99. Albo cóż prawda tam, gdzie jest udanie, / Tam, gdzie jest wszystko przez naśladowanie... *Promethidion III* 433. Lecz ja bym głównie myśl artysty badał, / I czy dosłownie Naród on spowiadał, / Czy się nie wstydził prawdy i nie stłumił; *Promethidion III* 433.

### Znaczenia kontekstowe:

- 2a. ‘Wybrane aspekty rzeczywistości: fakty, zdarzenia; to co stanowi istotę rzeczywistości’: Tak ludziom na śmierć idącym się daje / Puchar – i w innych też chwilach solennych / Stwierdzają prawdę oną obyczaję / Ludów bynajmniej sobie nieościenych. *Quidam III* 221–222. Ponętniejsze jest lir przeznaczenie – są one dla prawd [...] czym w oknach sztory; *Cacka II* 131. Tylko sztuce pojętej w całej swojej prawdzie i powadze Polak dzisiaj poświęcić może życie. *Promethidion III* 469. Sztukmistrz myślił sobie / O starożytnej rzeźbie idealnej, / Która człowieka stawia duch na grobie [...] – w kształcie onym, / Który za życia był mu zakreślonym, / Kiedy najwięcej stanął prawdą bytu; *Wędrowny sztukmistrz III* 75. w człowieka życiu są chwile próżne, chwile czcze. Ale w żywocie prawdy chwil takowych nie ma, jedno jest ciąg. *Tyrtej IV* 471.
- 2b. ‘Rzeczywistość ponadczasowa, objawiona, związana z *sacrum*’: Miałże to być przeto obraz pokolenia / Co w wilię chrześcijańskiej prawdy objawienia [...] Dzik o rośnie i ginie; *Do WPZ II* 155. A brednie ludu, wiecznej prawdy błyskawice, / Jakby się miały tulać w rozwianym systemie / Po brudnych chatach!... *Koncept a Ewangelia I* 156–7. Zaniosem k’źródłu, które prawdy jest zwierciadłem / I po-chrzcilem – *Rozmowa umarłych I* 281. A ty, coś prawdę poprawiał lub winił [...] spytałbyś siebie [...] cóżem uczynił? *Quidam III* 184. Męczeństwo prawdy jest świadectwem; *Do WPZ II* 156. bo nie wszystkiego może teoria nauczyć – trzeba trochę zestarzeć i ołyścić pierwej. Z wrażeń chwilowych ochłonać – prawdy żywota obiema rękami dotknąć. *L VIII* 174.

### Użycia przenośne:

- a) *personifikacje*: Czy prawda, że się Prawda urodziła / I że Stworzyciel stawa się stworzeniem?... *Do NMP I* 192. Z dokonań wszystkich najpełniejsze Twoje / Owo istotnej Prawdy cało-lic *Do NMP I* 195. A czas jest [...] Gdy Prawda, nogą cierni depcząca bosą, / Może już spyta: „Czemuś nieszczęśliwy?!“ *Niewola III* 390. Prawda to cudem czyni, ale – bywa / Że i Ironia w ten się płaszcz odzięwa; *Quidam*

III 205. Tym, którzy [...] U słupa Prawdę rozebrawszy nago, / Już, już świstali; *O sztuce VI 335*.

- b) *inne*: Trzeba było [...] Mowę zrównać [...] I dać jej ścisłość słowa Statutów i głębie / Biblijne i niewieście gruchania gołębie, / Słodycz i moc, i prawdy ciesielski sznur – *Rzecz III 609*. Bułgarski naród bez prawdy-żywiącej [...] Jest jako Łazarz; *Wita Stosa III 529*. Bo i z dwunastu wybrane naczynie / Pielgrzymowało z Anioły Bożemi / Po słodkość prawdy – *Z Boskiej Komedii III 646*. Mąż, co na prawdzie stoi jako heros nagi / Ma już wszystko... gdy dość ma czasu i odwagi! *Rzecz III 603*. Lecz nie śpi Korespondent-Czasu... ten, wymaca / Grunt prawdy; *Czas i Prawda II 102*. Ale on sam [chór ateński] rozmawia ustawnie z prawdy rytmem. *Tyrtej IV 471*. prawdy grom się rozniósł prędzej; *Rzecz III 612*.

**Porównania:** Noc to, w czas której [...] prawda ludziom zda się jak zabawa. / Zabawa – jako strapienie bolesne; *Quidam III 145*. Prawda, jak meteor Epifanii nad arameeńskim starożytnym światem przeszła, objawiła się we wybranym izraelskim człowieczeństwie; *Boga-Rodzica VI 512*.

**Szeregi:** poszedł szukać prawdy i mądrości; *Quidam III 188*. rozeznąć co? prawdą, co? zwyczajem – *Vanitas II 53*. Idee i prawda; *Idee i prawda II 65*. Miłość taka [...] to Grecja cała – to wolność, to prawda i to świętość... *Tyrtej IV 500*. Ale tu, na polu myśli, prawdy, piękna, dobra – to dziś całe nie ma żadnego charakteru – nie ma herbu. *L VIII 342*. Jest fałsz – i prawda – *Quidam III 139*.

**Frazeologia utarta:** † *naga prawda*: Ale – bez kłamstwa – ale w prawdzie nagiej; ale widziałem ludzi, choć tak marnych; *Pierwszy list I 218*. prawdy nie znosiły nagiej. *Quidam III 133*.

**Modyfikacje frazeologii utartej:** I owszem – prawda to, że swą piersią naga! *Promethidion III 452*. Niejeden krytyk runie [...] z uwagą [...] prawda, że jest naga! *Pięć zarysów III 485*.

3. 'Zgodność postępowania z wyznawanymi zasadami i przekonaniem; postawa ludzka, której cechą jest niezafalszowanie rzeczywistości ani w sensie zewnętrznych zdarzeń, ani w sensie własnych poglądów i uczuć; rzetelność, uczciwość, prawość' Pani jesteś [...] przekonana-o prawdzie moich dla Niej uczuć; *L VIII 26*. dla was wszystkich zawsze jednakie mam uczucie – szacunku i prawdy – *L VIII 98*. Proszę się za mnie nie modlić, ale za powodzenie prawdy w społeczeństwie. *L VIII 314*.

**Użycia przenośne:** Głos prawdy – ludzie prawdą żyjący i dla prawdy mogą znowu powołać go [naród] do życia. *Promethidion III 468*. I mają tylko dwa warunki z góry [...] żeby walczyli prawdą i dla prawdy; *Promethidion III 455* (I. użycie). Mąż co <w>prawdzie stoi jako heros nagi / Ma już wszystko... gdy dość ma czasu i odwagi! *Rzecz III 603*. Ta tedy kropla prawdy, czy też świadectwa prawdzie; *L VIII 70* (I. użycie).

**Szeregi:** Mistrz [...] stał się pogrzebowym sługą; / Przyjaźnią, prawdą i bólem okryty; *Quidam III 229*. Gdy ten ma prawdy więcej, owy złota; / Wiedzy lub pracy gdy wszystkim brakuje! *Ideał i reformy II 108*.

4. 'Subiektywne przekonanie o zgodności sądów, słów z rzeczywistością, to, co ktoś uznaje za słuszne, wartościowe w odniesieniu do postawy własnej i innych lub jakiegokolwiek rzeczy'

A ty dla prawdy twojej innych też nie winisz / A ty wiesz, że najcichszym był Ukrzyżowany... *Psalmów II* 415. I od Newtona, / co wątpił o kresie / Prawd swych, zbyt dobrze znając, skąd się biorą? / *Assunta III* 288. Cel jej? gesta i grzeczność? i jej popularność? / I konieczna jej prawda? i cała jej marność? [o wulgaryzacji] Są skądinąd, gdzie indziej... i nie z tego świata; *Rzecz III* 595. Felieton, tak jak każde inne na polu sztuki postaciowe zjawisko, względną ma prawdę. *O felietonie VI* 378. gdzie indziej żydowscy kapłani / Czynią, iż najmniej mąż ów ich nie gani / Przyjmują nawet hołd od bohatera / Dla rzeczy, którą prawda ich zawiera. *Quidam III* 159.

5. *W funkcji kolokwialnej* – 'przyznanie słuszności jakiejś wypowiedzi, niekiedy ze wskazaniem na inny aspekt; przypomnienie sobie czegoś oczywistego.'

Trudno to taki manifest utrzymać w zgodnych z czasowymi kondycjami formach – prawda – redakcja tego trudna; *L VIII* 266. Rozszerzyłem się, prawda; idzież zatem, że wzrosłem? *Quidam III* 95. Prawda! prawda! lecz jakżeż może być inaczej?? *Do WPZ II* 158. Cezar ma osiemset jazdy [...] prawda... My – we trzykroć tyleż; *Kleopatra i Cezar V* 319. Wachlarz ten? prawda!! przypominam sobie... *Miłość czysta V* 319.

**Użycia wieloznaczne: znaczenie 1 lub 2:** Nic on [Quidam] nie działa, szuka tylko i pragnie dobra i prawdy; *Quidam III* 79. Gdy więc szukano prawdy tak rymem, jak prozą; *Tajemnica II* 80. Prawda się razem dochodzi i czeka! *Idee i prawda II* 66. Jeśli ty mnie szukasz? Prawda woła / To z namiętnościami czasowymi / Węzeł swój roztargnij; *Addio II* 23. Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom. / A Prawdom kazać, by za drzwiami stały; *Początek broszury politycznej II* 99. ból się koi, gdy mu wskażem, / Jak łatwo prawdę przetrzącać wachlarzem. *Assunta III* 285. **znaczenie 1 lub 3:** Dziękuję Tobie, któryś niezmierny [...] Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony / Światło-cieniami czaru i roz-czaru. *Psalm wigilii I* 91. Tej [miłości] – co to z Prawdy tylko się uciesza, / Wszystkiemu wierzy i wszystko rozgrzesza, / Bo wszystko cierpi... *Psalmów III* 414. I mają tylko dwa warunki z góry [...] żeby walczyli prawdą i dla prawdy; *Promethidion III* 455 (2. użycie). **znaczenie 1 lub 2 lub 3:** Zaiste, miło patrzeć, kiedy człek w niedoli [...] Łagodnie się uśmiecha, jakby go palono / Za prawdę – *Dumanie III/ I* 41. W duchu wypokojony najobszerniej, ale [...] z tej przyczyny, że tak niewiele w prawdzie żyje [...] W duchu – wielkim, w prawdzie – skąpo okrzętnym. [o Z. Krasińskim] *L VIII* 116. Wpierw, niżli „Ojciec nasz” w duchu i w prawdzie wyrzeczem; *Psalmów III* 412. Przechodziłem niezwykle koleje i trudy [...] i nie oparty o nic krom prawdy, ileż zasługuję na nią życiem, mogę często widzieć jasność rzeczy. *L VIII* 193. Chcecie albo nie, / Prawda zwycięży! *Pięć zarysów III* 500. Ja? nazywam się czynność – prawda?... – marność! *Addio II* 23. **znaczenie 2 lub 3:** Nie naganiaj mi tej spokojności – wątpić wierzący tylko może – acz nie tylko wątpiący może

wierzyć – i w tym prawda jest wiary. *L VIII 56. znaczenie 1 lub 4*: Więc przyszedł i mąż ów, lecz tłum go przeklął stolicy, / A prawdy, które niósł, wówczas dopiero uznane, / Gdy z umarłego zwłok serce wyjęto splekane! *Psalmów III 403. prawda jedynie wystarczy / Nam, co za prawdą gonim Don Kichotom; Epos-nasza I 162.*

#### **Eksplikacje Norwida:**

Prawda nie jest nigdy tu w całości swojej objęta wiedzą i myślą albo samym uczuciem – prawda jednak nie-cała nie jest prawdą i dlatego – tu, to jest na tym planecie, prawda tylko myślą, uczuciem i życiem razem może być objęta – stąd dla samej prawdy trzeba momentu materialnego. *L VIII 196. Co prawdą jest – jest nią w obrocie planet na niebiesiach, i w ziarnku piasku, i w sercu, i w kieszeni, i wszędzie – inaczej, to żarty! L IX 185. Nie znam prawd dwóch: co? prawdą jest w ziarneczku piasku, i w obrocie słońca, na skroś bytów, tylko to Prawda! a co nie jest na skroś wszech bytów prawdą – to CZAS, to BŁĄD. L IX 212.*

**Norwid o prawdzie w rozumieniu innych:** Prawda jestże tylko ostatecznością wynikłą ze starcia się i wzajemnego odpychania jednostronnych humorów rozmawiających obywateli? Ale sama przez się azali, powtarzam, prawda nie jest niczym, tylko czczością myślenia? – tylko jestże ona jakoby tym miejscem na coś przypadkowego, i tą jakoby idealnie pojętą próżnią [...] Jednym słowem – jestże więc prawda kłamstwem? Albo – mamże raczej przypuścić jako obowiązujące ostateczne pojęcie: iż prawda jest wynikiem tylko samej redakcji myśli i zdań? *Cywilizacja VI 55. Nie mogę ja albowiem utrzymywać, że prawda jest teorią samą, gdyż nie wiedziałbym, czym się sprawdza, gdyby [...] praktycznej i sprawdzającej ją strony nie miała? O J. Słowackim VI 449. jeszcze to niezupełnie jasne pojęcie o prawdzie, jeżeli kto myśli, że prawda jest tylko w świadectwie ludzi! – – – że tyle i tyle tysięcy ludzi powiedziawszy coś, to coś stawa się prawdą. [...] Owszem – prawda będąc poza głosami ludzi i poza nimi mając istnienie, wśród wielości ogromnej przymiotów swych zna i ten przymiot, że im się ją podnosi i zwiększa, i ogromni, tym właściwiej i pewniej sobą się ona okazuje. *L IX 30. Więc się męczennik przeniósł do Serafów/ A do robactwa ciała podziemnego – / Tak iż poganin rzekł: ha i cóż z tego?! / Azali prawda nie jest sługą trafów? Amen I 88. Prawda nie jest przeciwieństwem-miksturą: *Królestwo II 63.***

**Konstrukcje z dywizem spajającym:** miłość-prawdy; *Dwa męczeństwa I 120. prawda-żywiąca; Wita Stosa III 530. prawda-człowieka; L IX 375.*

**Komentarz:** Użycia wieloznaczne przeważają nad jednoznacznymi. Zasadnicza trudność w wydzieleniu znaczenia i klasyfikacji cytatu do odpowiedniej grupy polega na częstokroć niemożliwej do odróżnienia wypowiedzi o samej rzeczywistości od takiej, która wyraża myśli i przekonania mówiącego, a więc jest już jego interpretacją rzeczywistości (zn. 1 lub 2). Konteksty z czasownikami mówienia determinują na ogół znaczenie 1 (*powiedzieć, głosić, mówić prawdę*). Liczba pojedyncza wyznacza znaczenie rzeczywistości jako całości (*widzieć, zastaniać prawdę*), bywa metonimicznym nazwaniem Boga (*u słupa Prawdę rozebrawszy nago*) lub też postawy ludzkiej (*uczucie prawdy*). Liczba mnoga jest dość często formalnym wykładnikiem zn.2a (wybrane aspekty rzeczywistości) lub zn.1, gdzie oznacza

zdania, teorie, a więc cząstkowe interpretacje rzeczywistości. Duża litera na początku wyrazu ma tu małą wartość informacyjną. Konteksty ze słowem *prawda* nazywającym Boga zakwalifikowano do zn.2 ('rzeczywistość') w związku z Norwidowym rozumieniem rzeczywistości sakralnej jako tej, która jest. W grupie tej występuje znacznie więcej, niż w pozostałych, użyć przenośnych, a zwłaszcza personifikacji.

#### Lista skrótów:

Asocjacja . . . . .	.Asocjacja, ilość i jakość
Boga-Rodzica . . . . .	„Boga-Rodzica” pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana
Do NB . . . . .	.Do Nikodema Biernackiego
Do NMP . . . . .	.Do Najświętszej Panny Marii. Litanja
Do Spartakusa . . . . .	.Do Spartakusa (o pracy)
Do WPZ . . . . .	.Do Walentego Pomiana Z.
Dopiski . . . . .	.Dopiski na egz. broszury „Pożegnanie pułkownika Adama Kozłowskiego”
Głos niedawno . . . . .	.Głos niedawno do wychodźstwa przybyłego artysty
Krytycy . . . . .	.Krytycy i artyści
Krytyka . . . . .	.Krytyka. Poema dramatyczne
Kwestia bieżąca . . . . .	.Kwestia bieżąca zmartwychwstańców
Miłość-czysta . . . . .	.Miłość-czysta u kąpieli morskich. Komedia
Nekrolog J. Słowackiego . . . . .	.Nekrolog Juliusza Słowackiego ( <i>tekst niepewnego autorstwa</i> )
Nota . . . . .	.Nota z dziewięciu punktów
Not etno-fil . . . . .	.Notatki etno-filologiczne
Not z hist . . . . .	.Notatki z historii
Not z mit . . . . .	.Notatki z mitologii
O felietonie . . . . .	.O felietonie felieton
O idei . . . . .	.O idei reprezentacji
O J. Słowackim . . . . .	.O Juliuszu Słowackim
O sztuce . . . . .	.O sztuce (dla Polaków)
Odpowiedź krytykom . . . . .	.Odpowiedź krytykom „Listów o emigracji”
Pierwszy list . . . . .	.Pierwszy list, co mię doszedł z Europy
Pieśń społ . . . . .	.Pieśni społecznej cztery strony
Pięć zarysów . . . . .	.Pięć zarysów obyczajowych
Psalmów . . . . .	.Psalmów-Psalm jako Pieśni społecznej poszyt trzeci
Rzecz . . . . .	.Rzecz o wolności słowa
Tajemnica Lorda . . . . .	.Tajemnica Lorda Singelworth
Van Van . . . . .	.Vanitas vanitatis
W rocznicę . . . . .	.W rocznicę Powstania Styczniowego
W sprawie alokucji . . . . .	.W sprawie alokucji papieskiej
Z pamiętnika . . . . .	.Z pamiętnika II (O zemście)
Zarysy . . . . .	.Zarysy z Rzymu
Zmartwychwst . . . . .	.Zmartwychwstanie historyczne



## KOLORYSTYKA „VADE-MECUM” NORWIDA

Zagadnienie kolorystyki w poezji Norwida nie doczekało się do tej pory całościowego ujęcia. Poświęcił mu wprawdzie nieco miejsca Tadeusz Makowiecki w pracy „Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę”, rzecz potraktował jednak omownie, uwzględniając tylko kilkanaście wczesnych wierszy Norwida. Bliższe przyjrzenie się twórczości autora „Vade-mecum” przekonuje, że warto zająć się tą problematyką w sposób bardziej systematyczny i szczegółowy. Barwy odgrywają bowiem ważną rolę w semantyce poetyckiej Norwida. W operowaniu kolorami poeta często odwołuje się do ich symboliki utrwalonej w kulturze, ale także wzbogaca je niekiedy o nowe interesujące konotacje.

W artykule niniejszym zajmuję się jedynie kolorystyką „Vade-mecum”. Wzięłam pod uwagę wszystkie pojawiające się w tym zbiorze – wyrażone wprost – określenia kolorów: przymiotniki, czasowniki, rzeczowniki oraz przysłówki. Nie uwzględniałam wyrażen, które mają wywołać w wyobraźni czytelnika skojarzenia kolorystyczne poprzez przywołanie przedmiotów lub zjawisk określonej barwy, np. *kręć gwiazda, płonąć*. Są one brane pod uwagę marginesowo, jedynie wówczas, gdy poeta używa ich wraz z określeniami wyrażonymi wprost, aby wzmocnić wrażenia kolorystyczne.

### BIEL<sup>1</sup>

„O! wsi b i a ł a atlasem kwiatów jabłoni Jako oblubienica” – pisze poeta w wierszu „Wieś” (II, 35)<sup>2</sup>, narzucając wyobraźni czytelnika obraz wsi tonącej w bieli kwitnących drzew owocowych. Wsi, tak jak panna młoda ubranej w białe atłasy, i jak ona – czystej i niewinnej.

<sup>1</sup> Przy opisie barw „Vade-mecum” (VM) do kolorów zaliczam zarówno barwy chromatyczne – rozszczepione w widmie słonecznym, jak i achromatyczne: biel, czern, szarość. W artykule przyjmuję stosowaną w teorii koloru terminologię, mianowicie pojęcie nasycenia, czyli odwrotności stopnia rozcieńczenia barwy białą, oraz jasności, czyli ilości odbijanego przez nią światła (R. Arnheim, „Sztuka i percepcja wzrokowa”, Warszawa 1978).

<sup>2</sup> Wszystkie cytaty według: Cyprian Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał i tekst ustalił J.W. Gomulicki, Warszawa 1971-1976.

Grę realnego i symbolicznego znaczenia koloru białego odnaleźć można i w innych utworach z VM. „... piękne były owe wieki Gdy [...] Rzym od białych dziewic wyglądał opieki, Dziewic zasiadających, jak Senat z Cezarem”. („Zapał” II, 90). Owe białe dziewice to westalki, które nosiły białe szaty i przez czas swej trzydziestoletniej posługi w świątyni Westy miały pozostać niewinne.

Interesująca gra owych dwóch znaczeń bieli uwidacznia się w „Purytanizmie”, wierszu o różnych rodzajach czystości. Pojawiająca się w tym utworze „dziewica Biała w szelestnej sukni atlasowej” (II, 68) symbolizuje nie tylko niewinność, ale przede wszystkim nieświadomość, niedojrzałość. Biel jej stroju podkreślona została przez mające ten sam kolor „perły i jaśmin u lica”. Biel jest tutaj traktowana ironicznie, raczej jako brak „cierniowej” wiedzy o życiu niż jako czystość; sam podmiot liryczny odżegnuje się od bycia w ten sposób „białym”.

W „Purytanizmie” określeniu bieli służy również alabaster<sup>3</sup>: „...zrobiłbym może Nie kościół, ale – utrapienie Boże, Alabastrowe jak śniegi Syberii!” (II, 68). Kontekst ten jest ironiczny, ujawniający fałszywą religijność i niemożność budowania wiary „z tak niesłychanie przezystej materii, Jak purytyzizm”.

Alabaster raz jeszcze pojawia się w VM, tym razem aby biel uwydatnić: „Fryderyku! Którego ręka... dla swojej białości Alabastrowej [...] Mięszała mi się w oczach z klawiaturą z słoniowej kości” („Fortepian Szopena” II, 143 – 144).

Bładość, martwota i chłód dłoni Chopina podkreślone są przez przywołane obok materiały – kość słoniową oraz marmur<sup>4</sup>.

W wierszu „Jak” biel kwitnącej akacji łączy się ze słoniową kością klawiatury: „Jak gdy akacją z wolna zakolysze, By woń [...] Z kwiaty białymi na białe klawisze Otworzonego padła fortepianu” (II, 82).

W „Powieści” przywołany jest obraz pióra „bielejącego martwo gdzieś u stawu brzeża” (II, 57). Jest to oczywiście pióro służące do pisania, symbolizujące ówczesną literaturę. Zdaniem Norwida lepiej potrafiłby użyć go człowiek niewykształcony niż płytki i nieodpowiedzialny pisarz współczesny. W tym wierszu biel również narzuca wrażenie martwoty, braku życia.

W „Stolicy” między spieszącymi się przechodniami wielkiego miasta spotykamy ubranego w biały strój Araba, który „Wśród chmurnego promieniejąc tłoku; Biał jak statua z kości słoniowej” (II, 39) stanowi spokojną jasną plamę na ciemnym („chmurnym”) tle. Obraz białego Araba skonstrastowany jest z opisanym w zwrotce następnej pogrzebem, nasuwającym (przynajmniej Europejczykowi) na myśl barwy czarne.

<sup>3</sup> Słownik wileński notuje jako drugie znaczenie przy *alabastrowy* przen. «biały, bielutki», (t. I, s. 13).

<sup>4</sup> Na kolorystykę „Fortepianu Szopena” zwrócił uwagę W. Stróżewski, pisząc: „Obraz początkowy wylania się z nieokreślonej białości świtu. [...] Biel pozostanie dominującą barwą obrazów z pierwszych strof. Alabastrowa ręka, klawisze ze słoniowej kości, marmuru – a dalej białe (u Norwida blade, a to nie jest to samo – przyp. E.E.-T.) zboże, hostia, wreszcie nie uwidoczniła wprost, ale przecież poddana w nieuchronnym domyśle, jaskrawa białosc szat Chrystusa przemienionego na Taborze”. W. Stróżewski, *Doskonałe wypełnienie. O Fortepianie Szopena Cypriana Norwida*, [w:] tenże, „Istnienie i wartość”, Kraków 1981, s. 212.

Drugi z utworów „wielkowiejskich”, „Larwa”, także wykorzystuje kontrast bieli i czerni. Akcja tego wiersza rozgrywa się „Na śliskim bruku w Londynie, W mgle, podksiężycowej. B i a ł e j” (II, 30).

W owej zacierającej kontury zjawisk, gęstej i nieprzejrzystej mgle, dochodzi do niezwyklego spotkania bohatera wiersza z tajemniczą postacią, które uświadamia mu cierpienie, upadek i nędzę ludzkości. W utworze tym biel nie jest czysta ani waloryzowana dodatkowo; obok niej poeta przywołuje (mającą ten sam kolor) pianę bezbożną; biel zostaje zbrukana przez brud i błoto współczesnego świata.

Powyższa analiza miała za zadanie ukazać dwa znaczenia bieli obecne w VM. Pierwsze z nich to *kolor biały*, drugie – symboliczne – *czystość, niewinność*. W wielu wypadkach oba te znaczenia przywoływane są jednocześnie.

W znaczeniu pierwszym *biały* służy do określania zjawisk nieożywionych – przyrody i przedmiotów, a niekiedy nawet podkreśla ich martwość. Białe są kwiaty jabłoni i akacji, mgła, śnieg, pióro gęsie; białe jest ubranie Araba i klawisze fortepianu. Alabastrowo biała jest także ręka umierającego Chopina, nie będąca co prawda przedmiotem nieożywionym, lecz zlewająca się w wyobraźni poety z otaczającymi ją (białymi oczywiście) rzeczami martwymi.

W znaczeniu przenośnym biel symbolizuje niewinność<sup>5</sup> (Słownik warszawski podaje tu ciąg synonimów: czysty, niepokalany, nieskalany, niewinny, nieskazitelny, niepodejrzany, niesplamiony, nieposzlakowany, nie notowany)<sup>6</sup>. Białe są więc antyczne dziewice – westalki i współczesna panna młoda. Niekiedy owa biel jest traktowana przez poetę ironicznie, jako czystość fałszywa.

Kilkakrotnie przywoływane są w VM perły, które ze względu na swą barwę i połyskliwość również narzucają czytelnikowi wrażenie kolorystyczne bieli. Dwukrotnie perły pojawiają się w „Purytanizmie”, gdzie symbolizują łzy i cierpienie (w literaturze, i nie tylko, perła często oznacza łzę)<sup>7</sup>.

Norwid różnorodnie stara się wzmocnić wrażenia kolorystyczne. Barwa biała niemal w połowie cytatów (5 na 11) jest składnikiem jednego z członów porównania. Często także wokół przedmiotu określonego wprost jako biały gromadzi poeta inne, mające wywołać w wyobraźni czytelnika skojarzenia z bielą, takie jak perły, jaśmin, akacja, marmur, kość słoniowa, atlas.

## ZŁOTO

Słowniki podają dwa podstawowe znaczenia wyrazu *złoty*:

1. «zrobiony ze złota; pozłacany», 2. «koloru złotego».

Znaczenie pierwsze, wraz ze znaczeniem przenośnym «doskonały, idealny» nie

<sup>5</sup> W kulturze europejskiej biel symbolizuje czystość, dziewictwo, życie. „Pozytywna waloryzacja bieli związana jest także ze zjawiskiem inicjacji, rozpoczynania, przebudzenia”. (J. Chevalier, A. Gheerbrandt, *Dictionnaire des symboles, mythes, rêves, coutumes, gestes, formes, figures, couleurs, nombres*. Seghers 1979, t. 1, s. 203); zob. także J.E. Cirlot, *A dictionary of Symbols*, New York 1983; Ad de Vries, *Dictionary of Symbols and Imagery*, Amsterdam – London 1976.

<sup>6</sup> *Słownik warszawski*, t. 1, s. 144.

<sup>7</sup> Perły niosą także konotację drogocенności, niezwyklej wartości przedmiotu, który jest z nimi

będzie mnie tu interesować. Oczywiście nie zawsze rozgraniczenie tych dwóch znaczeń może być całkowicie jednoznaczne. Nie analizuję więc takich określeń z VM, jak: *złote kajdany*, *złote wargi kart*, *złoty sygnet*, *jawu złoty wół*, *złota epoka*, *wiek złoty*. Ograniczam się do znaczenia drugiego, czyli »koloru złotego«. Użyć takich jest w VM II.

„Zawsze Ty (= wieś) u siebie, jak umysł zdrów: Czy w oliwnym kraju posuchy, Czy w brzoź zieleni – z ł o c i e mchów – ” („Wieś” II, 35).

Mech kojarzy się na ogół z barwą zieloną, a odmalowanie go przez poetę kolorem złotym stanowi dla czytelnika zaskoczenie. Jednakże widuje się także mech o barwie żółtej, np. pewien gatunek mchu płonnika, mianowicie *polytrichum parum*, zwany też *włoskami złotymi* (zob. *Słownik wileński*, hasło *płonnik*). Może być to również mech oglądany jesienią, a więc już nieco zrudziały i pożółkły.

Musiał poeta ten złoty mech uznać za wystarczająco charakterystyczny dla polskiego krajobrazu, aby skonstrastować go z pejzażem „kraju oliwnego” (w drugiej redakcji – „palmowego”).

„Opiszę kuchnię – sosy i korzenie – I jak się z ł o t y hydromel podbiera – ” („Powieść” II, 56). *Hydromel* (gr. *hydromeli*) to – według słowników – «miód pitny, bądź też napój bezalkoholowy zrobiony z wody i miodu». Sądzę jednak, iż Norwid używa tego wyrazu jako określenia zwykłego pszczelego miodu podbieranego z ula, tym bardziej że opisywane wydarzenie rozgrywa się na wsi. Złoty hydromel pojawia się w utworze ironicznym, ośmieszającym poziom i tematykę współczesnej powieści.

„Piękne były owe wieki Gdy Ogień-święty wznosił się z ł o t y m filarem” („Zapał” II, 90). Ów złoty filar ognia symbolizuje dawno w dziejach ludzkości miniony złoty wiek, okres szczęścia i idealizmu, łączności z tym, co nadprzyrodzone. *Złoty* oznacza tu także: «doskonały».

W VM przymiotnik *złoty* dwukrotnie służy do określenia barwy pszenicy – daru bożego niezbędnego człowiekowi do życia:

„Fala, Co lan użyznia pod pszenice z ł o t e” („Cnót-oblicze” II, 72);

„– Kłos?... gdy dojrzał jak z ł o t y kometa, Ledwo że go wiew ruszy, Deszcz pszenicznych ziarn prószy” („Fortepian Szopena” II, 146). Tutaj przymiotnik *złoty* użyty w drugim członie porównania stanowi jednocześnie *tertium comparationis* dla tej figury stylistycznej.

Również przyszła Polska, idealna ojczyzna przemienionych kołodziejów, pracujących „z potem czoła”, nabiera barwy złotej, staje się „z ł o t o-pszczoła” („Fortepian Szopena” II, 145).

Juliusz W. Gomulicki widzi w tym określeniu „aluzję do powszechnie uprawianej przez Polan hodowli pszczół („złotych” – od barwy pszczół, a zarazem miodu), co było ponownym nawiązaniem do początków Polski piastowskiej (...)”<sup>8</sup>. Ja widziałam

porównywały: słów w „Liryce i druku” (II, 25), stu utworów VM w „Finis” (II, 139), czy też poezji Krasieńskiego w zwrocie o rzucaniu pereł, czyli niezrozumieniu poety przez jego współczesnych. („Do Walentego Pomiana Z.” II, 157).

<sup>8</sup>Cyprian Norwid, *Dziela zebrane*, t. II, *Wiersze. Dodatek krytyczny*. Oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1966, s. 680.

bym tu raczej aluzję do powszechnie (już od starożytności) przypisywanej pszczołom cechy pracowitości. (*Słownik wileński* notuje: „pszczołą zowie się człowiek pracowity, skrzętny”).

Przymiotnik *złoty* służy do określenia barwy pszczół, ale jednocześnie, poprzez wykorzystanie związanej z nim konotacji doskonałości, waloryzuje dodatkowo przedmiot, do którego złożenie to się odnosi – Polskę.

Aż pięciokrotnie *złoty* występuje w VM w formie czasownikowej. We wszystkich tych użyciach niesie konotacje blasku, błyszczczenia, świecenia. Blask ów może być powodowany przez światło naturalne, jak słońce z ł o c ą c e stawy („Purytanizm” II, 68), płomień Znicza o z ł a c a j ą c y czoła („Zapał” II, 90), czy też zorze z ł o c ą c e krzyże („Niewiasta igłą”... II, 97).

Dwukrotnie jest to blask fałszujący, zakłamujący rzeczywistość, jak w wypadku p o z ł o c o n e g o rżęsisto przez korespondenta „Czasu” gruntu prawdy („Czas i prawda” II, 102), czy też pierścienia mecenasów w y z ł a c a j ą c e g o formy literackie („Dziennik i epos” II, 124).

Koloru złotego używa Norwid głównie do określania zjawisk przyrody; złoty jest w jego poezji mech, pszenica, hydromel (miód), ogień, pszczoła i kometa (wtórnie: kłos).

Barwa ta przydawana jest przedmiotom wartościowanym dodatkowo (zboże, płomień znicza, ojczyzna).

Nierzadko kolor złoty użyty bywa ironicznie, podkreśla jedynie pozłotę, fałszywą wartość, blichtr i powierzchowność opisywanych zjawisk, jak w cytowanych wyżej przykładach z „Czasu i prawdy” oraz „Dziennika i eposu”.

## SZAFIR

W VM w ogóle nie pojawia się barwa niebieska, być może ze względu na swoją wieloznaczność (*niebieski* w znaczeniu «niebiański» nie był brany przez mnie pod uwagę)<sup>9</sup>. Zastępują ją różne odcienie tego koloru, takie jak błękit (1 raz), modry (2), lazur (3), szafir (w pisowni, a chyba i w wymowie: safir) (4)<sup>10</sup>. Trudno jest precyzyjnie określić granice między zakresami znaczeniowymi powyższych wyrazów; słowniki traktują je na ogół jako synonimy. Wydaje się, że błękit i lazur mają różne stopnie nasycenia – odcień błękitny jest blade, a lazurowy bardziej intensywny. Modry i szafir są od nich ciemniejsze. „Modry służył w polszczyźnie do określania barw niebieskich w ogóle, zarazem jednak, podobnie jak dzisiaj w dialektach, specjalnie koloru nasyczonego. To drugie znaczenie jest podkreślone w niektórych słownikach, np. u Knap-

<sup>9</sup> Wyraz ten dość późno uzyskał wartość nazwy koloru. A. Zaręba uważa, że na przełomie XVII i XVIII wieku, a S. Skwarczyńska, iż dopiero w XIX wieku. (A. Zaręba, „Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego”, Wrocław 1954, s. 41; S. Skwarczyńska, *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj*, „Pamiętnik Literacki” XXIX, s. 281).

<sup>10</sup> Mickiewicz barwy szafirowej używa tylko 3 razy, lazurowej – 5, niebieskiej – 6, modrej – 16, zaś błękitnej – 46. Skwarczyńska uważa, iż w okresie romantyzmu barwą zasadniczą dla skali kolorów niebieskich był właśnie błękit.

skiego (wg Lindego): modry «bławatny, błękitny zupełnie», tak też wyjaśnia jego treść Brodziński w „Synonimach polskich”: „Modry jest to kolor ciemny, nie mieniący się żadnym blaskiem, jak modry fiołek”<sup>11</sup>.

Błękitu i lazuru używa Norwid do określenia barwy nieba; mogą także stanowić one jego peryfrazy:

„– szczerzej Niebo łączy l a z u r o w e Tysiąc ludów, co rzną się przez wieki” („Kółko” II, 84), „a warkocze każdej jak kometa; A wzrok? – jak nieba l a z u r lub noc południowa; Szaty? – jak obłok; poszept? – jak mgła porankowa” („Do Walentego Pomiana Z”. II, 152).

„Splukane deszczem, poruszone gromem, Łagodne oko b l ę k i t u” („W Weronie” II, 22).

„Utonę myślą wzwyż: na l a z u r z e balon się rozświeca; W obłokach?...krzyż!” („Stolica” II, 39).

Niebo błękitne bądź też lazurowe jest w wyobraźni poety zawsze pogodne, spokojne, łagodne. Kolor błękitny w tradycji symbolizuje niebo i Norwid często się do tego skojarzenia odwołuje.

Barwa szafirowa wykorzystywana jest przez Norwida przede wszystkim w kontekstach ironicznych:

„słońce, na trzy chłopcy Wstawszy, odeszło w s a f i r o w e stropy” („Wtedy Ty, matko” II, 74).

Ironię odnaleźć można także w „Krytyce”, wierszu parodiującym styl ówczesnych recenzentów literackich:

„Kwilisz? poeta?...kwilże nad czasami [...] Łzę nawet kanać możesz, jak łzę rosy, Łzę s a f i r o w ą na s a f i r bławatków, Zefirem chyląc ku ziemi niebiosy –” (II, 141).

W „Narcyzie” używa Norwid szafiru – już bez ironii – aby odmalować głęboki odcień błękitu, jakiego nabierają góry odbijające się w jeziorze: „to jezioro, I s a f i r o w y c h głębie stoków, Nie same się z twej Grecji biorą, lecz – ze światła, chmur i obłoków...” (II, 34).

Dwukrotnie posługuje się poeta kolorem modrym; służy on do określenia wody i szkła, które w rzeczywistości są przezroczyste, lecz często określa się je jako niebieskie. *Modry* ma też – moim zdaniem – konotację czystości, niewinności.

W wierszu „Wieś” przedstawiona jest opozycja pomiędzy sielskim, spokojnym bytowaniem na wsi a niepokojącym i niszczącym je wtargnięciem wydarzeń zewnętrznych – wyobrażonych alegorycznie w postaci powodzi – z których mieszkańcy wsi nie zdają sobie (czy też nie chcą sobie zdać) sprawy: „Lecz o górnych tam!... kto? myślił lodach, m o d r e przecierając szyby” (II, 36). Owe modre (od odbitego w nich spokojnego, wieczornego nieba) okna symbolizują być może bezpieczeństwo wiejskiego życia.

W kulminacyjnej scenie wiersza „Źródło” widzimy „Męża z rękoma na głowie”, który „deptał m o d r ą Ź r ó d ł a żyłę Jakoby wstęgę” (II, 133). Deptał i szargał, a więc brudził, pozbawiał niewinności.

<sup>11</sup> A. Zaręba, „Nazwy barw w dialektach”..., s. 41.

Używane przez poetę określenia różnych odcieni koloru niebieskiego służą, poza określeniem nieba, do opisu przyrody: stoków górskich odbitych w wodzie, samej wody, kwiatków ciemnoniebieskiej barwy. Opisują również szkło i lzy. Wokół określeń koloru niebieskiego nagromadzone są rzeczowniki z dwu pól semantycznych – zjawisk atmosferycznych: deszcz, grom, chmury, obłoki, mgła porankowa oraz kosmosu: słońce, kometa, noc.

## CZERWIEN

„Od niepamiętnych czasów i we wszystkich kulturach czerwień wiązała się z pojęciem sił życiowych, ognia, krwi, wojny, namiętności i płodności”<sup>12</sup>. Natomiast w alchemii czerwień jest barwą najdoskonalszą. Symbolizuje złoto i ogień. „Ogień tradycyjnie posiada wielką siłę oczyszczającą, a w alchemii jest kolorem końcowym, równa się celowi całego przedsięwzięcia, czyli narodzinom”<sup>13</sup>.

Kolor czerwony pojawia się w VM ośmiokrotnie, w tym raz poeta używa jego odcienia: rudego.

W jednym wypadku – w określeniu kapusta c z e r w o n a („Co słyhać” II, 93) – barwa czerwona użyta jest w związku frazeologicznym. C z e r w o n e jagody występujące w wierszu „Wieś” (II, 36) oznaczać mogą nie tylko borówki, lecz wszelkie dojrzałe owoce koloru czerwonego<sup>14</sup>.

W „Źródle”, przywołującym na myśl zarówno Apokalipsę św. Jana (por. np. Ap. 8, 7–10), jak i sceny z „Boskiej komedii” Danta, poeta opisuje spalony (płonący?) krajobraz piekielny, gdzie jawi mu się „gwiazd parę c z e r w o n y c h, które w otchłań lecą, Gasnąc...” (II, 133). W wierszu tym pojawiają się również inne elementy przywołujące czytelnikowi na myśl ogień: stygnąca lawa i zwęglone wulkanem łany, które świadczą o minionym pożarze. W ten ledwo zauważalny sposób, bez nadużywania określeń koloru, Norwid znakomicie oddaje duszną i upalną atmosferę piekła.

Najczęściej, bo aż 5 razy, kolor czerwony występuje w wierszu „Do Walentego Pomiana Z”. W zawartych tu rozważaniach na temat literatury poeta krytykuje powieści, których akcja rozgrywa się „czasu fantastycznej doby, niewyraźnej; czasu świtów mgławych, c z e r w o n y c h zachodów, Co dziwne tła dla ludzi mają i narodów” (II, 154). Sentymentalne i kiczowate zachodzące słońce, które ubarwia swym niezwykłym światłem ziemię, sprzyja budowaniu przez autorów powieści i nierealnego świata, znikającego wraz z zamknięciem książki i powoduje, że w świecie tym gubią się wszelkie znaczące realia.

Kolejny raz barwa czerwona pojawia się przy opisie ironii, owej „Pani wielkiej i

<sup>12</sup>M. Rzepińska, „Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego”, Kraków 1983, s. 126.

<sup>13</sup>D.C. Maleszyński, „Harmonia”, „anatomia” i „alchemiczna poezja” Norwida, [w:] „Studia Polonistyczne” XI/XII, UAM Poznań 1984, s. 126.

<sup>14</sup>Słowniki nazwą jagoda obejmują owoce roślin o mięsistej soczystej owocni, zawierającej zwykle liczne nasiona, m. in. borówki, poziomki, jarzębiny, porzeczki, agrestu.

zawsze w coś ubranej krzywo [...] Z warkoczem r u d y m twarzą c z e r w o n ą miesiąca" (II, 157), która zostaje tu przez poetę strywializowana, przedstawiona jako nieokrzesańska wiejska dziewczyna<sup>15</sup>.

W końcowej strofie wiersza, będącej podsumowaniem życia poety, zdaniem sprawy z jego doświadczeń, Norwid mówi o swoim poznaniu c z e r w i e n i ą c y c h s i ę i blednących Sfinksów (II, 158), a więc rozmaitych problemów i zagadek bytu, a być może także różnych uczuć właściwych człowiekowi – wstydu (złości?) i strachu.

Mowa jest w tym wierszu także o poznaniu Boga, które tu na ziemi może być jedynie cząstkowe; poeta uważa, że człowiek potrafi dotrzeć tylko do „przedmieść Jego Jeruzalem”, a więc do pierwszych stopni poznania. Uczestniczymy w jego wyprawie do owych „przedmieść”, gdzie „W wodzie obłoków krzyżem pławiąc się c z e r w o n y m, Zwierzokrzewowe psalmy mówiłem z korałem, Z delfinem – pacierz, z orłem? – glorię – uskrzydłym...” (II, 158). (Barwa czerwona podkreślona jest tu dodatkowo przez występujący w sąsiedztwie przymiotnika rzeczownik korał). Poeta stwarza panteistyczną wizję jedności żywiołu wody, ziemi i powietrza, a także ich mieszkańców, którzy współuczestniczą w jego modlitwie.

Kolor czerwony w poezji Norwida podkreśla niezwykłość wydarzeń, w jakich uczestniczy podmiot liryczny utworu, i niesamowitość postaci, z jakimi się styka. Służy do opisu personifikowanej ironii, towarzyszy wędrowce bohatera przez piekło, a także współtworzy nierealne światy literackiej fikcji.

## POZOSTAŁE KOLORY

Określenie koloru zielonego użyte jest w VM czterokrotnie, tylko w opisach przyrody:

„Z i e l e n i ą strojne dawniej góry Zmienia nawałność w step Afryki” („Czynownicy” II, 27).

„Zawsze Ty u siebie [...] Czy w oliwnym kraju posuchy, Czy w brzóz z i e l e n i – złocie mchów” („Wieś” II, 35).

„Tak kły pszeniczne ruszają się z ziemi, W y z i e l e n i a j ą c, za grzmotem...” („Bliscy” II, 76).

„Wiersz – kwitnie u nas – kwitną rymy śpiewne Woni rodzimej, jak z i e l o n a fletnia”; („Krytyka” II, 140).

Barwa zielona jest symbolem raju, życia, nadziei, ciągłego odradzania związanego z wiosennym budzeniem się przyrody<sup>16</sup>.

W jednym wypadku na określenie zielonej barwy Norwid posługuje się malachitem, kamieniem o kolorze intensywnie zielonym, a mianowicie w „Cackach”, gdzie

<sup>15</sup>K. Brodziński pisze: „Czerwoność twarzy pochodzi z rozpalenia krwi, z pijaństwa, twarz czerwienieje w gorączce, w gniewie, jest więc brzydką”. („Synonimy polskie”, [w:] *Dzieła*, t. IX Wilno 1844, s. 45–46).

<sup>16</sup>Por. J. Huizinga, „Jesień średniowiecza” Warszawa 1967, t. II, s. 182, a także cytowane już słowniki symboli.



porównuje poezję współczesną do pięknie malowanego płótna „z malakitowymi i krajobrazy, ze źródłami ametystowymi, Pasterkami owianymi w gazy...” (II, 131). Przywołanie tu kamieni półszlachetnych – malachitu, ametystu – ma ujawnić wewnętrzną pustkę tej poezji, która ukazując jedynie zewnętrzny blichtr, piękną formę, nie niesie żadnych istotnych treści, a przesłania czytelnikom rzeczywistość i odsuwa ich od realnego świata.

Do opisanie koloru włosów Norwid używa określeń: srebrny, siwizna, błąd; jego bohaterowie mają więc włosy jasne, a najczęściej siwe.

Kolor srebrny pojawia się w VM tylko dwa razy w takim samym obrazie – przy porównywaniu włosów do blasku księżyca: „Jak gdy osobie stojącej na ganku Daleki księżyc wpląta się we włosy (...) lub w srebrne ubiera je kłosy... („Jak” II, 82). „Miałaby włosów srebrność księżycowa Wyzwalać z Dziejów-zaciąg?” – („Bohater” II, 106).

Do określenia barwy włosów, a przez to wieku człowieka, dwukrotnie użyty jest kolor siwy:

„Szczęsny! kto będąc mężem znakomitym, Otrzyma order o późnej siwiznie” („Szczęście” II, 29),

„Życie – czy zgonu chwilką? Młodość – czy dniem siwizny?” („Tymczasem” II, 41), a raz blond:

„plecionka długa z włosów blond” („Czułość” II, 85).

Pozostałe użycia kolorów w VM są jednorazowe i dość konwencjonalne. Żółty służy do określenia barwy świecy („Wielkie słowa” II, 113), szary – bruku („Fortepian Szopena” II, 146), płowy – sierści lamparta („Do Walentego Pomiana Z.” II, 152), a czarny – ożałobionego tłumu („Stolica” II, 38).

Do pełnego opisu barw brakuje omówienia innych używanych przez Norwida określeń, takich jak blady, jasny, ciemny, wskazujących jedynie na natężenie koloru, a nie na jego ton.

Błady pojawia się w VM sześciokrotnie. w „Źródle” występuje „roślina drobna, Błada i do niewprawnie wyszytej podobna” (II, 133), która wskazuje wędrowcowi drogę. Quidam zostaje określony jako „Młodzian? co upada bładymy Pomiedzy tłumem” („Do Walentego Pomiana Z.” II, 154). Bładość wiąże się w tych cytatach ze słabością, nikłością opisywanych rzeczy i osób. W tym samym wierszu pojawiają się blednące (ze strachu?)<sup>17</sup> Sfinksy (II, 158).

Ostatnie dni Szopena opisuje Norwid jako „Pełne, jak Mit, Błade, jak świt...” („Fortepian Szopena” II, 143).

W VM dwa razy mowa jest o bładawej światłości (jasności) – w utworach „Ciemność” (II, 26) i „Wtedy Ty, matko” (II, 73). Chwile bładości są okresem wyczekiwania, zapoczątkowywania, przesilania się dnia i nocy.

Jasność i ciemność mają w poezji Norwida wiele znaczeń. Analizuję tylko jedno z

<sup>17</sup> „Bładość pada na lękających się, iż gorącość wewnątrz się kupi: blednieją, którzy się boją” – podaje *Słownik wileński*, t. I, s. 84.

nich, nie ustrzegając się przed splyceniem myśli poety: jak on sam pisał – każda redakcja jest redukcją.

W wierszach „Saturnalia” (II, 47) oraz „Wtedy Ty, matko” (II, 73) mówi poeta o jasności w kontekście światła świecy i ognia. W wierszu „Do Walentego Pomiana Z.” Jasny zostaje skontrastowany z ciemnym (w znaczeniu: dobry i zły) „Zaiste, niech mię taki nie uczy, co? jasne, A co ciemne?” (II, 158). W tym samym utworze mowa jest o jasnych kryształach stylu Szekspirowskiego (II, 156). Znaleźć można także w VM rozjaśnione czoło („Czemu” II, 118) i formy jaśniejące jak słońce („Dziennik i epos” II, 123).

Jasny ma więc najczęściej konotacje: «dobry», «piękny».

Określenie ciemny pojawia się już w pierwszym wierszu cyklu, „Klaskaniem mając obrzękłe prawice”, w którym poeta pisze: „Było w Ojczyźnie laurowo i ciemno” (II, 15). W „Ciemności”, w której już tytuł wiersza zapowiada jego tematykę<sup>18</sup>, mowa jest o ciemności mowy, niezrozumieniu poety przez współczesnych (II, 26). W VM spotykamy także ciemną skalę, przy której Sfinks wystawia człowieka na próbę („Sfinks” II, 33), ciemne dymy współczesnej Filozofii („Saturnalia” II, 47), ciemne czasy, w których literatura zależna jest od mecenasów („Dziennik i epos” II, 123). W „Kolebce pieśni” ludzkość dopomaga poecie „i cicho i głęboko, i uroczyście, i ciemno” (II, 115). W „Dwóch guzikach (z tyłu)” kwiat wychylający się ku słońcu przeciwstawiony jest korzeniowi, który „w ciemności, Gdzie dąży?” (II, 127).

Ciemność ma w poezji Norwida znaczenie ambiwalentne, może nieść zarówno konotacje negatywne jak i pozytywne. Symbolizuje ona niekiedy brak światła, czasem niewiedzę i zło, ale również okres dojrzewania i rodzenia się nowych wartości. Jak zauważyła Irena Sławińska, także noc, a więc okres ciemności, pełni u Norwida różne funkcje semantyczne: jest okresem próby, drogą ku poznaniu, dojrzewaniu zła i dobra<sup>19</sup>.

Osobny, bardzo interesujący problem stanowią dość częste w poezji Norwida blaski, błyski, promienie, lśnienia, migotania, świecenia, światła, mroki i cienie. Już sam fakt, że jest ich dużo (w VM 41 takich wyrazów), świadczy o wrażliwości poety bardziej na grę światła i cieni, pojedynczy promień przeciskający się przez mrok, kontrast jasności z ciemnością, dnia i nocy, niż na barwy chromatyczne. Wrażliwość ta może wiązać się z faktem, iż Norwid był bardziej grafikiem niż malarzem.

W przeciwieństwie do wymienionych wyżej, określenia wielości lub dużej intensywności barw są w VM niezmiernie rzadkie. Trzykrotnie pojawia się tęcza, a dwa z tych użycie nacechowane są wyraźnie pejoratywnie. W wierszu „Do Walentego Pomiana Z.” występuje częsty u Norwida motyw literatury, która „W pałace z tęczą, w tęczę szlaki wabiąc czytelnika” (II, 154) stwarza nieprzystające do rzeczywistości,

<sup>18</sup>Por. ciekawe uwagi na temat różnych możliwości odczytania ciemności tego utworu w artykule K. Kopczyńskiego *Próba interpretacji „Ciemności”*, [w:] „Język Cypriana Norwida. Materiały z konferencji zorganizowanej przez PSJN w dniach 4–6 listopada 1985 roku”, pod red. K. Kopczyńskiego i J. Puzyniny, Warszawa 1986, z. II, s. 9–22.

<sup>19</sup>I. Sławińska, „Reżyserska ręka Norwida”, Kraków 1971, s. 228.

nierealne światy. Takie negatywne znaczenie tęczy jest w twórczości poety rzadkie. Na ogół ma ona konotacje pozytywne jako biblijny symbol przymierza Boga i ludzi (np. w wierszu „Tęcza”). W „Fortepianie Szopena” zauważamy t ę c z ę zachwytu, widniejącą nad Polską przemienionych kołodziejów, a więc Polskę doskonałą, „przerobioną w anioły”.

W tym samym wierszu oczom poety ukazuje się obraz płonącej Warszawy, która jest „Pod rozplomienioną gwiazdą Dziwnie j a s k r a w a” (ów płomień przywodzi oczywiście na myśl barwę czerwoną, lecz jest to czerwień o bardzo intensywnej barwie). „Rozplomieniona gwiazda rozjaskrawia Warszawę i zapowiada niejako terror ognia, który pochłonie wszystko – wszystko, a więc także chaos czerni”<sup>20</sup>.

## WNIOSKI

W „Vade-mecum” (bez uwzględniania wariantów i wyrazów określających natężenie światła typu: jasny, ciemny, blady) występują 52 określenia barwy, w tym 30 przymiotników, 13 rzeczowników, 8 czasowników i 1 przysłówek. Nie jest to wiele, zważywszy, iż ogólna liczba przymiotników w VM wynosi ok. 870 (a więc określenia kolorów stanowią zaledwie 3,5% wszystkich użyć przymiotnikowych).

Na prawie sto utworów zawartych w tym tomie za „kolorowe” uznać można jedynie 24. Najwięcej określeń barwy odnajdujemy w wierszu „Do Walentego Pomiana Z.”, w którym na 7 określeń kolorów 5 dotyczy czerwieni. Najbardziej kolorowy jest wiersz „Wieś”, gdyż pojawia się tu aż 5 rozmaitych kolorów: modry, czerwony, biały, złoty i zielen. W „Fortepianie Szopena” występuje barwa biała, złota (2 razy) i szara; w „Purytanizmie” – biała (3 razy) i złota. Po trzy określenia kolorów odnaleźć można w wierszach „Krytyka” (dwukrotnie *szafir* oraz *zielen*), „Jak” (dwa razy biel, raz srebro), „Stolica” (lazur, biel i czern) oraz „Zapał” (dwukrotnie złoty i biel). Dwukolorowe jest „Źródło” (modry i czerwony) oraz „Powieść” (bieleć i złoty). W 17 wierszach występują pojedyncze określenia barw. Łatwo więc zauważyć, że wiele utworów utrzymuje kolorystykę jednolitą w tonacji (połączenie bieli ze złotem lub srebrem, szafiru z zielenią, czerwień) lub kontrastową (biel i czern, modry i czerwony).

Tak mała ilość kolorów w VM może dziwić; trzeba jednak wziąć pod uwagę specyficzną problematykę tego zbioru – jest to poezja moralistyczna, a nie opisowa. Stąd też skąpa kolorystyka i niewiele opisów.

Kazimierz Wyka w swej książce poświęconej Norwidowi przestrzega przed zbyt pochopnym wysnuwaniem wniosków z danych statystycznych. Zwraca uwagę na to, iż kolorystyka zależy od podejmowanego przez autora tematu, typu przedstawienia oraz indywidualnych dyspozycji i warunków osobowości twórczej<sup>21</sup>.

Choć Norwid niewiele używał określeń barw, często przypisywał im szczególne konotacje. W jego poezji kolory nabierają waloru moralnego. Stają się niezbywalnym składnikiem przedstawionego świata, współtworzą jego wartości i antywartości.

<sup>20</sup>D.C. Maleszyński, „Harmonia”, „anatomia”..., s. 127.

<sup>21</sup>K. Wyka, „Cyprian Norwid. Poeta i sztukmistrz”, Kraków 1948, s. 114.

Poeta stosował efekt wzmocnienia, polegający na gromadzeniu wokół kolorów nazwanych w tekście wprost przedmiotów tej samej barwy, choć jej nazwa nie zostaje już wprowadzona.

Bardziej niż na kolory był Norwid wrażliwy na grę światła i cieni. Wyka ten brak kolorystyki oraz motywów czerpanych z techniki i sztuki malarskiej tłumaczy (co uważam za pewne uproszczenie) swoistą kompensacją poety. „Skojarzeniami rzeźbiarskimi syci Norwid swoją poezję, ponieważ nie znalazł dla nich ujścia w realnej działalności rzeźbiarskiej; jest oszczędny w użytkowaniu skojarzeń z zakresu malarstwa, ponieważ ta jego działalność bujnie się rozwijała w praktyce, w kilku kierunkach formalnych, technicznych i tematycznych”<sup>22</sup>.

Tadeusz Makowiecki w pracy „Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę” przeprowadza obliczenia statystyczne dotyczące używania przez poetę rozmaitych określeń kolorów w jego młodzieńczej liryce (lata 1840–42). Oto prezentowane przez niego wyniki:<sup>23</sup>

Różnobarwne razem	24	Wszystkie inne razem	86
czerwone i pokrewne	6	czarne, ciemne	7 i 20
zielone	5	białe, jasne	5 i 3
niebieskie	4	szare	4
żółte	2	mętne (blade)	17
inne różnobarwne	7	błyski	13
		złote	12
		srebrne	5

Makowiecki wysnuwa z powyższej statystyki wnioski o przewadze u Norwida barw neutralnych nad chromatycznymi, braku barw bogatych – purpury, fioletu, szkarlatu, ulubionych przez większość poetów, a także barw jaskrawych, unikaniu określeń krańcowych (więcej ciemnego niż czerni). Zwraca uwagę na to, iż ulubionym określeniem Norwida jest *blade*. „Skłonności estetyczne młodego Norwida nastawiają jego psychikę wyraźnie przeciw wrażeniom (czy wyobrażeniom) ostrym i jaskrawym, kierują się zaś ku wrażeniom słabym, delikatnym, matowym” – konkluduje Makowiecki<sup>24</sup>.

Przeprowadziłam podobną analizę dla „Vade-mecum” (nie biorąc pod uwagę czasowników). Oto wyniki:

Różnobarwne razem	25	Wszystkie inne razem	48
czerwone i pokrewne	7	czarne, ciemne	1 i 9
zielone	4	białe, jasne	10 i 6
niebieskie i pokrewne	10	szare	3
żółte	1	blade	6
inne różnobarwne	3	blaski	5
		złote	6
		srebrne	2

<sup>22</sup>Ibidem, s. 111.

<sup>23</sup>T. Makowiecki, „Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę”, Wrocław 1927, s. 15.

<sup>24</sup>Ibidem, s. 17.

Należy pamiętać, że VM jest pięciokrotnie obszerniejsze od materiału badanego przez Makowieckiego, który uwzględniał tylko juvenilia poety, obejmujące 19 utworów.

Widoczne jest, iż w VM Norwid rzadziej używa kolorów niż w poezji młodzieńczej, w porównaniu z nią w zbiorze tym jest bardzo mało barw achromatycznych. Można sądzić, że jego paleta z wiekiem stawała się coraz uboższa. Pozostałe wnioski Makowieckiego utrzymują swą moc.

Porównując przywoływane w VM wrażenia kolorystyczne z odczuciami odbieranymi za pomocą innych zmysłów stwierdziłam, iż obok zjawisk wizualnych (w artykule nie uwzględniałam takich wyrażen, jak *czysty*, *niewidzialny* itp.) poeta najbardziej wrażliwy był na odczucia słuchowe (znalazłam 87 określeń dotyczących zmysłu słuchu) i dotykowe (56), natomiast pozostawał niewrażliwy na węch (7) i smak (3).

Ewa Wiśniewska

## CYPRIAN NORWID O JĘZYKU I STYLU (NA MATERIALE LISTÓW)

1.1. Refleksja Norwida nad językiem i stylem zawarta w jego korespondencji nie układa się w spójną, zorganizowaną całość. Wynika to nie tylko ze specyficznego charakteru tekstu, jakim jest zbiór listów kierowanych do różnych osób, pisanych przy różnych okazjach i na przestrzeni czterdziestu z górą lat, listów-rozmów prywatnych, intymnych i listów-memorialów, listów-kazań, których rzeczywistym adresatem jest cała czytająca publiczność<sup>1</sup>. Ale trudno byłoby także zrekonstruować system wiedzy i filozofii języka poety na podstawie analizy wszystkich tekstów dyskursywnych<sup>2</sup> i artystycznych podejmujących tę problematykę. Jest to konsekwencja niechęci Norwida do wszelkich jasnych, pewnych tez ujmujących rzeczywistość, wiedzy mieszczącej się w spójnym systemie i pretendującej do ogarnięcia całej złożoności świata<sup>3</sup>. Dlatego zbiór wypowiedzi na temat języka i stylu zawartych w jego korespondencji cechuje niejednorodność zarówno pod względem formy, jak i wagi poruszanych problemów. Rozważania językowo-stylistyczne poety mogą wypełniać listy albo stanowić marginesowe uwagi wypowiedziane przy okazji relacjonowania bieżących wydarzeń.

1.2. Językowo-stylistyczna refleksja Norwida nie istnieje oczywiście w oderwaniu

---

<sup>1</sup> Por. charakterystykę ogólną listów Norwida zawartą w artykule Z. Sudolskiego, *Opus epistolarne Norwida — próba charakterystyki*, [w:] „Cyprian Kamil Norwid. Interpretacje i konteksty”, pod red. P. Zbikowskiego. Rzeszów 1986. Porównując korespondencję Norwida z konwencją listu romantycznego, autor wykazał, że istnieją między nimi duże różnice.

<sup>2</sup> „Dyskursywność” rozumiem tu jako logiczne zrygoryzowanie wypowiedzi.

<sup>3</sup> Por. Z. Łapiński, *Cyprian Norwid*, Kraków 1971, s. 12–13 a także S. Gajda, *Norwida myślenie o języku*, [w:] „Cyprian Kamil Norwid w setną rocznicę śmierci”, Opole 1984, s. 121. Pierwszy rozdział książki Z. Łapińskiego, *Filozofia i poezja języka* jest synchroniczną rekonstrukcją systemu myślowego poety, w której wzięto pod uwagę zarówno teksty artystyczne, jak i dyskursywne. Artykuł S. Gajdy stanowi próbę ukazania refleksji filozoficznojęzykowej poety na tle myśli epoki.

Niniejsza praca ma ambicję ukazać wybrane elementy tej refleksji (zwłaszcza takie, którym nie poświęcono wiele uwagi w pracach dotyczących świadomości językowo-stylistycznej Norwida) nie w drodze dużych syntetycznych uogólnień, lecz poprzez analizę konkretnych wypowiedzi poety na ten temat w listach. Zagadnienia językowe postaram się ukazać w ich związkach z innymi, nie tylko filozoficznymi poglądami poety, a także w powiązaniu z jego bieżącą twórczością i aktualnymi wydarzeniami z życia. Wydaje mi się to naturalnym trybem postępowania przy materiale, jaki stanowią listy.

od innych nurtów jego myśli i nie da się śledzić bez kontekstu całego światopoglądu artysty. Jak zauważyli norwidolodzy, poeta widział język jako przejaw i funkcję całej ludzkiej kultury i każde zjawisko językowe rozpatrywał w jego uwikłaniu w rzeczywistość pozajęzykową<sup>4</sup>. W refleksji tej imponuje skala podejmowanych zagadnień – od luźnych uwag na temat współczesnych zjawisk literackich Norwid przechodzi do formułowania zadań twórcy i roli literatury i języka w życiu narodu, od poprawek błędów językowych – do rozważań nad ogólnymi prawami rządzącymi rozwojem języka. Filozofia języka łączy się tu często z zagadnieniami lingwistycznymi i stylistycznymi. Pisząc o języku i literaturze poeta wypowiada swe opinie ze stanowiska twórcy, filologa, lingwisty i tłumacza, a więc wyjątkowo świadomego i aktywnego użytkownika języka. Nie dziwi zatem to, że wypowiedzi pisarza na ten temat dotyczą tak wielu zagadnień wiedzy o literaturze, krytyki literackiej, filologii i lingwistyki. Wypowiedzi te obejmują recenzje współczesnych utworów literackich, polemiki wokół twórczości samego Norwida, uwagi o gatunkach i kategoriach literackich, roli literatury i pisarza, wymaganiach dobrego stylu, próby etymologizowania i eksplikowania wyrazów, a także filozoficzne rozważania o ogólnych prawach rozwoju języka i naturze słowa. Mamy też w listach liczne świadectwa działalności filologicznej, znajomości języków obcych i lektur językoznawczych Norwida. Niejednokrotnie wyróżnione powyżej tematy łączą się w jednej wypowiedzi. Tak różnostronne ujęcie interesującej mnie problematyki było możliwe właśnie w korespondencji, formie pisarskiej przeznaczonej do szybkiej wymiany myśli, relacjonowania aktualnych wydarzeń, dyskusji. Dla Norwida – również do formułowania uwag o charakterze ogólnym, praw uniwersalnych. Prześledzenie listów wydało mi się szczególnie interesujące ze względu na ich rozciągnięcie w czasie, powstawanie w różnych momentach życia Norwida. Poza tym w listach widać najlepiej, jak drobne i pozornie mało istotne codzienne przeżycia poety na równi z wydarzeniami historycznymi mogły się stać powodem filozoficznego wywodu albo tworzywem literackim.

2. Jedno z centralnych pojęć pisarza w jego filozofii języka i refleksji językowo-stylistycznej stanowi słowo<sup>5</sup>. Śledząc epistolarne rozważania Norwida o słowie, można zauważyć, że najczęściej pojawiają się one w kontekście spraw dotyczących samego Norwida jako autora. We wczesnej, pochodzącej z lat czterdziestych i pięćdziesiątych korespondencji znajdujemy wyznania o niewystarczalności i nieadekwatności słów dla wypowiedzenia skomplikowanej prawdy o sobie i świecie. Najczęściej są one zawarte w listach o charakterze prywatnym, jak w tym z 1846 r., pisanym do Marii Trębickiej:

„Nie lękam się, że Pani niedobrze sobie wytłumaczysz to f r a g m e n t o w e moje pismo, jak to każdy by zrobił, co nie zna mnie dokładnie, albo z pisma zna tylko – albo kto tego nie doświadczył, co mnie Pan Bóg

<sup>4</sup>Por. Z. Łapiński, *op. cit.*, s. 14 – 16.

<sup>5</sup>Bliższe omówienie Norwidowskiej koncepcji słowa i jej zastosowania w tekstach artystycznych można znaleźć w artykule H. Siewierskiego, „Architektura słowa”. *Wokół Norwidowskiej teorii i praktyki słowa*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 1 oraz w referacie J. Puzyniny, „Słowo” Norwida pod lupą filologa (praca w maszynopisie). Zob. także uwagi na ten temat, [w:] S. Gajda, *op. cit.*, s. 122 – 123.

pozwoił i nakazał doświadczyć. O! już listy moje nie są do biografii i facsimilu pośmiertnego. Pragnę być zawsze jasnym i bardzo jestem szczery – trudno jednakże by mnie pojąć, z tego sądząc jedynie, co mi się uda wypowiedzieć”<sup>6</sup>.

I dalej w tym samym liście:

„Mam pojęcie o złości, że ta nie ma istnienia osobnego i samodzielnej siły, że ta jest tylko brakiem dobra, jak cień jest brakiem światła, i nie ma cieniu osobnego samodzielnie ciemnego – nie ma słońca-czarnego. Stąd też wezle nie wierzę, lecz wierzę mocno w dobrą wiarę. Ta jest najlepszym pośrednikiem i profesorem stylu. Ta jedna może dopełnić, czego wyrazić nie możemy dla braku słów, częstokroć – a może prawie zawsze – tak blado rzeczy malujących”.

Jest tu już zapowiedź wielkiej dyskusji o ciemnej poezji Norwida, w której poeta, odpowiadając przeciwnikom, wskazywał na rolę czytelnika we współtworzeniu i odtworzeniu sensu komunikowanego przez autora. Praca odbiorcy polega na dialogu z autorem, przeniknięciu powierzchni słów i dotarciu do treści zgodnej z jego intencją. Podobną myśl sformułował w liście do Jana Koźmiana z 1850 r.:

Tym się różni słowo-Boże od słowa-ludzkiego, że tamto dla wszystkich dobrej woli, a to nie dla wszystkich dobrej woli przystępne”<sup>7</sup>.

Myśl tę zawiera także wstęp do „Pieśni społecznej cztery stron”, który został pominięty w pierwszym wydaniu z winy adresata tego listu<sup>8</sup>.

Nie znajdujemy w listach rozwinięcia całej filozofii słowa Norwida, obecnej np. w „Rzeczy o wolności słowa”. Ale przy różnych okazjach autor wypowiada uwagi sformułowane w duchu tego poematu-odczytu. Oskarżając współczesne dziennikarstwo o doraźne i instrumentalne traktowanie słowa, Norwid przypomina, że „słowo nie tylko jest środkiem..., jest i celem”<sup>9</sup>. Wielokrotnie upomina się o „oszczędność słowa i sumienne tegoż zażywanie”, bo „nie o wielość, ale o jakość w rzeczach literatury idzie”<sup>10</sup>. Niewłaściwe posługiwanie się słowem może zafalszować jego znaczenie, zmienić oryginalny sens. Przykłady stanowią wyrazy „Moskal” i „Rosjanin” – „nadużyte deklamacjami, chępliwościami i podchwytywaniem” i „zepsowane przez pseudo-polityko-historyków”<sup>11</sup>. Norwid dotyka także ważnej kwestii pozajęzykowego zaplecza słowa, jego uwikłania w kontekst kulturowy, cywilizacyjny, a także zmienności w różnych sytuacjach komuni-

<sup>6</sup> Wszystkie cytaty lokalizuję według edycji „Pism wszystkich” w opracowaniu J.W. Gomulickiego. Warszawa 1971. Listy zawarte są w tomach VIII–X. W dalszym ciągu skrótem PW będą oznaczać to wydanie, cyfrą rzymską – numer tomu, arabską – numer strony.

<sup>7</sup> PW VIII, 29; zob. także list do J. Skrzyneckiego z 1859 r., PW VIII, 380; list do M. Trębackiej z 1856 r., PW VIII, 288; do L. Nabelaka z 1865 r., PW IX, 192.

<sup>8</sup> PW VIII, 89.

<sup>9</sup> Por. komentarz J.W. Gomulickiego. PW VIII, 487.

<sup>10</sup> List do Mariana Sokolowskiego z 1865 r., PW IX, 156.

<sup>11</sup> Obydwa cytaty z listu do J. Koźmiana z 1850 r., PW VIII, 97.

<sup>12</sup> List do B. Zaleskiego z 1867 r., PW IX, 321.



kacji językowej. Wypowiedziane słowo za każdym razem nie jest już tym samym<sup>12</sup>. W 1852 r. poeta pisał do Józefa Bohdana Zaleskiego o liście od towiańczyków:

„Piszę Ci tu wszystko prawie tymiż samymi słowami, jakie mi pisano – o tyle różnicy tylko, o ile dwa razy nic jednakowo powiedzieć nie można”<sup>13</sup>.

Słowa wyrażają zbiorową świadomość, ale również kształtują rzeczywistość społeczną. Słowo ze swej natury jest publiczne i dramatyczne, istnieje w dialogu mówiącego i słuchacza. Norwid wiązał tę właściwość słowa z jego chrześcijańską misją, wymiarem mistycznym:

„[...] s ł o w o chrześcijańskie mniej ma o s o b i s t o ś c i niż słowo w zakonie muzułmańskim. S ł o w o w warunkach cywilizacji jest raczej d r a m a t y c z n e niż o s o b i s t e”<sup>14</sup>.

„Dramatyczność” słowa rozumiana jest tu jako jego dialogowość, zaś „osobistość” – jako monologowość.

Poczucie sakralności słowa znajdowało swe źródło w Ewangelii. Wielki dramat braku porozumienia poety z publicznością, dramat odrzucenia jest realizacją ewangelicznego prawa:

„Wiem, że jeszcze niejednen kamień rzucony będzie na każde sumienne i nieobaczne słowo polskie. Ale czas jest wiedzieć, że te tylko słowa są potrzebne i słuszne, które zmartwychwstają. A zaś powiada największy mędrzec chrześcijański: »O głupi! i jakże może to zmartwychwstać, co by pierw nie umarło?« Więc niech umierają słowa nasze – na to są, przez to są”<sup>15</sup>.

3.1. Sytuacja, w której znalazł się Norwid, poczucie fałszywego interpretowania jego poezji, niezrozumienia i spływania przez czytającą publiczność wszystkiego, co zbyt trudne i nowe, zmuszała go do ciągłej polemiki, formułowania i wyjaśniania zasad swego programu literackiego, powinności i praw twórcy. Znajduje to swój wyraz także w listach.

Współcześni krytycy i recenzenci piszący o Norwidzie najczęściej zarzucali mu niejasny, dziwaczny sposób wysławiania. Wywołało to serię odpowiedzi poety – rozprawę „Jasność i ciemność” z 1850 r., wykłady o Juliuszu Słowackim z 1860 r., wiersz „Ciemność” z 1865 r. oraz listy. Epistolarna obrona „ciemności mowy” przeprowadzona jest przez Norwida głównie w korespondencji skierowanej do braci Koźmianów z 1850 r. Oskarżenie poety o niejasność wynika nie z winy autora, ale z nieumiejętności czytania. Norwid nie łudzi się, że może być zrozumiany przez wszystkich, i podkreśla, że prawdziwa twórczość nigdy nie nagina się do możliwości intelektualnych i gustów odbiorców:

„Miejcie trochę pokory i wyznajcie, żem nie wariat – że nie ciemno piszę, ale wy ciemno czytacie”<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> Por. Z. Łapiński, *op. cit.*, s. 10–11.

<sup>13</sup> PW VIII, 151; podobna myśl zawarta jest w liście do K. Ruprechta z 1869 r., PW IX, 392. Zob. także S. Gajda, *op. cit.*, s. 126.

<sup>14</sup> PW IX, 227.

<sup>15</sup> List do A. Potockiego z 1850 r., PW VIII, 104.

<sup>16</sup> List do J. Koźmiana z 1850 r., PW VIII, 109.

W liście do Augusta Cieszkowskiego z tego samego roku pisał:

„Jako członek Ojczyzny – to, że mię nie rozumię, że języka swego mi zaprzecza, że moralnie odpycha mię – to, że nikt w niej nie chce albo nie może pojąć, iż samochcąc idzie do upadku... to, że nikt w niej nie chce albo nie może pojąć, że światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły – to, że chce ksiązek, nie prawd, śmierci, nie życia – że chce nowin i jasnych przypowieści – choć nikt się nic jeszcze nie nauczył z ksiązek jasnych – owszem, wszystko od ciemnego się pojmovania rozpoczyna, b o w i e m światłość w ciemnościach świeci”<sup>17</sup>.

Literatura nie ma podobać się, ale zmieniać, przekształcać społeczną świadomość, postawy. W przeciwnym razie pozostanie nieważną pisaniną, martwą książką, w której nie ma prawdy ocalającej ciągłość narodu.

3.2. Z tego punktu widzenia poeta oceniał surowo poezję romantyczną, zwłaszcza w jej spopularyzowanej postaci:

„Od czasu, kiedy r z e c z y w i s t o ść zaczęła być nikczemną czyli raczej nikczemność stała się u nas rzeczywistą – przeklęto wszelką rzeczywistość, co tak wymownie spotykamy w całej naszej poezji Mickiewiczowsko-romantycznej”<sup>18</sup>.

Warunkiem prawdziwości literatury jest jej siła sprawcza; pisanie traktował Norwid jako sposób działania:

„[...] tylko, że literatura, moim zdaniem, już jest, albo za chwilę będzie, musi być – tylko testamentem-czynu, więc zwykłem p i s a ć to jedynie, czego z r o b i ć nie mogę, inaczej bowiem jest ani użytecznie, ani estetycznie, naumyślnie walać się atramentem”<sup>19</sup>.

Na ocenę poezji romantycznej wpłynęła na pewno osobista sytuacja Norwida. Rozgoryczenie z powodu niezrozumienia, brak odbioru jego twórczości, ataki krytyki pogłębiły w nim niechęć do każdej modnej i czytanej literatury. W swoich sądach o „Dziadach”, „Konradzie Wallenrodzie”, a zwłaszcza o „Panu Tadeuszu” nie pozostał obiektywny:

„Zapewne, że poemat ów arcynarodowy, w którym jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają, aż Francuzi przyjdą z r o b i ć im O j c z y z n ę... zapewne, że to jest arcydzieło: a

<sup>17</sup> PW VIII, 110. Ciekawym uzupełnieniem przytaczanych wywodów Norwida broniących jego prawa do ciemnej mowy są objaśnienia do „Psalmy-psalmu”, gdzie poeta, uskarżając się na brak możliwości przyzwyczajenia swoich czytelników do „mowy o ciemność oskarżanej”, przyznaje: „bo już dziś mj nielato innej mowy się uczyć. Zresztą dla wszystkich niepodobna, a dla jednego pisać i drukować się nie zwykło – każdy z nas przez niektórych do wszystkich mówić”. PW III, 418. Zob. także list do H. Kajsiewicza z 1850 r., PW VIII, 90–91; list do A. Cieszkowskiego z 1860 r., PW VIII, 425 oraz list do B. Zaleskiego z 1869 r., PW IX, 403, a także list do K. Ruprechta z 1866 r., PW IX, 211–212.

<sup>18</sup> W liście do A. Celińskiego, PW VIII, 18.

<sup>19</sup> W liście do J. i S.E. Koźmianów z 1850 r., PW VIII, 98; zob. także list do A. Zaleskiego z 1858 r., PW VIII, 347.

mianowicie też przez sztukę i wyższe pejzaże od najczarowniejszych płócien Ruisdaela”<sup>20</sup>.

Romantycznej poezji „pejzażów i fletów pasterskich”, której przykład widział Norwid w „Panu Tadeuszu”, przeciwstawiał swoje „Vade-mecum”. Poeta podkreślał nowatorstwo zbioru wynikające nie tylko z podjęcia tematyki dotąd nieobecnej w poezji, ale z odmiennego, oryginalnego wykorzystania możliwości języka polskiego:

„Poezja polska tam pójdzie, gdzie główna część V a d e - m e c u m wskazuje sensem, tokiem, rymem i przykładem. Czy chcą? czy nie chcą? – wszystko jedno”<sup>21</sup>.

„[...] ... lubo są to rzeczy niezabawne, ale owszem niekiedy n u d n e, to jest opracowane na głębiach prawd i różnostronności form i bogactw języka prześladowanego i podupadłego”<sup>22</sup>.

3.3. Pisarz niejednokrotnie zwracał uwagę na to, że każda literatura wyrasta z języka swojego narodu, że ten język rozwija i tworzy, ale również z niego czerpie:

„Kiedyś – szerzej to objaśnię, co tam warto objaśnić, a teraz dodam jeszcze tę tylko ogólną prawdę, że pisarskie zdolności jako forma głównie z tych dwóch potęg się składają:

z e z n a j o m o ś c i j ę z y k a n a r o d u

i ze znajomości języka społeczeństwa, tj. tego języka, którego jedynie się nabywa przez obcowanie z obiektywnym d u c h e m c z a s u s w e g o, s p o ł e c z e ń s t w a s w o j e g o – p u b l i c z n o ś c i s w o j e j”<sup>23</sup>.

Sąd o Polakach ukazany w listach poprzez ich stosunek do własnego języka i literatury wypada u Norwida bardzo surowo. Stan rozwoju języka i stan piśmiennictwa stanowi miarę kultury narodu, jego dorobku duchowego, jego możliwości i wewnętrznej siły. Język polski jest zaniedbany, a przejawia się to w nieustaleniu zasad ortografii, ubóstwie współczesnego słownictwa (zwłaszcza z dziedziny życia społecznego i politycznego oraz literatury)<sup>24</sup>, niewypracowaniu form wypowiedzi publicznej,

<sup>20</sup> List do J.I. Kraszewskiego z 1866 r., PW IX, 223. Norwid pisał o „Panu Tadeuszu” i „Dziadach” również w liście do W. Cybulskiego z 1867 r., PW IX, 272 i w liście do K. Ruprechta z 1866 r., PW IX, 212–213.

<sup>21</sup> List do J.I. Kraszewskiego z 1866 r., PW IX, 218. Zob. także inne wypowiedzi o cyklu „Vade-mecum”: w listach do Henryka Mierzbacha z 1866 r., PW IX, 228; PW IX, 233; PW IX, 236; w liście do J.I. Kraszewskiego z 1866 r., PW IX, 222–223 oraz w liście do B. Zaleskiego z 1867 r., PW IX, 328.

<sup>22</sup> W liście do J.I. Kraszewskiego z 1866 r., PW IX, 223.

<sup>23</sup> W liście do W. Bentkowskiego z 1850 r., PW VIII, 105–106. Norwid nawiązywał tym samym do dyskusji z okresu walki klasyków z romantykami przeniesionej do nas z Niemiec, która dotyczyła również związków języka narodowego z poezją. O roli poezji w historii języka, narodowym charakterze poezji i jej źródłach w języku ogólnonarodowym pisał m. in. K. Brodziński i L. Borowski. Obaj podkreślali historyczny charakter współzależności języka i poezji. Rozróżnienie języka narodu i języka społeczeństwa w cytowanej wypowiedzi Norwida jest rozróżnieniem diachronii od synchronii wzajemnych związków literatury i języka każdego narodu. Por. Z. Kopczyńska, *Poezja i język w wypowiedziach Kazimierza Brodzińskiego i Leona Borowskiego*, [w:] „Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej Oświecenia i Romantyzmu”, Wrocław 1976.

<sup>24</sup> List do W. Mazurkiewicza z 1865 r., PW IX, 178–179.

w braku żywego ruchu literackiego<sup>25</sup>. Zachowanie tożsamości narodowej nie jest możliwe bez rozwoju piśmiennictwa w oryginalnej nie zapożyczonyj formie, bez obrony własnego języka. Tradycyjnym grzechem Polaków przeciw językowi narodowemu jest naśladownictwo, przejmowanie obcych wzorów. Każdy naród musi dopracować się własnych form wypowiedzi, które wyrastałyby z jego doświadczenia społecznego:

„Wiem także i więcej – wiem, że dziennikarstwo polskie dlatego jest właśnie zewnątrznie ześlizgujące się i jałowe, iż sobie właściwych i odpowiednich dziwnemu stanowi narodu polskiego form nie tworzy, nie stanowi ich i nie urabia i nie artystycznie; ale że całe – jak ono jest – wzięte jest i zostało w tej formie, postawie i organizmie, które na zachodzie Europy społeczeństwa o b c e dla siebie i swym własnym urobiły potem, krwią swoją, bacznością swoją”<sup>26</sup>.

Starania o rozwój literatury i piśmiennictwa własnego narodu są zarazem pracą nad utrzymaniem świadomości narodowej, ważniejszą dla Norwida niż walka zbrojna. W 1866 r. pisał w liście do Władysława Zamoyskiego:

„Jedną rzecz wiem na pewno, to jest, że Naród, który J ę z y k a swego broni, nie jest w stanie książki jednej wydrukować, skoro gdzieś ktoś strzeli z karabinu na jakimkolwiek bądź polu w Europie! I że, aby w Polsce książka wyszła, trzeba ku temu uciszenia się apokaliptycznego na całym świecie. Zawsze myślę, że u nas bronią nie tyle J ę z y k a, ile ... j ę z y k a!... Zapewne daleko z tym zajdziemy, zwłaszcza iż na t y s i ą c ludzi umie czytać pi ę ć d z i e s i ą t”<sup>27</sup>.

4. Obrona języka narodowego nie może jednak prowadzić do izolacji, przekonania o jego samowystarczalności. Norwid wielokrotnie polemizował ze zwolennikami puryzmu językowego, widząc w ich postawie błąd wynikający z nieznamomości podstawowego prawa rozwoju języków:

„Jak historia historią, żadnego Języka nigdy nie było, który by bez obcowania z drugim innym dawał żywotne następstwa”<sup>28</sup>.

W postawie purystów widział wręcz zaprzeczenie pojęcia narodowości:

„Narodowość nie jest wyłączność, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest”<sup>29</sup>.

5. Norwidowska krytyka rodzimego piśmiennictwa, nie tylko poezji roman-

<sup>25</sup> List do W. Zamoyskiego z 1866 r., PW IX, 244–245. Zob. także inne wypowiedzi na temat stanu języka polskiego w listach: do M. Trębickiej z 1845 r., PW VIII, 21; do W. Bentkowskiego z 1851 r., PW VIII, 127–128; do tegoż z 1857 r., PW VIII, 307; do S. Gałęzowskiego z 1860 r., PW VIII, 646–647; do H. Mierzbacha z 1866 r., PW IX, 235; do J. Kuczyńskiej z 1866 r., PW IX, 229–230; do W. Bentkowskiego z 1867 r., PW IX, 330; do B. Zaleskiego z 1869 r., PW IX, 432; do tegoż z 1872 r., PW IX, 524.

<sup>26</sup> List do Z. Sarneckiego z 1868 r., PW IX, 382–383.

<sup>27</sup> List do W. Zamoyskiego z 1866 r., PW IX, 245.

<sup>28</sup> List do B. Zaleskiego z 1873 r., PW X, 14.

<sup>29</sup> List do W. Zamoyskiego z 1864 r., PW IX, 131. Zob. też wypowiedź w sprawie puryzmu językowego w liście do T.A. Olizarowskiego z 1863 r., PW IX, 95.

tycznej, wynikała z przekonania poety o moralnej odpowiedzialności pisarza, jego obowiązku głoszenia prawdy, choćby za cenę popularności. W wielu recenzjach współczesnych utworów Norwid zarzuca ich autorom upiększanie prawdy poprzez nadmierną gładkość stylu, ubieranie jej w formę łatwą i przyjemną dla czytelnika. Taka literatura zaprzecza wolności i oryginalności sztuki. W formach łatwych do przyswojenia, takich, które mogą podobać się każdemu – w powiastce, romansie, pustej frazeologii dziennikarskiej lub „wydelepowanym w poezji opisownictwie i malowaniu słowem gołym”<sup>30</sup> nie można wyrazić prawdy:

„Z tych to względów tam, gdzie kardynalnych zbywa rzeczy i prawd, tam na sposób (skądinąd płynnego) Kraszewskiego w f u t e r a l e p o w i a s t e k p o d r z u c a ć t ę i o w ą p r a w ą m y ś l – jest obrzydłą dla mnie robotą.

Niewolnicy tak czynią i czynili – i czynili tak niewolnicy starożytni, w powiastek formie mimochodem podrzucając rzecz sumienia Panu swojemu. [...] Oni gotowi by Dekalogu Mojżeszowego i dwunastu tablic rzymskich nauczać w romansach a Ezechiela na fortepiani na nutę Trzeciego maja!

Zniewieścili i niewolnicy są!

W wirach wiatrów, i w gromach, i w błyskawicach, i w opoki trzęsieniu pokładają się regeneracyjne prawdy, nie w barkarolach...”<sup>31</sup>.

Tej samej kwestii dotyczy dyskusja Norwida z Teofilem Lenartowiczem. Poeta ostrzegał przyjaciela przed uleganiem salonowej konwencji tkliwości i liryczności poezji:

„Ja wiem bardzo dobrze, jako niedawno l i r y z m e m swym już, już suchot bliski był, coraz to subtylizując najeteryczniejsze wdzięki tkliwości, a żyjąc w świecie konwencjonalnym, jaki jest – w sposób, że podobny był do człowieka, który w miarę jak w więcej bezserdeczne koła wchodzi, tym subtelniej przygotowuje struny zbolale, aby tym niesprawiedliwiej szarpały był”<sup>32</sup>.

Zasada wyrażona w zdaniu z listu do Leonarda Chodźki z 1866 r.: „łatwość poruszeń i wymowa powiększają się w miarę oddalania od prostoty i prawdy”<sup>33</sup> sformułowana była w odniesieniu do twórczości literackiej. Dla Norwida miała jednak szerszy zasięg, obejmowała wszelkie przejawy i wytwory ludzkiego rozwoju ducho-

<sup>30</sup> List do A. Potockiego z 1855 r., PW VIII, 244.

<sup>31</sup> List do Ł. Rautenstrauchowej 1868 r., PW IX, 342–343; podobną myśl zawiera list do W. Bentkowskiego z 1867 r., PW IX, 331.

<sup>32</sup> List do M. Trębickiej z 1856 r., PW VIII, 287. Zob. także inne wypowiedzi o stylu poetyckim: w liście do M. Trębickiej z 1854 r., PW VIII, 209; do J. Łuszczewskiej z 1856 r., PW VIII, 271; do T. Lenartowicza z 1856 r., PW VIII, 296; do L. Kaplińskiego z 1863 r., PW IX, 100; do W. Bentkowskiego z 1867 r., PW IX, 331; do K. Ruprechta z tegoż roku, PW IX, 329; do B. Zaleskiego z tegoż roku, PW IX, 328–329; do tegoż z tego samego roku, PW IX, 326; do tegoż z 1869 r., PW IX, 326; do tegoż z 1869 r., PW IX, 403.

<sup>33</sup> PW IX, 226.

wego, kultury i cywilizacji. Jakakolwiek forma ludzkiej działalności rozwijana dla samej siebie zabija prawdę. Wzorcowym przykładem działania tej reguły jest historia ukrzyżowania Chrystusa – źródła wszelkiej prawdy:

„Kiedy On, źródło wszelkiej żywej prawdy, ukrzyżowany był, napisano w trzech językach z urąganiem krwawym:

po łacinie  
po grecku  
po żydowsku.

Tak samo wszelka bezinteresowna prawda ukrzyżowana jest po łacinie – przez literę rzymską, pogańską suchość, po grecku – przez piękność formy ateńskiej, uważanej jako point de depart, a nie jako point d'achevement, przez styl dla stylu, pisanie dla wiersza, konwenanse socjalne, nareszcie miękkość i stracenie serio; po żydowsku – przez wiarę bez miłosierdzia i handel dla handlu, pieniądze dla pieniędzy, wreszcie kabałę bez otwartego zastawienia się piersiami odkrytymi”<sup>34</sup>.

6. W uwagach Norwida o stylu można odnaleźć uzasadnienie stosowania przez poetę ulubionych środków wyrazu – przede wszystkim tak częstej w jego poezji ironii, a także elipsy, paraboli i stylu lapidarnego. Ironia i parabola stanowiły dla Norwida kategorie nie tylko literackie. Zjawiska rzeczywistości pozajęzykowej również mogą mieć, i często mają, charakter ironiczny lub paraboliczny. Dlatego te właśnie formy stylistyczne umożliwiają wyrażenie prawdy:

„Jeśli co gorzkiego i ironicznego w niej, to nie moja wina – nikt pisząc np. o pieprzu nie może powiedzieć, że jest z cukru. Kiedy się mówi o rzeczach ironicznych ironicznie, mówi się wedle prawdy rzeczy”<sup>35</sup>.

W listach do Juliana Fontany, autora „Kilku uwag nad pisownią polską” broni prawa twórcy do przekraczania niektórych norm gramatycznych. Interesująco tłumaczy w jednym z nich zastosowanie elipsy (wyrzutni):

„Uważałem, że w zarzutach Twych mnóstwo jest podobizn powyższemu, to jest: że byłoby z tego jasno, potoczyście i gładko, ale bez sił – albowiem poświęcać chcesz wyższe formy i prawa formom niższym i prawom podrzędnym. Jeszcze się nikomu nie śniło o gramatyce, kiedy już były arcydzieła – HOMER BYŁ!!!

Dlatego są prawa starsze i krzepkie więcej daleko od pisowni i gramatyki. Owszem – powołaniem stanowczym arcydzieł jest być nieustannie po-nad-gramatycznymi, i takimi przeto były, są i będą we wszystkich językach i we wszystkich całego świata literaturach”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> List do M. Trębickiej z 1854 r., PW VIII, 213.

<sup>35</sup> List do M. Dziekońskiej z 1852 r., PW VIII, 179; dotyczy „Legendy”. Zob. także inne wypowiedzi na temat ironii w listach: do J.B. Zaleskiego z 1852 r., PW VIII, 158; do J. Koźmiana z tego samego roku, PW VIII, 185–186.

<sup>36</sup> List do J. Fontany z 1866 r., PW IX, 209. Zob. także list do K. Ruprechta z 1866 r., PW IX, 211–212.

Korzystanie z owych starszych i wyższych praw do oryginalności, tworzenia nowych środków wyrazu w literaturze, „ponadgramatyczność arcydzieł” widzimy w twórczości samego Norwida.

7. Stosunkowo rzadko pisze poeta do przyjaciół o swoich wrażeniach z aktualnych lektur utworów literackich. Z wypowiedzi na ten temat można odtworzyć listę autorów i dzieł najwyżej cenionych przez Norwida: psalmy króla Dawida, Ewangelia św. Jana, mowy Cyncerona, dramaty Szekspira, Calderona i Krasińskiego. Zwraca uwagę wnikliwość i nietradycyjny, oryginalny sposób odbioru dzieł należących do ścisłego kanonu kultury:

„Jan Ś[więty] doskonale umiał o-p i s y w a ć, bo był poetą najogromniejszym z poetów epicznych, jak Dawid król celuje w liryce – tym więcej że, p o w i e r n i k Zbawiciela, całą grecką mądrość znał doskonale”<sup>37</sup>.

„Calderon jest dramaturgiem Ducha Świątego i dlatego przypomina zawsze, co się na początku żywota duszy wzięło.

Logika budowy dramatów jego, z logiki-wiecznej idąc, porusza wszystko, co w związku z nią było i bywa kiedykolwiek”<sup>38</sup>.

8. Obok oryginalnych poglądów Norwida na różne kwestie języka i stylu składających się na jego filozofię języka, a także program poetycki znajdujemy także w listach świadectwa poszerzania wiedzy poety w tym zakresie i praktycznego jej wykorzystania – w działalności filologicznej, przekładowej, lingwistycznej. Ponieważ relacja z tej działalności jest w korespondencji wrywkowa, nie może służyć do rzetelnej oceny jej naukowej wartości<sup>39</sup>. Dużo wiarygodniejszą podstawę do takiej oceny stanowią z pewnością „Notatki etno-filologiczne” i „Notatki lingwistyczne”. Jest natomiast ciekawe i możliwe przesłedzenie, jak i jakiego typu wiedza filologiczna i językoznawcza Norwida została wykorzystana w listach. Edukacja i działalność poety w tej dziedzinie stanowiła jedno z codziennych zajęć Norwida. W wielu listach poeta informuje przyjaciół o swych lekturach językoznawczych, o nauce języków obcych, pracy nad przekładami czy działalności naukowej w paryskim Towarzystwie Filologicznym. Informacja ta, jak pisałam, nie jest pełna<sup>40</sup>. Wynika z niej, że Norwid wysoko cenił swą wiedzę w tym zakresie. Jeszcze w 1852 r. przyznawał się do słabej znajomości francuskiego<sup>41</sup>. W 1859 r. w liście do Konstancji Górskiej pisał, że znał 12 języków starożytnych i nowożytnych, choć pisać mógł tylko po francusku<sup>42</sup>. Odpowiadając na

<sup>37</sup> List do M. Trębieckiej z 1857 r., PW VIII, 319.

<sup>38</sup> List do L. Nabelaka z 1858 r., PW VIII, 350.

<sup>39</sup> Zagadnienie to jest przedmiotem artykułu T. Lewaszkiewicza, B. Walczaka i H. Zgólkowej, *Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog*, „Studia Polonistyczne” XI/XII, 1983/84. W artykule tym autorzy bardzo starannie przedstawiają źródła lingwistycznych i filologicznych zainteresowań i wiedzy Norwida, rekonstrukcję jego warsztatu badawczego, poglądy poety w zakresie teorii i filozofii języka, wypowiedzi dotyczące różnych zagadnień językowych i stylistycznych współczesnej polszczyzny oraz – najdokładniej – etymologiczne dociekania poety. Najmniej miejsca poświęcono tu zagadnieniom stylistycznym języka artystycznego, co staram się dokładniej omówić w niniejszym artykule.

<sup>40</sup> Zob. pełną informację na ten temat w cyt. artykule T. Lewaszkiewicza, B. Walczaka, H. Zgólkowej, s. 167 – 169.

<sup>41</sup> W liście do J.B. Zaleskiego z 1852 r., PW VIII, 154.

<sup>42</sup> PW VIII, 384.

felieton Kraszewskiego dotyczący znajomości literatur starożytnych, poeta wyznaje z dumą, że nie tylko grecki i rzymski, ale także hebrajski, semickie i algo-chińskie języki nie są mu obce<sup>43</sup>. Na rok przed śmiercią pisał do T. Lenartowicza:

„[...] częściej rzeczami greckimi lub wschodnimi i tymiż języki zajmam się, niż bieżącym piśmiennictwem”<sup>44</sup>.

Wybór języków obcych, których uczył się Norwid, motywowany był głównie jego pracą nad tłumaczeniami. W listach podkreślał, że arcydzieła muszą być poznawane w oryginale. Wiele pracy włożył w naukę greki, aby móc dobrze przetłumaczyć Homera<sup>45</sup>. Znajomość angielskiego, jak pisał, „otworzyła mu przystęp do Shakespeare'a”<sup>46</sup>. Jeden z psalmów Dawida tłumaczył z dwóch tekstów – hebrajskiego i Wulgaty<sup>47</sup>.

Norwid zdawał sobie sprawę z tego, że przekład poetycki jest rodzajem sztuki. Podobnie jak w rozważaniach o języku i literaturze narodowej, pisząc o przekładzie, poeta podkreślał, że w każdym języku istnieją inne możliwości tworzenia środków wyrazu poetyckiego. Tłumacząc poezję, trudno jest zachować walory literackie oryginału i oddać całość sensu:

„Kochanowski do przekładu Psalmów użył rymu Homerowego i dlatego to obrazowe części są u Kochanowskiego prawie malownicze niż w hebrajskim, ale cała psalmistowska, duchowa i piosenna wewnętrzna logika ucierpiała [...] Wulgata zaś, że jej nie tyle o poezję szło (jako sztukę), ale raczej o duchową Psalmów logikę profetyczną, musiała nieraz d o d a w a ć t o w y r a z a m i, c o b y ł o t o k i e m p i e ś n i w o r y g i n a l e, albo odrzucać to, co w przekładzie na prozę ciążyło, aby głównie u t r z y m a ć c a ł o ś ć p o j ę ć”<sup>48</sup>.

„Ludzie znający s e r i o literaturę zapewne pojmą i widzą, jak niełatwo jest pojednoczyć ścisłość tekstu z eufonią i sztuką w tłumaczeniu”<sup>49</sup>.

W jednym z listów do Mariana Sokołowskiego Norwid pisał:

„Kupę języków czytam, lubo czasu nie mam, aby lingwistą być”<sup>50</sup>.

Zajmował się jednak wieloma zagadnieniami lingwistycznymi. Pisał np. o wspólnym pochodzeniu języków europejskich od sanskrytu<sup>51</sup>, o wymowie w oryginalnej, starożytnej łacinie<sup>52</sup> i w języku polskim, poprawiał błędy językowe, powołując się na reguły gramatyczne, komentował czytane lektury językoznawcze<sup>53</sup>. Ale w korespon-

<sup>43</sup>List z 1876 r., PW X, 81.

<sup>44</sup>PW X, 179.

<sup>45</sup>List do J. Łuszczewskiej z 1871 r., PW IX, 497–498.

<sup>46</sup>List do M. Dziekońskiej z 1855 r., PW VIII, 239.

<sup>47</sup>List do A. Jelowickiego z 1864 r., PW IX, 134–135.

<sup>48</sup>Tenże sam list, s. 134.

<sup>49</sup>List do Z. Sarneckiego z 1880 r., PW X, 144.

<sup>50</sup>List z 1865 r., PW IX, 166.

<sup>51</sup>List do B. Zaleskiego z 1877 r., PW X, 103.

<sup>52</sup>List do J. Fontany z 1866 r., PW IX, 207–208.

<sup>53</sup>Na podstawie listów wiadomo, że Norwid czytał podręczniki gramatyki O. Kopczyńskiego, prace J.N. Kamińskiego, E. Renana, ks. Malinowskiego i Baudouina de Courtenay.



dencji najczęściej wykorzystywał swą wiedzę lingwistyczną w etymologiach i eksplikacjach wyrazów. Etymologiom Norwida poświęcono kilka rozpraw<sup>54</sup>. W listach pełniły one przeważnie rolę komentarzy, jakby gloss do głównego tematu, o którym mowa. Niekiedy mają charakter żartobliwy, jak w liście do Edwarda Jaksy Bykowskiego:

„Nie wiem nawet, czy adresuję dobrze: *H ô t e l d u P a r a d i s* – lecz trzeba Ci wiedzieć, iż wyraz *Paradis* nie jest wcale francuskim, ale **PERSKIM!**, może więc cię znajdą jako wielkiego *p e r s k i e g o k a w a l e r a!*<sup>55</sup>

Etymologizując Norwid zwracał najczęściej uwagę na pierwotne, według niego właściwe znaczenie wyrazu, zagubione w jego użyciu; nie zawsze jednak odczytywał prawdziwą etymologię słowa:

„*O-s z c z e r s t w o* pochodzi od *s z c z e r e g o* mówienia rzeczy, których ogół i zdanie nie waży się w sumieniu, ale które się *s z c z e r z e* podaje w szczegółach i detalach”<sup>56</sup>.

Etymologie i eksplikacje były dla Norwida środkiem, za pomocą którego precyzował sens wypowiedzi. Lubił go stosować nie tylko w listach, notatkach i prozie publicystycznej, ale, jak wiadomo, nawet w poezji. Każde słowo miało dla niego swoje źródła i swoją historię. Dotarcie do pierwotnego sensu pomagało poecie w jego pełnym zrozumieniu a więc odpowiedzialnym i świadomym używaniu.

Wśród zagadnień lingwistycznych poruszanych w korespondencji Norwida niezwykle aktualnie brzmią jego uwagi o kulturze języka. W listach nie znajdujemy ich wiele. Dowodzą one, że poeta powołuje się na swą znajomość reguł gramatycznych czerpaną z podręczników gramatyki i słowników:

„Nie mówi się ani piszę po polsku: „w *B a t i g n o l e s*”, dla tych samych powodów i tej samej reguły, dla jakiej nie pisze ani mówi się: w *Ż m u d z i – w U k r a i n i e – w L i t w i e* (nawet) ale mówi się: na Ukrainie, na Żmudzi, na Litwie (nawet – lubo Litwa autonomię swą miała).

Linde stary, lubo newszechstronnie wystarczający, wiedział i nauczał o

<sup>54</sup>Są to m. in.: T. Lewaszkiewicz, B. Walczak, H. Zgólkowa, *op. cit.*; W. Doroszewski, *Zagadnienia introspekcji w językoznawstwie*, [w:] „Język – myślenie – działanie”, Warszawa 1982, s. 75–94; I. Fik, *Uwagi nad językiem Cypriana Norwida*, „Prace Historyczno-Literackie” 34, Kraków 1930. W ostatniej z wymienionych prac omówiono artystyczne funkcje dociekań etymologicznych Norwida w rozdziale: *Etymologie słów*.

<sup>55</sup>List z 1883 r., PW X, 198.

<sup>56</sup>List do J. Kuczyńskiej z 1862 r., PW IX, 57. Zob. też wywody etymologiczne w listach: do T. Lenartowicza z 1850 r., PW VIII, 101; do tegoż z 1856 r., PW VIII, 251–252; do M. Trębickiej z 1856 r., PW VIII, 294; do F. Wężyka z 1857 r., PW VIII, 306; do M. Pawlikowskiego z 1859 r., PW VIII, 383; do K. Ruprechta z 1863 r., PW IX, 107; do A. Cieszkowskiego z 1863 r., PW IX, 121; do M. Sokołowskiego z 1864 r., PW IX, 136; do J. Fontany z 1866 r., PW IX, 210–211; do L. Nabelaka z 1868 r., PW IX, 365; do J.B. Zaleskiego z 1872 r., PW IX, 523; do M. Sokołowskiego z 1875 r., PW X, 54; do B. Zaleskiego z 1877 r., PW X, 103; do S. Duchyńskiej z 1880 r., PW X, 144; do L. Nabelaka z 1881 r., PW X, 158; do L. Rettla z 1882 r., PW X, 168–169.

tym, iż „W” odnosi się do środkowych, osiowych, wewnętrznych punktów, do stolic i stołecznych ziem, gdy „na” do prowincji zależnych i nieustalonych dependencji”<sup>57</sup>.

\*

Refleksja Norwida nad zagadnieniami języka i stylu jest bardzo wielostronna i wielopostaciowa. Lektura listów dowodzi, że problematyka ta nie stanowiła osobnej dziedziny, była ściśle związana z poglądami społecznymi, politycznymi, estetycznymi pisarza, który bardzo często dawał im wyraz, pisząc o języku i literaturze. Niejednokrotnie językowo-stylistyczne wypowiedzi zawarte w korespondencji stanowiły istotne dopełnienie twórczości artystycznej. Częsta obecność tej tematyki w listach świadczy, że należała do kręgu spraw najżywiej obchodzących Norwida, takich spraw, o których trzeba rozmawiać z przyjaciółmi, czytelnikami, krytykami.

W Norwidowskim myśleniu o zjawiskach językowych bardzo znamienne jest odnoszenie ich do rzeczywistości pozajęzykowej, a także stosowanie terminów stylistycznych do opisu tejże rzeczywistości.

Stylistyczno-językowe uwagi poety zawarte w jego epistolografii rozrzucone w wielu miejscach, wypowiedziane przy różnych okazjach, składają się na bardzo świadomy i wypracowywany w trudzie program literacki. W dziele Norwida odnajdujemy jego realizację.

---

<sup>57</sup>List do K. Ruprechta z 1868 r., PW IX, 356–357; zob. także list do W. Cybułskiego z 1867 r., PW IX, 273 oraz list do K. Ruprechta z 1868 r., PW IX, 391. Por. także omówienie tego zagadnienia w cytowanym artykule T. Lewaszkiewicza, B. Walczaka, H. Zgólkowej, s. 181–183.

## SŁOWOTWÓRSTWO W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

Poniższy tekst ma być próbą odpowiedzi na pytanie, czy celowe i możliwe jest wprowadzenie wiedzy o derywacji do podręczników i programów nauczania języka polskiego przeznaczonych dla obco-krajowców. Aby odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, należy najpierw zastanowić się nad zakresem i jakością stanu wiedzy teoretycznej o systemie słowotwórczym języka, ponieważ ta właśnie wiedza determinuje gramatykę dydaktyczną, nie tylko zresztą w odniesieniu do słowotwórstwa, ale i do innych działów. Następnie trzeba byłoby rozważyć kwestię miejsca, czasu i zakresu wprowadzenia informacji o interesującej nas sferze języka.

### I

Współczesne słowotwórstwo opisowe kształtowało się w Polsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat pod wpływami teorii językoznawców czeskich i rosyjskich. Okres dojrzewanania teorii zakończył się w 1979 roku wydaniem I tomu syntezy R. Grzegorzczkowej i J. Puzyniny „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki i sufiksalne rodzime”<sup>1</sup>, zawierającego oprócz przeglądu polskich sufiksów rzeczownikowych wykład metodologii badań nad derywacją, ukształtowanej głównie w ośrodku warszawskim. Podstawowe wątki tego wykładu, powtórzone zresztą w dużym stopniu w „Gramatyce współczesnego języka polskiego”<sup>2</sup>, to:

- wyraźne sformułowanie zakresu badań synchronicznych, poprzez ustalenie definicji wyrazu synchronicznie pochodnego – derywatu, która ustanowiła granicę między słownictwem niemotywowanym i motywowanym;
- postulat analizowania derywatów nie w izolacji, ale w kontekstach, w jakich one funkcjonują i na tej podstawie ustalanie definicji czy raczej – parafrazy bądź peryfrazy słowotwórczej, a poprzez nią bazy derywantu;
- bardzo znaczne rozszerzenie zakresu pojęcia formantu słowotwórczego – od wcześniejszego rozumienia segmentalnego (formant = afiks bądź paradygmat) do ogółu cech formalnych różniących derywat od podstawy. Formant więc zaczęto pojmować jako ogół śladów operacji derywacyjnych;
- odejście od formalnych (powierzchniowych) wyznaczników kierunku motywacji i coraz głębsze wchodzenie w relacje semantyczne, w jakie uwikłany jest derywat. Ten wątek spowodował, że ogólny obraz systemu słowotwórczego stał się bardziej niż dawniej (gdy trzymano się wyznaczników ściśle formalnych) skomplikowanych, mniej może uporządkowany w sensie jednokierunkowego „ułożenia” relacji motywacyjnych, ale za to bardziej dynamiczny. Wprowadzono pojęcie wielomotywacyjności, a więc przypadki derywatów, które dają się odnosić do więcej niż jednej bazy derywacyjnej, co nie pozostaje – jak się okazuje – bez wpływu na deszyfrowanie formacji. Odkryto też zjawisko rozchodzenia się kierunków motywacji formalnej i semantycznej. Wreszcie odejście od formalnych wyznaczników pochodności spowodowało konieczność włączenia do inwentarza technik słowotwórczych, obok afiksacji i derywacji fleksyjnej, tak że

<sup>1</sup> R. Grzegorzczkowa, J. Puzynina, „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego”. Cz. I. „Rzeczowniki sufiksalne rodzime”. Warszawa 1979.

<sup>2</sup> S. Urbańczyk (red.), „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, t. II „Morfologia” pod red. R. Grzegorzczkowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984.

różnego rodzaju ucięć w podstawach słowotwórczych, a więc de facto uznanie, że derywacja nie musi implikować rozbudowy struktury formalnej leksemu, ale jest możliwe jej uszczuplenie, jeśli tylko w efekcie rozbudowana zostaje struktura znaczeniowa. Obecnie rozwija się nowe prądy badawcze – słowotwórstwo budowane na podstawach składni predykatowo-argumentowej i badania gniazd słowotwórczych<sup>3</sup>. Nie można wykluczyć, że coraz silniej narzucająca się konstatacja, iż w głębokiej strukturze semantycznej relacje motywacyjne są wielokierunkowe i zmienne, a uporządkowanie zachodzi dopiero w momencie werbalizacji i narzucane jest przez reguły morfotaktyczne, doprowadzi z czasem do zbudowania modelu słowotwórstwa, które całkowicie zerwie z wykładnikami powierzchniowymi, a więc słowotwórstwa supletywnego, które będzie w stanie opisywać – w chwili obecnej bardzo ostro od siebie oddzielone – dwa sposoby werbalizacji sensów – derywacja (*krajać – krajarka*) i werbalizacją leksykalną (*ciąć – nóż*) – na jakie mogą realizować się opozycje semantyczne (tu opozycja „czynność – narzędzie czynności”).

W obrębie słowotwórstwa morfologicznego od kilku lat trwają w Polsce próby opisu systemu derywacyjnego przy zastosowaniu metody tzw. gniazd słowotwórczych. Nurt ten, rozwijany głównie w ośrodku warszawskim, gdzie trwają prace nad słowotwórczym słownikiem gniazdowym i gdzie powstała pierwsza w Polsce praca poświęcona analizie gniazd derywacyjnych<sup>4</sup>, bierze za punkt wyjścia w opisie nie formant i jego funkcje, ale podstawę słowotwórczą jako aktywny derywacyjny element, wokół którego organizują się wieloelementowe obiekty, mogące być uznane za hierarchicznie najwyższe jednostki systemu słowotwórczego<sup>5</sup>. Takie podejście pozwala na głębsze wniknięcie w strukturę formacji i opisanie niezwykle istotnej cechy polskiego (i ogólnie słowiańskiego) słowotwórstwa, jaką jest gradualność (wielostopniowość) budowania struktur wyrazowych. Swego czasu sygnalizował to, z innych zupełnie zresztą pozycji metodologicznych W. Doroszewski<sup>6</sup>, potem o tym zapomniano i w końcu koncepcja ta, przetworzona i rozbudowana, wróciła do polskiej morfologii przez medium rosyjskie<sup>7</sup>. Być może ten typ analizy pozwoli w przyszłości nie tylko w sposób kompleksowy opisać system derywacyjny, ale i rozwiązać wiele nie rozwiązanych dotąd kwestii, jak rola podstawy słowotwórczej w derywacji, możliwości słowotwórcze poszczególnych typów i klas podstaw itp.

## II

Dokonany w poprzedniej części, bardzo zresztą powierzchowny przegląd stanu współczesnego słowotwórstwa daje podstawy do stwierdzenia, że wiedza o tej płaszczyźnie języka, aczkolwiek duża, daleka jest wciąż od doskonałości. Wiele problemów jest jeszcze nie rozstrzygniętych, zbyt mało wiemy o czynnikach stymulujących i ograniczających derywację poszczególnych klas znaczeniowych derywatów, o ograniczeniach formalnych decydujących o wyborze tego a nie innego formantu spośród kilku czy kilkunastu możliwych w danej klasie, a te właśnie informacje są niezbędne do tego, by można było skonstruować w miarę precyzyjną „gramatykę derywacyjną”, także dla potrzeb dydaktycznych. Mamy natomiast świadomość istnienia pewnych immanentnych cech systemu słowotwórczego, które (choć może nie tylko one) powodują, iż odznacza się on dużą nieregularnością i niewielką przewidywalnością, w przeciwieństwie do drugiej sfery morfologii – fleksji, gdzie wyniki operacji połączenia tematu z końcówką są z góry do przewidzenia, jak również w dużym zakresie wyrazista jest motywacja końcówek równoległych. Cechy, o których mowa, to – po pierwsze – wielofunkcyjność formantów (określana czasem jako polisemia lub homonimia, w zależności od punktu widzenia) polegająca na tym, że ten sam formant derywuje od różnych baz słowotwórczych więcej niż jedną klasę semantyczną derywatów: np. *-ak* tworzący nazwę działacza od

<sup>3</sup>H. Jadacka, A. Nagórko, *O słowniku gniazd słowotwórczych współczesnej polszczyzny*, *Por. Jęz.*, z. 9–10, 1985, s. 555–580.

<sup>4</sup>Praca doktorska T. Vogelgesang, „Gniazda słowotwórcze przymiotników we współczesnym języku polskim” obroniona w UW w 1983 r.

<sup>5</sup>Por. L. Jochym-Kuszkowa, „Struktura i semantyka gniazd słowotwórczych w ujęciu konfrontatywnym”, *Prace Naukowe UŚ* nr 359, Katowice 1980, też: *Jednostki systemowe słowotwórstwa a polsko-rosyjskie badania konfrontatywne*, „*Slavia Orientalis*” nr 1/2, 1980; *Metoda analizy gniazdowej w konfrontatywnych badaniach słowotwórstwa współczesnego języka polskiego i rosyjskiego*, WSP Kraków 1982; M. Skarżyński, *Słownik gniazdowy jako metoda opisu słowotwórczego*, [w:] J. Tokarski (red.), *Język, teoria – dydaktyka*, WSP Kielce 1980; tenże: *Próba określenia możliwości słowotwórczych rzeczownika niemotywowanego*, [w:] H. Kurkowska (red.), *Język, teoria – dydaktyka*, WSP Kielce 1986.

<sup>6</sup>W. Doroszewski, „Z powodu szybkościowców czyli domów szybkościowych”, *Studia i szkice językoznawcze*, Warszawa 1962.

<sup>7</sup>M.in. prace A.N. Tichonowa, szczególnie „Problemy sostawlenija russkogo jazyka”, Samarkand 1971, a także trzy tomy referatów konferencji „Aktualnyje problemy russkogo slowoobrazowanija”, Samarkand 1972 i nast. oraz S. Szaumian, A. Sobolewa, „Osnowanije porożdajuszcziej gramatiki russkogo jazyka”, Moskwa 1964.

podstawy czasownikowej – *pijak*, nazwę narzędzia od takiejże podstawy – *pisak*, ekspresiwum rzeczownikowe – *chłopak*, nacechowane nazwy istot młodych – *cielak*.

Po drugie istnienie dla poszczególnych klas derywatów więcej niż jednego formantu (co przez analogię do fleksji można byłoby nazwać formantami równoległymi), przy niejasnej najczęściej ich repartycji. Dlatego też na przykład w kategorii nazw zdrobniałych nie jesteśmy w stanie podać wyraźnej reguły tłumaczącej różnicę formantów: *kot-ek*, *kon-ik*, *dżban-uszek*, *grzeb-yk*.

Utrudnieniem jest też niepokrywanie się (na ogół) znaczenia strukturalnego (a więc wynikającego z sumowania znaczeń podstawy i formantu) i leksykalnego (tego, w którym wyraz funkcjonuje w tekstach), istnienie różnego rodzaju nadwyżek znaczeniowych, wreszcie formacje rozbudowane, o wielu granicach międzymorfemowych (typ wystawiennictwo), tym samym – o czym pisała swego czasu M. Honowska<sup>8</sup> – pozwalających łączyć je z tyloma możliwymi bazami, ile owych granic zawierają. To wszystko ma niebagatelne znaczenie dla odbiorcy tekstu.

Z wyliczonych trudności trzeba zdawać sobie sprawę w chwili, gdy zaczyna się myśleć o nauczaniu słowotwórstwa, zwłaszcza cudzoziemców, poznających dopiero język polski, a na dodatek najczęściej takich, których ojczystym językiem jest system o ubogiej derywacji. Trzeba pamiętać i o tym, że na polskie wyrazy nie patrzą oni pod kątem ich dwuczłonowej budowy, ale odbierają je jako struktury globalne, niepodzielne, z czasem dopiero zaczynając kojarzyć niektóre wyrazy ze sobą na podstawie ich fonetycznego i/lub graficznego podobieństwa, co – jak wiadomo – bardzo często jest mylące. Nawiasem mówiąc, te same zjawiska, choć w mniejszym zakresie, występują w nauczaniu słowotwórstwa polskich uczniów czy studentów, co przytaczam, by uświadomić czytelnikowi skalę problemu.

Na zagadnienie, które jest tematem tego artykułu, trzeba spojrzeć z dwóch punktów widzenia, mianowicie z pozycji nadawcy tekstu i odbiorcy, każda bowiem z tych ról wymaga nieco innej „gramatyki słowotwórczej”.

Gramatyka derywacyjna dla nadawcy powinna się składać z następujących części:

- a) słownika podstaw słowotwórczych, wraz z ich charakterystyką formalną i semantyczną;
- b) słownika formantów z taką samą charakterystyką;
- c) zestawu reguł derywowania, uwzględniających także alternacje.

Jest to oczywiście program maksymalny, przedstawiający sytuację idealną, której osiągnięcie nie jest obecnie możliwe i wątpliwe jest, by było możliwe kiedykolwiek. W niewielkim tylko zakresie moglibyśmy podać tego typu gramatykę, nieidentyczną oczywiście z przedstawioną. Jest bowiem możliwe w pewnym zakresie dla formacji formalnie kategoryalnych i znaczeniowo regularnych, takich jak *nomina actionis*, *nomina essendi* czy *adwerbia*<sup>9</sup>, co stanowi niewielką część systemu derywacyjnego. Natomiast wszelkie klasy derywatów formalnie niekategoryalnych i nieregularnych znaczeniowo albo w bardzo wysokim stopniu utrudniają, albo wręcz uniemożliwiają gramatykę dla nadawcy.

Z punktu widzenia odbiorcy tekstu derywacyjna gramatyka powinna podawać reguły dekodowania. Można sądzić, że powinny to być reguły umożliwiające odbiorcy rozpoznawanie podstawy słowotwórczej, a więc identyfikowanie jej z postacią zawierającą się co najmniej w jednym jeszcze wyrazie oraz definicje znaczeniowe formantów, co znowu jest mało realne. Trzeba tu bowiem pamiętać o wspomnianym już niepokrywaniu się znaczenia strukturalnego i leksykalnego. Być może rola odbiorcy jest jednak łatwiejsza niż nadawcy, ponieważ derywat tkwi zazwyczaj w jakimś kontekście (werbalnym i niewerbalnym), który może pomóc w jego deszyfracji, poza tym w miarę oswojony z językiem odbiorca jest w stanie przynajmniej ogólnie ustalić klasę znaczeniową derywatu, co wespół z informacją kontekstową może ułatwić zrozumienie. Działa tu zresztą, jak zawsze przy odbiorze tekstów, cały splot czynników umożliwiających rozumienie (mniej lub bardziej dokładne), gdyż wpływają na to nie tylko konteksty najbliższe (zdaniowy), ale i płaszczyzna akapitu, wreszcie i wiedza odbiorcy o świecie, na której podstawie ten jest w stanie wykłuzyc pewne znaczenia spośród nasuwających się możliwości. Można też założyć, że – jak w wypadku nadawcy – także tu czynnikiem wspomagającym będzie wielkość i regularność poszczególnych klas derywatów, a więc tło „paradygmatyczne”. Tu szczególnie przydatne są klasy o małej liczbie wyrazistych formantów.

Z powyższych wywodów wynika, że w przeważającej liczbie wypadków konieczna jest, zarówno dla

<sup>8</sup> M. Honowska, „Zarys klasyfikacji polskich derywatów”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966.

<sup>9</sup> Por. J. Puzynina, *Procesy nadawania i rozumienia komunikatów językowych a słowotwórstwo*, „Prace Filologiczne”, t. XX, 1970, s. 59–67.

nadawcy, jak i dla odbiorcy, znajomość charakterystyki słownikowej wyrazu, a więc po prostu jego aktualne znaczenie. Dodatkowym dowodem słuszności tego stwierdzenia są sytuacje dydaktyczne, w których okazuje się, że tylko w niewielkim stopniu możliwe jest wykonanie ćwiczeń ze słowotwórstwem, jeśli wprowadza się je na poziomie początkowym lub średnim. Po podaniu ogólnej (bo tylko taka jest możliwa) „recepty” w rodzaju: *podstawa czasownikowa + sufiks -arz(-acz)-nik = rzeczownik, nomen agentis* i po wskazaniu wyjściowych czasowników otrzymuje się tylko część poprawnie utworzonych wyrazów (co może być w dużym stopniu przypadkowe, bądź słuchacze znali niektóre z nich wcześniej), natomiast normalną rzeczą jest budowanie form typu \**grarz*, \**malowacz*. Oczywiście trudno wówczas oczekiwać osiągnięcia automatyzacji w generowaniu derywatów, jak to jest możliwe w syntezie form fleksyjnych. Podobna sytuacja powtarza się nawet w tak – wydawałoby się – ustabilizowanej klasie, jak nazwy mieszkańców, gdzie w dużym zakresie działa sufiks *-anin*, ale obok niego także *-ak*, *-yk* i jego warianty z konektywem. Trudno raczej wytłumaczyć, dlaczego jest *wrocławianin*, ale *londyńczyk*. Nie ma też mowy o automatyzacji derywowania czasowników, nie tylko odmiennych, ale nawet dewerbalnych, wobec znanej polisemii prefiksów, które aktualizują swe znaczenia dopiero w połączeniu z konkretną podstawą, a czasem i to nie wystarcza, gdyż znaczenie czytelne jest dopiero w kontekście:

*za-pisać dziecko do szkoły* = «wpisać na listę uczniów»,

*za-pisać adres* = «utrwalić pisać»,

*za-pisać kartkę* = «pokryć ją całkowicie pismem».

### III

Podręczniki do nauczania języka polskiego jako obcego zazwyczaj unikają zagadnień słowotwórczych, co wobec omówionych wyżej komplikacji jest całkiem zrozumiałe. Na tym tle wyjątek stanowi opracowanie M. Grali i W. Przywarskiej „Z polskim na co dzień”<sup>10</sup> oraz trzy podręczniki wydane przez Instytut Badań Polonijnych UJ – K. Kozak i J. Pyzik „Ćwiczenia z gramatyki funkcjonalnej języka polskiego dla cudzoziemców”<sup>11</sup>, „To właśnie Polska” W. Śliwińskiego<sup>12</sup> oraz „O człowieku po polsku”. Podręcznik języka medycznego dla obcokrajowców” A. Daneckiej-Chwals, D. Pukas-Palimaki i M. Chłopickiej<sup>13</sup>.

Autorki pierwszej z wymienionych publikacji potraktowały słowotwórstwo z dużym umiarem. Wprowadzają je w 9 jednostkach lekcyjnych, ograniczając się do tego, co według nich jest najpotrzebniejsze i co da się w miarę dobrze podać słuchaczom.

Wprowadza się więc perfektywizację czasowników za pomocą prefiksów (w minimalnym zakresie), tworzenie liczebników zbiorowych, przymiotników odrzeczownikowych z formantami *-ski*, *-cki/-dzki*, *-ny*, *-owy*, *-yjny*, przysłówków na *-e*, *-o* oraz derywowanych formantami nieciągłymi (*po polsk-u*). Jest też derywacja nazw mieszkańców i narodowości, a także przymiotniki od nazw geograficznych, wreszcie deminutiva rzeczownikowe i nomina actionis – przydatne w transformacjach składniowych. Każda z wymienionych klas pokazana jest w części najbardziej typowej. Są to wiadomości w zasadzie propedeutyczne, pozwalające uczącemu się języka polskiego na zorientowanie się w tym, co to jest derywacja i do czego służy.

Inna koncepcja widoczna jest w „Ćwiczeniach z gramatyki funkcjonalnej...”, której autorzy przyjęli założenie, że „ćwiczenia w słowotwórstwie mają za zadanie zautomatyzowanie (!) tworzenia pewnych kategorii znaczeniowych i dlatego nie zawsze przestrzegana w nich jest zasada autentycznej pochodności”<sup>14</sup>. Układ materiału, to, co dane, co stanowi punkt wyjścia w ćwiczeniu-wyrazie motywujące, nie zawsze są rzeczywiście motywującymi dla tych form, które słuchacz ma utworzyć. Bardzo często relacje rzeczywiste są odwrócone. Stąd też pojawiają się przykłady typu *dyrygent* → *dyrygować*, a więc wykonawca czynności → czynność, co nie tylko jest sprzeczne z rzeczywistym kierunkiem relacji motywacyjnych, ale i teoretycznie nieuzasadnione, ponieważ sugeruje, że derywacja może polegać na zmniejszeniu stopnia złożoności struktury semantycznej (w cytowanym przykładzie trzeba byłoby uznać, że następuje wyzerowanie w

<sup>10</sup> Warszawa 1978.

<sup>11</sup> Cz. I. K. Kozak, J. Pyzik, Kraków 1985, cz. II, J. Pyzik, Kraków 1986 UJ.

<sup>12</sup> Kraków 1986 UJ.

<sup>13</sup> Kraków 1981 UJ.

<sup>14</sup> J. Pyzik, *op. cit.*, s. 7.

strukturze „derywatu” semu *człowiek* tkwiącego w strukturze rzeczownika *dyrygent* – «ten, kto dyryguje», co jest absurdalne. Ma to w dodatku pewne konsekwencje praktyczne, wymaga uznania nietypowych ucięć (w cytowanym przykładzie będzie to ucięcie *-ent-*), faktycznie więc obraz derywacji w „Ćwiczeniach...” jest w wielu miejscach zupełnie nie uporządkowany. Podobnie w innym miejscu autorzy zalecają kierunek: nazwa cechy abstrakcyjnej → przymiotnik (*mądrość* → *mądry*), a więc odwrócenie relacji i znów dziwne ucięcie *-ość-*. Od biedy można byłoby traktować te ćwiczenia wyłącznie jako wprawki w kojarzeniu podobnie brzmiących (podobnie wyglądających w zapisie wyrazów, co miałyby na celu wyrobienie u uczących się nawyku szukania dla form nieznanymi uzasadnienia poprzez odwołanie się do form już przyswojonych, ale wtedy trzeba zrezygnować z operowania dwudzielną strukturą i z poleceń typu „utwórz od podanych wyrazów...”).

W trzecim z przywoływanych podręczników – „To właśnie Polska” – informacje słotwórcze stanowią integralny składnik dziesięciu (na trzynastu) rozdziałów. Schemat podawania materiału jest identyczny we wszystkich wypadkach: reguła tworzenia, ilustracja za pomocą przykładów, ćwiczenia w analizie i syntezie formacji. W ten sposób wprowadza autor wiedzę o tworzeniu przymiotników (rozdział 1, 9, 11), rzeczowników – tu nazwy mieszkańców, nomina essendi, actionis, agentis, deminutiva, ekspressiva i augmentativa, rzeczowniki złożone (rozdział 2, 3, 6, 9, 10, 13), czasowniki dewerbalne (2 rozdział), przysłówki (12 rozdział). Każda z klas pokazana jest poprzez kilkanaście przykładów z wyraźnie wyodrębnionym tematem słotwórczym, formantem oraz – co jest bardzo ważne – z konsekwentnie zaznaczonymi alternacjami. Ta ostatnia informacja jest niezwykle potrzebna, ponieważ „oswaja” uczących się z różnymi postaciami tematów słotwórczych, co nie pozostaje bez wpływu na umiejętność kojarzenia różnych morfonologicznie ich postaci w tekstach.

Podręcznik Śliwińskiego przeznaczony jest dla słuchaczy o znacznie zaawansowanej znajomości języka polskiego – ściślej – dla przygotowujących się do studiów humanistycznych w Polsce. Tu więc partie słotwórcze wydają się jak najbardziej na miejscu, zwłaszcza w wypadku przygotowujących się do studiów polonistycznych. Można byłoby tu wnieść tylko pewne zastrzeżenie – szkoda, że autor nie wprowadził jako materiału ilustrującego wiadomości o derywacji terminów z różnych gałęzi humanistyki, co byłoby całkiem możliwe na podstawie choćby zamieszczonych w tym podręczniku tekstów.

Również dla słuchaczy znających język polski na poziomie średnim i przygotowujących się do studiów – tym razem medycznych – przeznaczony jest podręcznik „O człowieku po polsku”. Pod tym kątem dobrane – i to ściśle – są w nim teksty, a więc i słownictwo. Celem tego podręcznika jest – jak można łatwo zauważyć – zaznajomienie uczących się z terminologią stosowaną w medycynie i związanych z nią naukach oraz ze stylem podręczników medycznych. Elementy słotwórstwa, jakie wprowadzają doń autorki, powiązane są ściśle z założonym dla owej książki celem. Jest to zresztą minimum słotwórcze, obejmuje bowiem informacje o tworzeniu przymiotników odrzeczownikowych, odczasownikowych (potencjalnych czynnych i biernych), od wyrażen przyimkowych oraz przymiotników złożonych, a także o derywacji rzeczowników reprezentowanych przez osobowe nomina attributiva od nazw dyscyplin naukowych, nomina actionis, nomina essendi oraz rzeczowniki od wyrażen przyimkowych. Ilustrację stanowią tu derywaty należące w głównym stopniu do terminologii. W ten sposób autorki uczą jednocześnie tworzenia terminów – i słownictwa, co wydaje się rozwiązaniem bardzo trafnym.

Jak się wydaje, warto obecnie porównać zakresy wiedzy słotwórczej w wymienionych wyżej podręcznikach. Jeśli zestawimy klasy derywatów wprowadzone do podręczników, można zauważyć, które z nich wszyscy autorzy uważają za najpotrzebniejsze, które zaś pojawiają się rzadziej.

Całkowita zgodność co do potrzeby włączenia takich klas, jak nomina actionis, deminutiva, przymiotniki odrzeczownikowe, przysłówki i czasowniki dewerbalne, panuje w trzech pierwszych opracowaniach i – częściowo – w podręczniku języka medycznego, który uwzględnia tylko nazwy czynności, przymiotniki desubstantywne. Przymiotniki odprzymiotnikowe wprowadza Śliwiński i autorzy „Ćwiczeń z gramatyki...”, podobnie jak rzeczowniki złożone i nomina agentis.

Nazwy mieszkańców umieszczają Grala i Przywarska oraz Śliwiński. Inne klasy derywatów występują

o wiele rzadziej. Nazwy żeńskie: Grala, Przywarska, nomina essendi: Śliwińska oraz Danecka i in., czasowniki odmienne, przymiotniki złożone, przymiotniki odczasownikowe i od wyrażen przyimkowych: Kozak, Pyzik oraz Danecka... (jednakże bez czasowników odmiennych), intensiwa przymiotnikowe i liczebniki zbiorowe – Grala, Przywarska. Żaden z podręczników nie wprowadza nazw obiektów i rezultatów czynności, rzeczowników prefiksalnych i nazw narzędzi.

Interesujący jest zestaw klas słowotwórczych uwzględnionych przez wszystkich autorów, gdyż składa się on z klas derywatów o najwyższym stopniu produktywności, co potwierdzają dane, jakimi dysponuje autor tego artykułu. Oto 99,4% czasowników nie pochodnych derywuje nomina actionis, przymiotniki relacyjne tworzą się od 89% rzeczowników niemotywowanych, adverbialia od 94% nie pochodnych przymiotników, natomiast 96% czasowników ma swoje odpowiedniki aspektowe tworzone prefiksalnie (zazwyczaj w liczbie kilku, jeśli nie kilkunastu), wreszcie deminutiva rzeczownikowe są możliwe od ok. 64% rzeczowników niemotywowanych<sup>15</sup>. W tym składzie brakuje więc tylko nazw cech abstrakcyjnych (uwzględniają je jedynie autorki podręcznika języka medycznego), które stanowią składnik paradygmatu derywacyjnego 90% niemotywowanych przymiotników, co przemawiałoby za stałym włączeniem tej klasy do zestawów podręcznikowych.

#### IV

Obecnie spróbujemy rozstrzygnąć problem, który można byłoby sformułować następująco: czy słowotwórstwa można/należy uczyć?

W. Krzemińska, autorka pracy „Mechanizmy słowotwórcze w kompetencji obcojęzycznej (na przykładzie derywacji prefiksальной)”<sup>16</sup>, proponuje rozbicie interesującego nas zagadnienia na trzy szczegółowsze. Należy mianowicie odpowiedzieć sobie na pytanie – co można w ogóle z derywacji nauczać, w jakim kontekście dydaktycznym możliwe jest wprowadzenie słowotwórstwa, wreszcie jakimi metodami należy to robić? Dwa pierwsze pytania nie nastroją – jak się wydaje – trudności, trzecie jest bardziej skomplikowane, gdyż – jak zawsze w dydaktyce – wybór metody nauczania uwarunkowany jest zbyt wieloma parametrami, by z góry można było powiedzieć, która z możliwych metod jest najlepsza. Można na pewno zgodzić się z Krzemińską, że tylko niewielka część systemu słowotwórczego nadaje się do uczenia, ta mianowicie, która zawiera typy najbardziej produktywne, o największej częstotliwości użycia, a zarazem derywowane za pomocą stosunkowo prostych technik i przy niewielkiej liczbie ograniczeń. W tak określonej sferze znalazłyby się więc te klasy derywatów, o których mowa była wcześniej, odznaczających się największą regularnością i produktywnością. Należy też sądzić, że bezcelowe jest wprowadzanie słowotwórstwa na poziomie początkowym nauczania języka, gdyż – jak na ten etap – informacje są zbyt skomplikowane, szczegółowe i raczej nieprzydatne, a mogą zniechęcić słuchaczy. Wyjątek zrobić można tu dla nazw czynności, jako potrzebnych w składni.

Jeśli już uczyć słowotwórstwa, to w ograniczonym zakresie na poziomie wyższym, gdy słuchacze są już zaawansowani i można przejść do etapu rozszerzania wiadomości o języku. Celowe wydaje się więc wprowadzenie elementów słowotwórstwa w grupach lektoratowych o wyraźnej specjalizacji językowej, na przykład przygotowujących do konkretnego kierunku studiów, słowem tam, gdzie studentów należy przygotowywać w zakresie terminologii, np. medycznej czy technicznej. Jak wiadomo, terminologia odznacza się dużym stopniem uporządkowania, małą liczbą formantów, za to mających wyraźne funkcje znaczeniowe i jasno określone sfery stosowalności, a więc w sferze derywacji charakteryzuje się wszystkimi tymi cechami, które albo nie występują wcale, albo w niewielkim tylko zakresie przejawiają się w języku ogólnym. Można tu podawać ściśle, bo niejednokrotnie regulowane przez normy branżowe, zasady derywowania i budować gramatykę zarówno dla nadawcy (wprowadzanie terminów), jak i dla odbiorcy (deszyfracja terminów w tekście). Proponuję przyjrzenie się pod tym kątem niewielkiemu wycinkowi derywacji terminów chemicznych – nazw soli.

Zasada 1. Nazwy soli tworzy się poprzez zestawienie rzeczownika z przymiotnikiem.

1.1. Rzeczownik derywuje się od nazwy pierwiastka tworzącego  
współ z tlenem resztę kwasową, za pomocą

<sup>15</sup>Dane wg M. Skarżyński, Próby opisu systemu słowotwórczego współczesnej polszczyzny przy zastosowaniu metody t/w, gniazd słowotwórczych. Praca doktorska – maszynopis.

<sup>16</sup>Poznań 1985, UAM.



- sufiksów: *-an* – dla wyższego stopnia utlenienia owego pierwiastka.  
*-yn* – dla stopnia niższego.  
*-ek* – gdy reszta kwasowa jest beztlenowa.

Przykłady:

- dla soli kwasu azotowego/azotawego

*azot-* + *-an* = *azotan*

*azot-* + *-yn* = *azotyn*

- dla soli kwasu chlorowodorowego

*chlor-* + *-ek* = *chlorek*

1.2. Przymiotniki derywuje się od nazwy metalu wchodzącego w reakcję z resztą kwasową, za pomocą

- sufiksów: *-owy* – dla wartościowości wyższej,  
*-awy* – dla wartościowości niższej.

Przykłady:

*sód-* + *-owy* = *sodowy*

*ołów-* + *-awy* = *ołowiany*

+ *-owy* = *ołowiowy*

- Zasada 2. Wyderywowane leksemy połączyć ze sobą w zestawienie, które jest nazwą związku chemicznego – soli.

Przykład – *azotan sodowy*, *chlorek potasowy*.

Można tu więc opracowywać wręcz algorytmy derywacji.

Pewne nurty derywatologii można wykorzystać także przy uczeniu słownictwa. Wówczas celem głównym będzie rozwijanie zasobu leksykalnego słuchaczy, ubocznym zaś, który może być realizowany lub nie w zależności od warunków, pokazanie niejawnie (tak, by nie przeciążyć słuchaczy teorią) derywacji polskiej. Można mianowicie w nauczaniu słownictwa korzystać z tzw. gniazd słowotwórczych, czyli zbiorów współrzędnych wyrazów połączonych relacjami motywacyjnymi. Wprowadzając więc nowy wyraz, lektor podawałby go nie w izolacji, ale w otoczeniu wyrazów najbliższych mu formalnie i semantycznie. Cały zbiór należałoby oczywiście podawać w postaci uporządkowanej tak, by uczący się mogli przyswoić sobie nowe słowa w jakimś określonym porządku. Wprowadzając więc na przykład rzeczownik *dom*, lektor podawałby go w otoczeniu najbliższych jego derywatów:

D O M

*dom-ek*

*-domecz-ek*

*dom-isko*

*dom-ostwo*

*dom-owy*

*domow-nik*

*domownic-a*

*u-domow-ić*

*za-domow-ić się*

*zadomawi-ać- się*

*dom-o-kraż-ca*

*dom-o-roś-ty*

*bez-dom-ny*

Byłby tu oczywiście potrzebny interpretujący komentarz lektora. Tę samą metodę można stosować na wyższym szczeblu nauczania, podając np. gniazda terminologiczne

Wśród badaczy zajmujących się zagadnieniami gniazd słowotwórczych (także w aspekcie konfrontatywnym i glottodydaktycznym) istnieje przekonanie, że poznanie gniazd słowotwórczych jest najbardziej racjonalną metodą opanowania leksyki<sup>17</sup>. Można sądzić, że jeśli nawet nie „najbardziej racjonalną”, to na

<sup>17</sup> Por. E. Ginzburg, „Słowoobrazowanie i syntaksis”, Moskwa 1979.

pewno bardziej przydatną niż uczenie (się) izolowanych jednostek słownikowych. Niezbędną pomocą przy stosowaniu omawianej metody byłby oczywiście podręczny choćby słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego, gdyż podawałby on już gotowy i uporządkowany materiał, uwalniając lektora od konieczności samodzielnego wyszukiwania w słownikach języka polskiego wyrazów i zestawiania ich w gniazda. Pracę nad tego typu słownikiem podręcznym rozpoczęto w Zakładzie Językoznawstwa Funkcjonalnego Instytutu Badań Polonijnych UJ.

*Mirosław Skarżyński*

ANNA CEGIELA I ANDRZEJ MARKOWSKI. „Z POLSZCZYŃNĄ ZA PAN BRAT”. (W ZWIĄZKU Z DRUGIM WYDANIEM). WARSZAWA 1986. 262 s.

Działalność kulturalnojęzykowa, jeśli ma być skuteczna, nie może się ograniczać do piętnowania błędów. Niewątpliwie bardzo potrzebnym pracom o charakterze doraźnie „interwencyjnym”, różnego rodzaju poradnikom językowym w ścisłym tego słowa znaczeniu – muszą więc towarzyszyć prace zakrojone szerzej, ukazujące dobre wzory językowe, a przede wszystkim uprawiające popularyzację wiedzy o języku. Ta pozytywna strona zagadnienia jest w moim przekonaniu o wiele ważniejsza: bez podstawowej choćby znajomości budowy i funkcjonowania języka u użytkowników współczesnej polszczyzny wszelkie wskazówki normatywne będą trafiały w próżnię; użytkownik pozbawiony elementarnej wiedzy o języku może się wprawdzie nauczyć, że w danym wypadku winno się mówić tak, a nie inaczej – staje jednak bezradny wobec innego, nowego zagadnienia, choćby ono było całkowicie identycznej natury.

Stąd z zadowoleniem należy witac każdą książkę, która się nie ogranicza do wąsko pojętej problematyki błędów językowych, lecz stawia sobie ambitniejsze cele: przystępny, lecz nie nadbyt splotony wykład podstawowych zagadnień wiedzy o języku polskim. Zadowolenie jest całkowite jeśli z ambitnymi celami idą w parze pomyslnie wyniki. Jest tak w wypadku książki Anny Cegieli i Andrzeja Markowskiego, która, moim zdaniem, stanowi przykład pisarstwa popularnonaukowego wysokiej klasy.

Autorzy wybrali dość wysoki pułap wykładu. Nie jest to praca przeznaczona dla odbiorcy o zerowym przygotowaniu. Wymaga od czytelnika podstawowej wiedzy językowej i umożliwia jej poszerzenie i pogłębienie.

Zawartość książki charakteryzują autorzy następująco: „Nie mamy ambicji wyczerpania wiedzy o języku. Zadanie takie przekracza możliwości dwuosobowej spółki autorskiej, nie może też zostać wykonane w jednej książce popularnonaukowej. Z konieczności wybraliśmy więc tylko kilka zagadnień, na ogół nie omawianych dotychczas w podręcznikach szkolnych i innych pracach o języku, przeznaczonych dla niespecjalistów” (s. 5). Na podkreślenie zasługuje tu ostatnie zdanie. Istotnie, wybór problematyki nie jest konwencjonalny jak na tego typu pracę, a w kilku wypadkach ujęcia autorów są pionierskie na gruncie literatury popularnojęzykowej.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym *Czym dysponujemy?* (s. 7 – 23), autorzy ukazują język jako narzędzie społecznej komunikacji i jako system, składający się z kilku poziomów: fonologicznego, morfologicznego i składniowego. Na szczególną uwagę zasługuje tu doskonały, przystępny przegląd podstawowych problemów i metod współczesnej semantyki.

Drugi rozdział, *Po co mówimy i piszemy?* (s. 24 – 33), poświęcony jest rozróżnieniu pojęć języka i tekstu oraz funkcjom tekstów.

Rozdział trzeci, *Odmiany, czyli ile mamy języków?* (s. 34 – 86), dotyczy zróżnicowania funkcjonalno-stylistycznego, socjalno-środowiskowego i terytorialnego współczesnej polszczyzny. Autorzy przedstawiają klasyfikację odmian współczesnego języka polskiego (zob. wykres na s. 38), po czym wnikliwie i wszechstronnie charakteryzują polszczyznę potoczną, styl: naukowy, urzędowy, publicystyczno-dziennikarski, wystąpienia oficjalnych i artystyczny, gwary środowiskowe, żargony, gwary miejskie oraz dialekty ludowe.

Dwa następne rozdziały poświęcone są pisanej i mówionej formie współczesnej polszczyzny. Autorzy przekonująco wiążą swoiste właściwości polszczyzny pisanej i mówionej z samą swoistością sytuacji pisania i mówienia. Pierwszy z tych rozdziałów, *Co to znaczy pisać dobrze?* (s. 87 – 125), zawiera bardzo interesujący i całkowicie nowatorski na polu popularnonaukowym opis składni współczesnej polszczyzny pisanej przez pryzmat konotacji. Niemniej interesujące są partie poświęcone szykowi członów wypowiedzi, słownictwu odmiany pisanej i szablonowi językowemu. Na szczególną uwagę zasługuje pierwsze na gruncie popularnonaukowym całościowe, choć z konieczności zwięzłe, ujęcie problematyki spójności tekstu. W roz-

dziale o polszczyźnie mówionej, *Jak mówić poprawnie?* (s. 126 – 153), autorzy wnikliwie omawiają sytuację mówienia, składnię języka mówionego i jego słownictwo; rozdział kończą obszernie uwagi o poprawności w zakresie wymowy.

Wyłącznie normatywnym zagadnieniom poświęcony jest następny, szósty z kolei rozdział, zatytułowany *Coszczególnie razi w mowie i piśmie?* (s. 154 – 216). Autorzy dają tu wnikliwie skomentowany przegląd typowych błędów leksykalnych i frazeologicznych, fleksyjnych oraz składniowych, uzupełniając go rejestrem najczęstszych wahań (form obocznych – przejawów wariantowości normy). Na podkreślenie zasługuje tu obfitość przykładów i ich trafny dobór.

Przedostatni rozdział, *Dlaczego właśnie taki?* (s. 217 – 249), ukazuje źródła dzisiejszego stanu języka, czyli, innymi słowy, poświęcony jest historii polszczyzny. Jest to rozdział oryginalnie ujęty i interesująco napisany, miejscami z wyraźnym eseistycznym zacięciem (por. tytuł jednego z podrozdziałów, s. 238: *O wyjątkach, wyrzutkach i sentymentach, czyli o obecności historii w dzisiejszej polszczyźnie*). Rozdział zamyka przedstawienie głównych tendencji rozwojowych w dziejach polszczyzny.

Książkę kończy krótki rozdział *Czy kultura w języku jest potrzebna?* (s. 250 – 253). Zawiera on bardzo przekonujące uzasadnienie konieczności świadomej troski o formę wypowiedzi i usilnej pracy zmierzającej do podniesienia ogólnego poziomu kultury języka.

Poszczególne partie książki opatrzone są ćwiczeniami „dla tych, którzy chcieliby skontrolować swoją znajomość gramatyki i słownictwa” (s. 5). Na końcu autorzy zamieścili *Dodatek* (s. 254 – 260), zawierający „wskazówki do ćwiczeń” (praktycznie: rozwiązania lub przykładowe możliwości rozwiązań).

Po tym zwięzłym przedstawieniu treści książki czas przejść do jej oceny. Sporo elementów oceny uwidoczniłem zresztą już wyżej, zwracając uwagę na oryginalny wybór problematyki i pionierski na gruncie pisarstwa popularnonaukowego charakter ujęcia niektórych zagadnień (po części problemy i metody współczesnej semantyki, opis głównych stylów funkcjonalnych i odmian socjalno-środowiskowych oraz pisanej i mówionej formy języka, a przede wszystkim charakterystyki składni współczesnej polszczyzny przez pryzmat konotacji i zagadnienie spójności tekstu). Nadto trzeba podkreślić bardzo szczęśliwy sposób prezentowania problematyki poprawnościowej. Autorzy poświęcili jej osoby rozdział, ale oprócz tego normatywny punkt widzenia dyskretnie towarzyszy czysto opisowemu w większości rozdziałów. Oceny normatywne są wzajemnie spójne, wyważone, głęboko przemyślane, wszechstronnie umotywowane i przekonująco wyłożone. Można się oczywiście sprzeczać o szczegóły, jednak oceny ogólne, dotyczące najważniejszych zjawisk i tendencji współczesnej polszczyzny, są bezwzględnie trafne. Autorzy zaprezentowali się w swojej książce jako rasowi i doświadczeni językoznawcy-normatywiści. Ponadto praca ujawnia inne jeszcze cechy zespołu autorskiego. Sposób ujęcia niektórych kwestii, dobór przykładów, ilustracje tekstowe, zwłaszcza przykłady zdaniowe pochodzące od samych autorów (można je z dużą dozą prawdopodobieństwa zidentyfikować) – zdradzają głęboką wrażliwość językową autorów, znakomitą intuicję, dużą kulturę pisarską oraz osobisty takt.

Na koniec trzeba podkreślić walory książki jako pracy popularnonaukowej. Jak już wspomniałem, autorzy przyjęli dość wysoki pułap wykładu i konsekwentnie się na nim utrzymali. Książka napisana jest żywo i przystępnie, lecz bez infantylno-kokieteryjnych chwytów. Na szczególne uznanie zasługuje wpisany w tekst szacunek dla czytelnika.

Wszystko to razem wzięte stawia książkę Anny Cegieli i Andrzeja Markowskiego w rzędzie najlepszych prac popularnonaukowych z zakresu językoznawstwa polonistycznego.

Przy wszystkich swoich zaletach książka nie jest wolna od błędów i usterek, trudnych do uniknięcia w pracy popularnej, której autor z natury rzeczy podlega rozlicznym ograniczeniom i przy formułowaniu twierdzeń, wyjaśnień i ocen, doborze przykładów itp. musi równocześnie brać pod uwagę wiele najróżniejszych względów. Stosunkowo rzadko mankamenty te dotyczą spraw ogólnych, podstawowych pojęć i terminów, np. pojęcia fonemu, skrajnie abstrakcyjną koncepcję fonemu (s. 11), rodem z glossematyki czy dystrybucjonizmu amerykańskiego („»abstrakcyjna głoska«, pozbawiona cech materialnych”), próbując autorzy dalej ożenić z praską koncepcją cech dystynktywnych, przypisując fonemom takie cechy, jak np. dźwięczność – bezdźwięczność, które chyba nie dają się interpretować jako niematerialne; w sumie nie wypadło to jasno, tym bardziej, że autorzy, z zasady objaśniający pojęcia na przykładach, tutaj zrezygnowali z wyjaśnienia stosunku fonemu do głoski na odpowiednich przykładach. Podobne uwagi nasuwa wzajemna relacja między polileksją (przykłady: *jaskinioznawstwo* – *speleologia*, *językoznawstwo* – *lingwistyka*)

a synonimią (obejmującą nie tylko bliskoźnaczność, ale i równoznaczność, przykład: *śmigłowiec* – *helikopter*).

Ogromna większość błędów, nieścisłości i usterek dotyczy szczegółów (w tym również przykładów). Najwięcej jest ich w partiach książki poświęconych dialektom ludowym (zbyt wąski lub zbyt szeroki zasięg geograficzny właściwości gwarowych, brak „koordynacji” cech gwarowych w przykładach i inne niekonsekwencje w zapisie wyrazów i tekstów gwarowych) i w rozdziale poświęconym historii języka polskiego (nieścisłości w datowaniu zabytków językowych, błędy i usterek w interpretacji historycznych form fonologicznych i morfologicznych, w datowaniu zjawisk i procesów gramatycznych i leksykalnych, niewłaściwy dobór przykładów itp.). Taki stan rzeczy łatwo się tłumaczy: nikt nie jest specjalistą od wszystkiego. Tymczasem autorzy omawianej książki, szeroko zakreśliwszy jej ramy tematyczne i problemowe, musieli wyjść poza obszar swojej specjalności naukowej (dla czytelnika – językoznawcy nie jest tajemnicą, że dialektologia i historia języka nie należą do dziedzin czynnie przez autorów uprawianych). Popularyzacja jest trudna nawet w zakresie wyznaczonym działalnością naukową autora. Tym bardziej jest ona trudna w dziedzinach pozostających poza tym zakresem. Tutaj szczególnie łatwo o potknięcia. Inna sprawa, że można ich było uniknąć przez dokooptowanie do zespołu autorskiego historyka języka.

Ogólnie tu tylko wspomniane błędy i niedociągnięcia w niczym nie zmieniają faktu, iż książka Anny Cegieli i Andrzeja Markowskiego jest, jak już wyżej stwierdziliśmy, bardzo wartościową pracą popularno-naukową.

Szczegółowe omówienie książki ukaże się w wydawnictwie „Język. Teoria – Dydaktyka”.

Bogdan Walczak

MARIAN JURKOWSKI „OD WIEŻY BABEL DO JĘZYKA KOSMITÓW”, KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA, BIAŁYSTOK 1986, 158 s.

Odwieczna tęsknota człowieka, wyrażona przez Platona już w IV wieku p.n.e.: „bogowie najbardziej uszczęśliwiliby ludzkość, gdyby obdarowali ją jednym wspólnym językiem”, została zaspokojona – jeśli jeszcze nie w pełni, to przynajmniej dotychczasowe osiągnięcia, jakie w tym zakresie poczyniono – i to bynajmniej nie za sprawą bogów – pozwalają żywić nadzieję na jej zaspokojenie w przyszłości. Do takiego optymistycznego wniosku prowadzi lektura najnowszej książki warszawskiego językoznawcy, Profesora Mariana Jurkowskiego, pt. *Od Wieży Babel do języka Kosmitów*.

Praca ta, zgodnie z zapowiedzią Autora we *Wstępie*, „jest przede wszystkim o interlingwistyce, czyli o dziedzinie wiedzy poświęconej językom sztucznym, uniwersalnym i międzynarodowym [...]” (s. 7) i stanowi dobre wprowadzenie w stan badań tej dyscypliny wiedzy.

Zapewne mało kto zdaje sobie sprawę – poza, oczywiście, specjalistami – że próby stworzenia sztucznego, uniwersalnego języka podejmowane były już od starożytności (Klaudiusz Galen 130–200) i trwają po dziś dzień. Zwłaszcza w ostatnich stuleciach daje się zaobserwować wzmoczenie wysiłków w tym kierunku.

Oczywiście tylko bardzo nieliczne propozycje (spośród ponad siedmiuset naliczonych w historii!) zyskały popularność i spotkały się z większym odzewem w świecie. Tytułem przykładu wymienić tu można: solresol, volapuk, esperanto.

Skrótowemu przeglądowi i omówieniu kilkunastu najbardziej udanych prób stworzenia uniwersalnego języka i ich twórcom poświęcona jest pierwsza część pracy zatytułowana *Zarys dziejów języków uniwersalnych*.

Bez wątplenia – i można to odnotować z dumą – największy sukces odniosło dzieło polskiego okulisty Ludwika Łazarza Zamenhafa, znane pod nazwą esperanta. Ponieważ esperanto zrobiło i wciąż robi w świecie prawdziwą karierę, jemu zatem poświęcił Autor najwięcej miejsca. Znajdzie więc tutaj Czytelnik podstawowe informacje o tym języku, dotyczące jego struktury, reguł gramatycznych, słownictwa, jak również bardzo interesujące wiadomości o historii jego powstania i rozwoju. Wszystkie te dane, decydujące o dużej zawartości informatywnej tej partii książki, mogą stanowić również skuteczną zachętę do podjęcia

nauki esperanta. Bardzo łatwa, logiczna i krótka, nie mająca wyjątków gramatyka, słownictwo oparte na wyrazach międzynarodowych – oto cechy, które decydują o stosunkowo małym stopniu trudności w jego przyswojeniu. Warto też dodać, że imponująco przedstawia się – i to nie tylko pod względem ilościowym – stan literatury esperanckiej zarówno w Polsce, jak i na świecie.

Druga część książki *Języki obrazkowe, migowe, komputerowe i kosmiczne* traktuje o tzw. językach pasygraficznych, tj. językach nie używanych w formie mówionej. Znajdują więc tutaj swoje omówienie m. in. język migowy, język maszyn cyfrowych (język komputerowy), Lincos, kod genetyczny.

Ze względu na swoistą „egzotykę” szczególne zainteresowanie budzić może rozdział poświęcony językowi Lincos oraz fragment dotyczący kodu genetycznego jako uniwersalnego języka przyrody.

Lincos powstał z chęci, a nawet potrzeby nawiązania kontaktu z hipotetycznymi Kosmitami, których prawdopodobieństwo istnienia jest bardzo znaczne. Próby nawiązania takiego kontaktu dokonuje się m. in. za pomocą fal radiowych.

Wbrew temu, co może się wydawać, nawiązanie łączności z innymi cywilizacjami jest zagadnieniem poważnym, absorbującym uznane sławy naukowe, a także ogromne wydatki. Autor stawia w tym miejscu wiele pasjonujących pytań i wysuwa wiele sugestii.

Rewelacyjne jest odkrycie, że kod genetyczny stanowi język najbardziej zbliżony do naturalnej mowy człowieka, a pod względem strukturalnym – właściwie z nią identyczny. Otóż jak każdy inny język naturalny, kod genetyczny składa się z alfabetu, za pomocą którego, stosując odpowiednie reguły gramatyczne, można budować pewne wyrazy i zdania; jest językiem żywym, ponieważ może się zmieniać – pewne jego słowa ulegają przekształceniu, a nawet umierają. Innym zadziwiającym podobieństwem „mowy chromosomów” do języka naturalnego jest istnienie w nim homonimów. O konkretnym znaczeniu wyrazu decyduje kontekst.

Na uznanie zasługuje podanie na końcu niektórych rozdziałów uzupełniającej i zarazem dostępnej literatury. Nie rosząc sobie pretensji do wyczerpującego przedstawienia zagadnień, Autor odsyłając Czytelnika do literatury bardziej specjalistycznej i szczegółowej ujmującej omawiane problemy, ułatwia mu więc w dużym stopniu możliwość pogłębienia tematu. Jego książka jest dzięki temu dobrym przewodnikiem.

Jedynie zastrzeżenie może budzić „egzegeza” fragmentu dotyczącego opowieści o Wieży Babel, a także stwierdzenie, jakoby *Dzieje Apostolskie* (2, 1 – 13) wyrażały tęsknotę do wspólnego języka uniwersalnego. Nie wchodząc w szczegóły, powiedzieć należy, że zgodnie z podstawową zasadą hermeneutyczną każde dzieło powinno być czytane i interpretowane w tym duchu, w którym zostało napisane.

Wielu badaczy odwołując się do Biblii i czerpiąc z niej argumenty, sprowadza ją jedynie do roli utworu literackiego, a tym samym pomija jej najbardziej istotne treści. Epizod „z wieżą Babel” jest dziełem człowieka wiary i przynosi odpowiedź na jedno z podstawowych pytań, w którym nie chodzi o zaspokojenie intelektualnej ciekawości, lecz o opis relacji Boga do świata. Autor biblijny nie miał informacji na temat pochodzenia narodów i języków, jego celem nie była historyczna wiarygodność.

Niniejsze spostrzeżenia w niczym nie naruszają pozytywnego wrażenia, jakie pozostawia ta niewątpliwie wartościowa i potrzebna praca. Skoro jednak Autor skierował swoje zainteresowanie na przekazy biblijne odnoszące się do języka, to takie uwagi wydają się uzasadnione.

Zadaniem nauki nie jest tylko prowadzenie badań, ale także upowszechnianie ich wyników.

Prace popularyzatorskie, ze względu na szeroki krąg odbiorców i duże przez to oddziaływanie, powinny w sposób przystępny, komunikatywny zapoznawać z trudnymi często problemami nauki tych czytelników, którym były one dotychczas nieznanne czy niedostępne.

W świetle tych wymagań pracę Profesora Jurkowskiego trudno przecenić.

Rafał Kupiszewski

## IMIONA (4)

## Imiona modne i niemodne

Na koniec zostawiliśmy sprawę chyba najciekawszą – jakie imiona są obecnie nadawane i czym się kierują rodzice w ich wyborze.

Najstarszą warstwę polskiego imiennictwa stanowią słowiańskie imiona-życzenia typu *Bolesław*<sup>1</sup> – wiele z nich cieszy się popularnością także i dzisiaj, a nawet „uderza powiększająca się grupa imion męskich prosto nawiązujących do staropolskich kompozycji, np. *Miłogost, Radosław, Mirosław, Dobrosław, Sławomir, Przemysław, Lesław* razem ze znanymi z ciągłości jak *Bogumił, Stanisław, Władysław, Kazimierz i Zbigniew*”<sup>2</sup>.

„Wykaz imion używanych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, zestawiony przez J. Bubaka i zaakceptowany przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN obejmuje między innymi następujące antroponimy tego rodzaju: *Bogurad, Bolemir, Bolemyś, Bożymir, Brodzisław, Bratomir, Bronisz, Budzimir, Budziwoj, Chwalibóg, Chwalisław, Cieszymyś* i tak dalej aż do *Żelysława*<sup>3</sup>.

„Imiona staropolskie warte są przypomnienia i szerszej popularyzacji, ponieważ posiadają ładne brzmienie, łatwo od nich można tworzyć formy zdrobniałe i skrócone”<sup>4</sup>. Przyznam jednak, że nigdy nie udało mi się spotkać *Bratomira*, ani słyszeć o żyjącym współcześnie *Cieszymyśle*.

„Z socjolingwistycznych opracowań naukowych wiemy, że najczęstszym motywem decydującym o wyborze imienia dla noworodka jest tradycja rodzinna. Przekazuje się w ten sposób ciągłość rodzinnych związków, czci się pamięć przodków, zwykle dziadków i babć, rzadziej ulubionych krewnych: wujów, stryjów, ciotek i znajomych. Dalsze miejsca w motywacji wyboru imienia zajmują względy religijne, które jeszcze przed kilku dziesiątkami lat w badaniach Bystronia ujawniały się jako bardzo istotne”<sup>5</sup>.

Ze względów religijnych nadawane jest na przykład imię *Maria*, co ma związek ze szczególnym kultem Matki Boskiej w Polsce, a przyczyny zarówno religijne, jak i patriotyczne powodują częste występowanie starego słowiańskiego imienia *Stanisław* – dwóch świętych Polaków: Stanisław ze Szczepanowa i Stanisław Kostka. Imiona

<sup>1</sup> Por. poprzedni odcinek „Co piszą o języku?”, Imiona (3), „Poradnik Językowy”, 1987, z. 8.

<sup>2</sup> S. Reczek, *Andżelika wśród hamerników*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 8, 19 II 1984.

<sup>3</sup> Por. D.W., *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 47, 24 II 1984.

<sup>4</sup> Li, *Imię*, „Gazeta Lubuska”, nr 30, 4–5 II 1984.

<sup>5</sup> Wl. L., *Imię*, „Trybuna Robotnicza”, nr 292, 29–30 XII 1979.

mogą też być zróżnicowane regionalnie, na Śląsku popularna jest *Barbara* a wśród Kaszubów *Gertruda (Truda)*.

Źródłem inspiracji bywa także literatura. W okresie międzywojennym, a ludzie wtedy urodzeni stanowią dotąd znaczną część naszej populacji, nadając imiona często sięgano do twórczości Mickiewicza i Sienkiewicza. Mickiewiczowskim rodowodem legitymują się *Tadeusz* i *Zofia, Grażyna, Maryla*, a także rzadziej spotykany *Konrad*. Nie miał natomiast szczęścia bohater Słowackiego – *Kordian*.

„Mojemu znajomemu, Polakowi urodzonemu w RFN po wojnie – pisze B. Szymura – przyszedł na świat syn, któremu dał na imię *Kordian*. Zwrócił się do mnie z zapytaniem, kiedy przypadają imieniny Kordiana. Przeszukałem wszystkie kalendarze i niestety nie znalazłem tego dnia”<sup>6</sup>. A oto propozycja redakcji „Panoramy Polskiej”, do której w tej sprawie zwrócił się czytelnik: „pozostawić dziecku imię *Kordian* i tak je nazywać w domu, w szkole i wśród znajomych i kolegów; równocześnie nadać mu drugie imię, zapisane w kalendarzu i w odpowiednim dniu obchodzić jego imieniny. A swoją drogą, wracając do sprawy Kordiana, trzeba pogratulować smaku rodzicom noworodka. To piękne, o wielkiej poetyckiej tradycji imię, gdy maluch dorośnie – będzie z niego dumny”<sup>7</sup>.

Imiona zaczerpnięte z twórczości Sienkiewicza to *Andrzej, Aleksandra, Michał, Barbara, Danuta*.

Obecnie niewątpliwie najsilniej oddziałuje na społeczeństwo telewizja.

„Polska przeżyła wstrząs. Żeby sprawa była jasna: chodzi o wizytę *Isaury* i *Leoncia*, a właściwie o cały rwetes, jaki powstał wokół serialu „Niewolnica *Isaura*”. Pobieżny obserwator z pewnością wzruszy ramionami i powie, że nie ma o co kopii kruszyć. Tymczasem zbiorowy zachwył, który towarzyszył i serialowi i jego bohaterom, każe się zastanowić nad złożonością zjawiska i pomyśleć, na jakie dziedziny życia może ta niewolnica wyrzucić jeszcze wpływ? Bo skoro zdołała poruszyć masy ludzkie, mobilizować nie tylko jednostki, ale i całe załogi do porzucania roboty, byle tylko się otrzeć, zobaczyć, usłyszeć, to chyba coś w tym jest. Nas będzie interesować tylko problem ewentualnego wpływu języka portugalskiego na język polski. Chodzi o to, czy wielkie, zbiorowe szaleństwo, które z racji nadawania serialu w telewizji i pobytu dwojga aktorów w kilku miastach, ogarnęło tak szerokie rzesze społeczeństwa polskiego, otóż czy to wydarzenie pozostawi ślady w naszym języku, czy nie.

Pierwsze dające się zaobserwować symptomy podsuwają odpowiedź raczej twierdzącą. No bo jeśli w urzędach stanu cywilnego odnotowano życzenia rodziców, by nowo narodzonym córkom nadawać imię *Isaury*, to ów pęd świadczy o tym, że wykaz naszych imion własnych wzbogacił się o tę jedną pozycję. Podobnie może być z chłopcami. *Leoncio* jest równie dobrym imieniem jak *Fanfan* czy *Zorro*, a takie pomysły również w swoim czasie odnotowywano. Na razie mamy wiadomości (z ostatniego „Turnieju miast”), że statek spacerowy ochrzczono imieniem *Isaury*, a łódź rybacka otrzymała imię *Leoncia*, ale to z pewnością jeszcze nie koniec”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> *Kordiana nie ma w kalendarzu*, „Panorama Polska”, nr 11, XI 1982.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> *Ibis, Dinozaura*, „Życie Partii”, nr 14, 3 VII 1985.



Oglądanie programów telewizyjnych może też prowadzić do brzemiennych w skutki (dla dziecka) nieporozumień.

„Oto szczęśliwi rodzice noworodka płci żeńskiej, śledzący na bieżąco wszystkie seriale telewizyjne, proszą kierownika USC, by wypisał na metryce urodzenia ich córeczki fascynujące imię... *Kurtyzana*!! – No cóż, rodzimy twór z nagłosowym *kur*-tak zdominował nasze społeczeństwo, że niektórzy, jak widać, w ogóle już sobie nie uświadamiają, że *kurtyzana* – wyraz niewulgarny – od strony znaczeniowej jest jednak prawie synonimem tamtego – wulgarnego – słowa (*kurtyzana* – dawne określenie kobiety lekkich obyczajów, kochanki wysoko postawionych osób). Dziś rzadko używana, przywołana w serialu z pociągającym estetycznie „wyposażeniem” ludzkim i rzeczowym – stała się dla kogoś magnesem przyciągającym swym obcym, niecodziennym brzmieniem”<sup>9</sup>. „Notowano też życzenie, aby dziewczynkę nazwać *Kurtyzana*. Ojciec motywował wybór pięknym brzmieniem słowa, które zapamiętał z filmu, gdzie pociągająca bohaterka była właśnie tak z obca nazywana”<sup>10</sup>.

Na szczęście urzędnik USC tego życzenia nie uwzględnił, nie mówiąc już o księdzu proboszczu.

„Pewną panią dopiero małżeństwo uwolniło od zmory przytyków, których jej nie szcędzono w szkole i na studiach z powodu nazwiska: *Nadzieja Pociupana*. Z podobnymi trudnościami życiowymi spotkał się *Hektor Zadzik*”<sup>11</sup>.

Tu przypomina mi się opowiadanie mego znajomego dotyczące jego kolegi-Żyda, z którym studiowali na Politechnice Warszawskiej. Ów chłopiec pochodził z małej miejsciny na wschodzie przedwojennej Polski – dzięki wybitnym zdolnościom udało mu się dostać na wyższą uczelnię, gdzie jednak studia okazały się prawdziwą drogą przez mękę – a to dlatego, że miejscowy rabin wybrał mu piękne i rzadkie imię *Gejsza*. I niestety nikt mu w tym nie przeszkodził.

Wracając jednak do współczesności, warto zauważyć, że chętnie nadaje się dzieciom imiona nie tylko bohaterów filmowych lecz także znanych aktorów. Stąd często obecnie spotykany *Daniel* (Olbrychski).

Ponadto istnieje swego rodzaju „moda na określone imiona; *Dariusz*, *Mariola*, czy – będące zapewne echem szkolnych lektur rodziców – *Rafał* i *Tomasz*; moda też chyba sprawiła, że po podwórkach nawołują się najczęściej małe *Beatki* i *Dorotki*, bawiące się z *Piotrkami*, *Pawetkami* i *Lukaszami*, a te najmniejsze, to *Sebastian* czy *Sylwia*, a i mały *Patryk* może z wózka pokrzykiwać”<sup>12</sup>.

Właśnie *Patryk*, bo modne są także imiona obcego pochodzenia.

„Urodziła nam się śliczna róreczka – pisze Aniela z woj. wrocławskiego – i chcemy, aby nosiła niepospolite imię *Żaneta*. Kłopot w tym, że nie znaleźliśmy takiego w kalendarzu katolickim. Zdaje się, że kłopot, jakiego sobie napytała szczęśliwa matka w pogoni za imienniczą niezwykłością, rzuca nieco światła na onomastyczny syndrom współczesności. Oto o wyborze imienia zaczyna decydować przygodnie odpatrzona

<sup>9</sup>J. Miodek, *Korzenie*, „Słowo Polskie”, nr 16, 19 – 20, 1985.

<sup>10</sup>Wł. L., *Imię*, op. cit.

<sup>11</sup>Tamże.

<sup>12</sup>D. W., *Kłopoty...*, op. cit.

lub odsłuchana przywoźna forma, nie zaś jego kulturalna lokalizacja i znaczeniowa zawartość. Gdyby było inaczej, to by tu troskliwa Aniela sama dociekła, że wyśniona *Żaneta* to galijska zdrobniała *Jeanette* od *Jeanne*, co wiernie odpowiada naszej spieszczonej *Jance*, urobionej od obiektywnej *Janiny*. Tymczasem zaś kłopotliwa *Żaneta* gości już na dobre w aktach metrykalnych, a coraz widoczniej towarzyszą jej tam *Bianka*, *Blanka*, *Daria*, *Klaudia*, *Diana*, *Wioletta*, *Andżelika* i inne<sup>13</sup>.

Imiona obce, a także swojskie lecz oryginalne, rzadko spotykane czy wręcz cudaczne mają swoich wrogów i sprzymierzeńców.

„Choć rodzice mają do dyspozycji około 1 000 imion umieszczonych w specjalnym wykazie, ograniczają się zwykle do kilkudziesięciu najpopularniejszych. Spis ten ułożyła Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawczego PAN w Warszawie. Figurują w nim również imiona... zabronione. I tak nie można zarejestrować w USC imienia *Aramis* czy *Elwis*. Jeżeli chodzi o imiona żeńskie to urzędnicy nie zgodzą się na wpisanie do akt np. *Cerenii*, *Ingrid*, *Damaris*, *Kasjony*, *Les*, *Orleny*, *Santy*”<sup>14</sup>.

Przeciwko uznawaniu pewnych imion za zabronione czy też niewskazane protestuje B. Rajca, który pyta „co to znaczy nie jest wskazane? Kto o tym zawyrokował? Niewskazane może być łażenie nago publicznie, bo wówczas rzeczywiście można się ośmieszyć, gdyż tak na dobrą sprawę to człowiek nie za bardzo wie, czy ma się czym chwalić czy nie, choć teraz dzięki Michalinie Wislockiej życie stało się trochę łatwiejsze. No, ale sprawa z imionami? Nie musi chyba być traktowana aż tak drastycznie, zwłaszcza w kraju, który szczyci się – i słusznie – swoją tolerancją. Nie jest to jakaś nowa moda i na taki snobizm chorowali już starożytni Rzymianie i Grecy, o czym wspomina niejaki E. Lampridius: »cesarz miał wśród swoich ulubieńców osoby nazwane imionami intymnych części anatomicznych mężczyzn i kobiet«. Można ostatecznie zgodzić się, że takie imiona mogły razić co wrażliwsze uszy gladiatorów, ale dlaczego – gorszył się stary Maciek z „Pana Tadeusza”:

Jeden zwie się Arturem, a drugi Alfredem,  
Myślałbyś, że ten Niemiec, a drugi jest Szwedem  
Któż to wszystko zrozumie...?

Tak więc każde wymyślne i oryginalne imię – jak daleko sięga historia imion – obruszało tradycjonalistów, ale obdarzeni wyobraźnią obywatele zbytnio się tym nie przejmowali. Mamy więc w Polsce ludzi sławnych o dziwnych niekiedy imionach: *Picus* (Zawadzki), *Dante* (Baranowski), *Wandelin* (Mniszech), *Cipa* (Godebski), *Sokrates* (Starynkiewicz), *Specjal* (Nitaksza), *Amilkar* (Kosiński), *Apollo* (Korzeniowski), *Agenor* (Gołuchowski), że nie wspomnę już o znakomitościach sztuki scenograficznej w TVP: *Kosie* Gustkiewicz, *Xymenie* Zaniewskiej.

Najczęściej pretekstem do poszukiwania nowych imion stawały się nadzwyczajne wydarzenia i nieprzypadkowo w Urzędach Stanu Cywilnego ZSRR spotyka się takie imiona jak: *Gagarinek*, *Sputnik*, *Industria*, *Elektron*, *Energia*, *Satelitka* itp.”<sup>15</sup>

<sup>13</sup>S. Reczek, *Andżelika...*, op. cit.

<sup>14</sup>*Imiona na indeksie*, „Dziennik Zachodni”, nr 161, 17 VIII 1983.

<sup>15</sup>B. Rajca, *Na Linii A – B (zamiast felietonu)*, „Gazeta Południowa”, nr 37, 16 – 17 II 1980.

Swoją drogą, dobrze że nie uszczęśliwiono nas podobnym imieniem! „W wielu jednak wypadkach rodzice świadomie tak postępują. Wybór imienia *Antena* motywowali faktem poznania się podczas zakupu tego przedmiotu, co chcieli upamiętnić w imieniu dziecka. Były propozycje nazwania dziecka *Wiosna*, *Jutrzenka*”<sup>16</sup>. To ostatnie nawet ładne.

Kiedyś kibice piłkarscy opowiadali taki żart: pod kliniką położniczą spytał ktoś przyszłego ojca, jakie imię będzie nosić dziecko. „Jeżeli będzie syn, nazwę go *Robert*, jeżeli córka – to *Gadocha*”<sup>17</sup>. No właśnie, a niektórzy biorą to poważnie.

Wreszcie imiona niepopularne, niemodne.

„Zupełnie niepopularne są takie imiona jak *Józef*, *Franciszek*, *Antoni*, *Jadwiga* i *Teresa* – stwierdza „Dziennik Zachodni”<sup>18</sup>. A przecież do dziś trudno o kwiaty 15 października, kiedy to święto swe obchodzą wymienione tu panie, ale są to już na ogół osoby starsze.

Niektóre imiona są niepopularne z określonych względów: „Kto dzisiaj nadaje niemowlętom skompromitowane imiona: *Adolf*, *Alfons*, *Ksantypa* oraz zbyt sztuczne: *Hermenegilda* i *Kunegunda*?”<sup>19</sup>

Trzeba tu dodać, że dzieje tych imion były bardzo rozmaite – od apelatywizacji *Alfonsa* i *Ksantypy* po karierę literacką *Hermenegildy* (Kociubińskiej).

I na tym kończymy omawianie spraw związanych z imionami, jakie noszą Polacy i Polki.

R. S.

<sup>16</sup>(n), *Czy dziewczynka może mieć na imię Antena?*, „Kierunki”, nr 28, 8 VII 1984.

<sup>17</sup>Ż., *Neologizm jako imię*, „Rzeczpospolita”, nr 15, 18 I 1985.

<sup>18</sup>*Imiona na indeksie, op. cit.*

<sup>19</sup>J. Wróblewski, *Szczekać mi kazano*, „Słowo Ludu”, nr 1314, 10–11 XI 1984.

PRZYBYTEK, OD KTÓREGO BOLI GŁOWA  
CZYLI MODNE WYRAZY OBCE W PRASIE

W języku współczesnej publicystyki coraz wyraźniej zachodzi znamienne przesunięcie – oddala się on stopniowo od wzorca stylu artystycznego, z którego kiedyś obficie czerpał środki, zbliża zaś pod względem składu słownictwa (np. udziału terminów i wyrazów obcych, zwłaszcza internacjonalizmów) do stylizacji tekstów popularnonaukowych, a nawet naukowych. Jest to wynik zarówno znacznego rozszerzenia zakresu przekazywanych informacji, które dotyczą teraz często skomplikowanych problemów ekonomicznych, odkryć naukowych, postępów techniki, jak i zmiany mentalności czytelników, do których łatwiej trafia rzeczowa argumentacja i kompetentny wywód niż najbardziej wyszukane ozdobniki stylistyczne. Ten nowy sposób informowania, znajdujący odbicie w doborze elementów słownych, pociąga za sobą następstwa zarówno korzystne, jak i niekorzystne dla czytelników. Na pewno rozszerza ich horyzonty poznawcze, a zarazem wzbogaca zasób leksykalny; każdy z łatwością wskaże dziesiątki, jeśli nie setki pojęć i odpowiadających im nazw (choćby z zakresu współczesnej telekomunikacji, informatyki, medycyny, chemii itp.), z którymi zetknął się po raz pierwszy podczas lektury tekstów prasowych. Ale jednocześnie obfitość zbędnych w wielu wypadkach terminów obcych komplikuje odbiór informacji zawartych w artykułach, pozostawia też pewien ślad w języku odbiorców mniej krytycznych: nawyk posługiwania się pożyczkami jako znamieniem „wyższego stylu”, a nawet przejmowanie ich błędnych użyć.

Niekomunikatywność, snobistyczne upajanie się niezwykle wyrazami obcymi i uleganie modzie w tym względzie, wreszcie popularyzowanie ich rażących form lub sprzecznych z normą znaczeń – to zatem „grzechy główne” publicystów wiążące się ze stosowaniem elementów zapożyczonych. Niewielu autorów zadaje sobie chyba na przykład pytanie, czy wprowadzane przez nich pożyczki nie utrudniają lektury odbiorcom, czy są przez nich właściwie rozumiane. Gdyby taka refleksja nasunęła się dziennikarzom, pracującym w gazetach adresowanych do najszerszego kręgu czytelników, zapewne nie musielibyśmy rozszyfrowywać zdań typu: „Polski parlament uchwalil nową ustawę o *joint ventures* [...]” (TL 82/87, 6); „ograniczenie redystrybucyjnej funkcji budżetu państwa” (TL 87/87, 3); „To niekorzystne położenie miało być jeszcze „wzbogacone” o [...] *skład konsygnacyjny* samochodów [...]” (TL 82/87, 7). Autorzy tych sformułowań zapewne broniliby się argumentem, że owe nazwy odnoszą się do zjawisk nowych, nie mających jeszcze rodzimych określeń (*joint ventures*), albo że ich odpowiednikami mogłyby tylko być długie, wielowyrzowe, a więc nieekonomiczne omówienia (np. „funkcja polegająca na

ponownym rozdziale środków finansowych”, „skład służący do czasowego przechowywania samochodów przeznaczonych na sprzedaż”). Ale przecież nie zawsze tak bywa: wiele owych trudnych pożyczek ma dokładne ekwiwalenty swojskie; nie wydaje się, by wyraz *consensus* w jakimkolwiek kontekście informował o czym innym niż słowa *porozumienie*, *uzgodnienie*, *ugoda* (por. „W wyniku żmudnych prac doprowadzono do *consensu*” (TL 86/87, 8); „Dojście do czegoś olwiek bez *consensu* ZSRR i USA jest w gruncie rzeczy niewyobrażalne” TL 86/87, 7). W wielu tekstach prasowych stopień terminologizacji jest nadmierny; czytelnicy nie otrzymaliby informacji mylnej ani nawet mniej dokładnej, gdyby została ona wyrażona środkami języka ogólnonarodowego, np. gdyby zamiast o „fluktuacji kadr” (TL 86/87, 5) przeczytali o ich *płynności*; przeciwnie, wyraz swojski lepiej przekazywałby im istotę rzeczy, bo *fluktuacja* – zgodnie z definicją słownikową – to «zmiany w nasileniu zjawisk i procesów», a więc przeobrażenia ilościowe, gdy tymczasem dziennikarzom chodzi nie o okresowy przyływ i odpływ kadr, ale o ich ogólną ruchliwość, zmienność. Podobnie „rozwiązania komplementarne” (TL 86/87, 1) dadzą się znakomicie zastąpić *rozwiązaniami uzupełniającymi* lub *dopełniającymi się wzajemnie*; *preferować* – w zależności od kontekstu – czasownikami *wyróżniać*, *uprzywilejowywać* czy wyrażeniem *dawać pierwszeństwo* („Nie możemy preferować placowo lecznictwa specjalistycznego” TL 86/87, 3); „Operatywne kierowanie przedsiębiorstwa” (tak!) (TL 82/87, 5) – to w gruncie rzeczy tyle, co *sprawne kierowanie przedsiębiorstwem* itp. Czasem autorzy artykułów, wprowadzając mało znany wyraz obcy, starają się ułatwić czytelnikom jego zrozumienie i opatrują go rodzajem definicji. Niestety, taka informacja może być myląca, przyczyniać się do przyswojenia przez odbiorców pożyczki w niewłaściwym znaczeniu, bo zwykle objaśnia jej użycie w tym właśnie, szczegółowym kontekście, a nie jej ogólną treść. W „Trybunie Ludu” (89/87, 5) czytamy np. „dekret o nacjonalizacji przemysłu, transportu, banków itp. należących do Japończyków i burżuazji kompradorskiej, tj. współpracującej z okupantami japońskimi”. W pamięci językowej odbiorcy może się więc utrwalić – jako treść tego bardzo rzadko używanego zapożyczenia – odcień «kolaborujący z Japończykami», co będzie naturalnie całkowitym nieporozumieniem, bo to sytuacyjne użycie nie wyczerpuje treści wyrażenia *burżuazja kompradorska* «burżuazja kraju kolonialnego powiązana interesami z wielkim kapitałem państw imperialistycznych». I przykład podobny: „Problem miasta, to przede wszystkim woda, kanalizacja, oczyszczalnia ścieków i wysypisko, czyli infrastruktura komunalna” (ŻW 24/87, 11). Czytelnik, jeśli się dotąd nie spotkał z tym terminem, zwiedziony owym *czyli*, będzie uważał, że *infrastruktura* – to łączna nazwa owych czterech elementów. Tymczasem odnosi się ona do wielu jeszcze innych urządzeń usługowych niezbędnych do funkcjonowania produkcyjnych dziedzin gospodarki lub – jak tu – dla życia mieszkańców osiedli: transportu, komunikacji, energetyki itp. A przecież samo objaśnienie dodawane do obcego terminu (np. „burżuazja współpracująca z okupantem japońskim”) byłoby dla czytelnika zupełnie wystarczającym źródłem informacji; ów trudny wyraz definiowany można byłoby spokojnie pominąć.

Wróćmy jeszcze do rzeczownika *infrastruktura*, ponieważ jego losy bardzo dobrze ilustrują przebieg ekspansji modnych pożyczek i jej następstwa. Użycie tego terminu ekonomicznego, stosunkowo świeżej daty, bo odnotowanego dopiero w *Suplemencie* do SJPDoR jest bardzo stosowne wówczas, gdy mowa o instalowaniu wspomnianych urządzeń w dziewiczym niejako terenie i gdy ogarnia on, jako nazwa zbiorcza, wszystkie ich rodzaje, np. "[...] zwyciężyła śmielsza koncepcja, by zbudować otwarte na świat centrum rolno-przemysłowo-handlowe. Wymagało to dużych inwestycji. Na budowę infrastruktury wydano [...] 8 milionów juanów [...]" (Persp. 33/87, 8). Wątpliwości natomiast budzi już zastosowanie tej nazwy w odniesieniu tylko do instalacji wodociągowej czy tylko szlaków komunikacyjnych, jak w przykładach: „Tempo wzrostu dochodu narodowego w Bostwanie przekroczyło 12%. Jest to wynik nie spotykany na kontynencie afrykańskim [...], umożliwiający realizację ambitnych programów rozwojowych, obejmujących m. in. rozbudowę infrastruktury komunikacyjnej” (Persp. 33/87, 12); „Służbom komunalnym udało się nie dopuścić do poważniejszej awarii, która – przy nie najlepszej infrastrukturze – musiałaby wyłączyć znaczną część miasta” (TL 86/87, 3). Treść obu zdań nie doznałaby żadnego uszczerbku, gdyby w pierwszym użyto wyrażenia *linie (szlaki) komunikacyjne*, a w drugim: *sieć wodociągowa (czy kanalizacyjna)*.

W przytoczonych cytatach mieliśmy przynajmniej do czynienia z użyciami modnej pożyczki nie wykraczającymi poza jej zakres znaczeniowy. Bywa jednak i gorzej: *infrastruktura* staje się słowem „na każdą okazję”, stosowanym czy trzeba, czy nie trzeba, i dlatego często ogólnikowym, niejasnym. Nie wiadomo np., jak należałoby rozumieć fragmenty: „Istotny jest kąt widzenia, pod jakim postrzegane jest funkcjonowanie całej infrastruktury organizującej życie społeczne i gospodarcze” (TL 88/87, 1); „program kapitałochłonnych inwestycji infrastrukturalnych” (TL 82/87, 3); czytelnik wolałby z pewnością wiedzieć dokładniej, jakie czynniki – zdaniem autora – organizują życie społeczne i gospodarcze oraz o jakich konkretnie inwestycjach jest mowa. A już za zdecydowanie dziwaczne i manieryczne można uznać takie oto użycie tego terminu: „Częściowo jest to wynik braku infrastruktury wydawnictw encyklopedycznych, a więc serii encyklopedii i słowników na różne tematy” (Kult. 25/87, 16).

Jak widać, wyraz modny przechodzi znamiennej ewolucję: od zastosowań właściwych, poprzez zmodyfikowane, mieszczące się „na krawędzi normy”, następnie ogólnikowe, zakresowo nie sprecyzowane, aż do wyraźnie błędnych, naruszających zwyczaj społeczny.

Podobne uwagi nasuwa obserwacja kontekstów, w których pojawia się ekspansywne słowo *kondycja*. Tradycyjne zastosowania zakładają jego łączliwość z nazwami osobowymi; dotyczy to zarówno znaczenia podstawowego, «stopień sprawności fizycznej, forma» (*kondycja piłkarza*), jak i przestarzałego dziś odcienia «stanowisko społeczne, warunki bytu, stan majątkowy» (*ludzie różnej kondycji*). W użyciu specjalnym, zootechnicznym mówi się też o kondycji zwierzęcia (np. konia wyścigowego), tj. o jego aktualnym stanie fizjologicznym wynikającym z pielęgnacji, odżywiania, treningu itp. Od niedawna jednak rzeczownik zaczyna się intensywnie szerzyć w połączeniach z nazwami nieżywotnymi, np. „Fizyczna kondycja wielu gmachów [...]

powinna budzić poważny niepokój” (TL 86/87, 10); „Dlaczego kondycja naszego budownictwa pogarsza się?” (TL 89/87, 2); „twarde, jednakowe dla wszystkich reguły gry, wiążące place przedsiębiorstw z kondycją ekonomiczną” (TL 87/87, 2). *Kondycja* wypiera więc słowa ogólniejsze od niej znaczeniowo: *stan*, *położenie*, *sytuacja*. Jest to zresztą zjawisko typowe, że pożyczka modna, ekspansywna ogranicza częstość użycia precyzyjniejszych od niej synonimów, np. „Na ostatnim posiedzeniu [...] podjęto [...] obligatoryjne ustalenia” (TL 88/87, 1) «wiązące»; „obligatoryjna najniższa podwyższa wynosi 1 200 złotych miesięcznie” (TL 86/87, 3) «obowiązująca»; „[Wytyczne] ustalają w sposób obligatoryjny przepisy placowe” (TL 86/87, 3) «rygorystyczny» itp.

Rezultatem szybkiej ekspansji modnych pożyczek, usuwania przez nie wyrazów bliskoznacznych jest osobliwość, dysharmonijność połączeń słownych, w których się zaczynają pojawiać, np. *destruktywnie wykorzystać* czy *efektywnie wkroczyć* („zaniechanie destruktywnego wykorzystania przejściowych trudności partnerów” (TL 86/87, 2); „jak [...] efektywnie wkroczyć w drugi jej etap” (reformy) (TL 86/87, 2). Czasem stanowi to sygnał stabilizowania się ich wtórnych sprzecznych z normą znaczeń, jak w wypadku przymiotnika *optymalny* «najlepszy, najkorzystniejszy w danych warunkach», który zaczyna być traktowany jako synonim słowa *maksymalny*: „Trzeba [...] włożyć optymalny wysiłek w załadowanie [wagonów] do pełna” (TL 86/87, 9).

Stopień odstępstwa od normy w zastosowaniach ekspansywnych pożyczek bywa oczywiście różny. Niektóre zachowują swą tradycyjną treść, tracą natomiast właściwe sobie dotychczas nacechowanie stylistyczne bądź emocjonalne. Na przykład *interes* i *biznes* stanowią dokładne odpowiedniki semantyczne, różnią się jednak swą barwą. *Biznes*, zapożyczenie stosunkowo niedawne, bo odnotowane dopiero w Suplemencie SJPDor (z pisownią *byznes*), kojarzy się ściśle z realiami amerykańskimi, z wolną konkurencją, ze sferą interesów uprawianych bezwzględnie i często niezgodnie z prawem. Jest więc nazwą nie neutralną, lecz wartościującą, a odniesiony do stosunków rodzimych, nabiera zabarwienia kpiarsko-ironicznego (*Ale zrobił biznes – sprzedał samochód za pół ceny!*). Ostatnio tego negatywnego nacechowania nie respektują już dziennikarze. Czytamy np., że „Przewodniczący Konsultacyjnej Rady Gospodarczej [...] spotkał się w siedzibie belgijskiej Izby Handlu Zagranicznego z przedstawicielami tutejszych kół biznesu” (TL 89/87, 5). Wobec tego nowego uzusu czasem nie wiadomo, jak należy interpretować określone użycie wyrazu – w starym czy nowym stylu? Czy zdanie „Diamentowy biznes Botswany ma jednak i swoją ciemniejszą stronę” (Persp. 33/87, 12) charakteryzuje się „czystą” wartością informacyjną, czy też autor chce nam zasygnalizować swój krytyczny stosunek do owych diamentowych interesów? A oto przykłady zignorowania drugorzędnych cech znaczeniowych często używanego wyrazu obcego. Nie wydaje się najfortunniejszy rzeczownik *incydent* w następującym kontekście: „niemal jedna trzecia incydentów drogowych, w których zginęli ludzie [...]” (Persp. 33(87, 12). *Incydent* dla ogółu użytkowników polszczyzny ma przede wszystkim odcień «zajście, starcie, spór», a więc oznacza pewien rodzaj antagonizmu, zwykle przy tym krótkotrwałego i pozbawionego poważniejszych następstw; por. typowe sformułowanie: *Ten incydent nie zakłócił uroczystości albo tylko na chwilę*

zakłócić... . Nie jest to więc stosowna nazwa dla katastrofy drogowej, w której giną ludzie.

Wyczuwamy też pewien dysonans semantyczny w zdaniu: „Opinia publiczna jest zbulwersowana zbyt długo ciągnącymi się terminami w załatwianiu spraw formalno-prawnych” (TL 88/87, 1). Oczekiwalibyśmy tu raczej ogólniejszego *poruszona* czy nawet szczegółowszego *zaniepokojona*, bo *zbulwersowany* – to w odczuciu ogółu «poruszony jakąś sprawą o posmaku sensacji lub skandalu», przedłużające się zaś formalności należą mimo wszystko do rzeczy zwykłych. Z kolei we fragmencie: „Potrzebni są liderzy w szerokim tego słowa znaczeniu, którzy nadadzą przyspieszenie gospodarce” (TL 86/87, 5) dziwi – mimo autorskiego zastrzeżenia – użycie rzeczownika *lider*, bo kojarzy się on zbyt silnie z realiami politycznymi («przywódca partii, stronnictwa, stowarzyszenia itp.»).

Przytoczmy teraz takie zastosowania modnych wyrazów obcych, które wyraźnie naruszają normę i w związku z tym nie są po prostu rozumiane przez odbiorców. Zastanawiamy się na przykład, co chciał nam przekazać publicysta, który napisał: „Przypadnie bowiem to spotkanie w dość specyficznej konstelacji czasowej” (TL 86/87, 7). Mówimy o *konstelacji międzynarodowej, politycznej* itp., mając na myśli układ, splot różnorodnych czynników; ale pojęcie czasu jest synchroniczne, w danym punkcie niepodzielne. Czytelnik gubi się też w domysłach, jaka intencja przyświecała użyciu słowa *prymus* w następującym kontekście: „Nawet w dziedzinie słusznie obwołanej prymusem – czyli w gospodarce żywnościowej, w rolnictwie – nie wszystko idzie jak po maśle” (TL 82/87, 4). Czyżby chodziło o odświeżenie etymologicznej treści tego latynizmu («pierwszy»)? Ale jeśli tak, to kłóci się ona z rzeczownikową jego postacią w polszczyźnie i z tradycyjnym znaczeniem «najlepszy uczeń w klasie».

Pożyczki łacińskie w ogóle nie mają szczęścia do dziennikarzy, bo oto w innym artykule czytamy: „Doświadczenia ostatnich lat [...] dają nam tu *mandat* do szczególnych przemyśleń i wniosków” (TL 87/87, 5). Czytelnik zachodzi w głowę, jak się to ma do tradycyjnych treści tego wyrazu: 1) «pełnomocnictwo do pełnienia określonych funkcji lub wyrażania stanowiska, udzielone jednostce przez wybierającą ją społeczność»; 2) «pełnomocnictwo do zarządzania jakimś niesamodzielnym terytorium udzielone danemu państwu przez organizację międzynarodową»; 3) «nakaz zapłacenia kary administracyjnej». Jedno nie ulega dla niego wątpliwości: *mandat* nie jest synonimem *okazji, pretekstu*, jak by to wynikało z zacytowanego zdania.

A oto osobliwy splątek słów, które niełatwo jest rozwikłać: „Chociaż zahamowano *regres* w obniżaniu jakości [...], producenci ponieśli straty” (TL 82/87, 2). *Regres w obniżaniu jakości* oznacza, że jakość przestała się obniżać, że nastąpił zastój w obniżaniu jakości i nawrót do pierwotnego stanu. Ale przecież spowodowano zahamowanie tego regresu, z czego wynika, że jakość znów się obniża. Czy istotnie to chciał nam zakomunikować autor artykułu? „Gdyby kilka dużych zakładów przemysłowych [...] zamówiło statek, np. właśnie retrospektywny bocznokołowiec” (TL 88/87, 7) – proponuje inny publicysta, składając dowód nieznamomości znaczenia przymiotnika



*retrospektywny* «kierujący się ku przeszłości» (por. łac. *retrospicio* «spoglądam wstecz»), znanego mu zapewne w kontekstach *styl retrospektywny*, *moda retrospektywna* i dlatego mylnie rozumianego jako «wzorujący się na rzeczach dawnych, rekonstruowany».

Wykolejeniem już nie jednostkowym, lecz nagminnym jest użycie rzeczownika *priorytet* nie w tradycyjnym znaczeniu «pierwszeństwo», ale we wtórnym sensie skonkretyzowanym «rzecz stawiana na pierwszym miejscu», np. „Jakie są priorytety tej polityki?” (TL 87/87, 5); „Zgodna geografia priorytetów” (TL 88/87, 1, tytuł). Szczególnie rażące naruszenie normy nastąpiło w zdaniu: „Zjednoczenie kraju to jeden z najważniejszych priorytetów w działalności Kim Ir Sena” (TL 89/87, 5); *priorytet* – to «pierwszeństwo» lub – we wtórnym użyciu – «rzecz na pierwszym miejscu»; skąd więc się wzięły owe priorytety najważniejsze i mniej ważne?

Na koniec zacytujemy prawdziwy „rodzynek” – klasyczny wprost przykład nieznamośności zarówno formy, jak i treści tradycyjnego, ale nadal modnego wśród dziennikarzy latynizmu: „Nie chcemy – powiedział – abyście wywozili stąd wrażenie pełne superlatyw” (TL 86/87, 8).

Nie zawsze zatem pożyczki w tekstach publicystycznych bogacą zasób słowny czytelnika i stanowią dla niego wzór godny naśladowania. Niektóre obarczają jego pamięć zbędnym balastem lub – używane sprzecznie z tradycją – wprowadzają go w prawdziwą rozterkę. Dlatego należałoby apelować do naszych publicystów o staranniejszy dobór zapożyczeń, którymi się z taką lubością posługują, i częstsze kontakty ze słownikiem wyrazów obcych.

D. B.



**Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1988**

Wydanie I. Nakład 2504 + 126 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 4,50  
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w listopadzie 1987 r.  
Podpisano do druku w maju 1988 r. Druk ukończono w maju 1988 r.  
Zam. 735/87. K-33. Cena zł 70.

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2**

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach << >>.
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Wyszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 9 – 10(448 – 449) s. 649 – 720 Warszawa – Łódź 1987  
Indeks 369616